



# KLIMATY ŁAGOWSKIE

Tradycja - Terażniejszość - Przeszłość

Tradition - Gegenwart - Vergangenheit

Bezpłatny, lokalny kwartalnik prywatny

**Proponowany obiekt na Izbę Pamięci**



**Aktualna siedziba Izby Pamięci**

## **Zespół redakcyjny:**

R. Bryl, E. Dondalski, A. Mańkowski, J. Ganecki, Z. Musiałowski, P. Biskup, A. Gabryś, G. Wnorowski (Internet), dr M. Wojecki.

## **Wydawca i red. naczelny: R. Bryl**

## **Tłumaczenie tekstów z j. pol. i j. niem.**

Anna Łukasiewicz, Peter Glogowski, C. H. Schablack, J. Grzegorzczak

## **Autorzy zdjęć:**

Gazeta Lubuska, R. Bryl, OHB, A. Gabryś

## **Przedruki z innej prasy:**

„Dzień za dniem”, „OHB” 1/2014, Gazeta Lubuska, OHB 1/2013

## **Wydruk wykonała firma:**



**Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 108  
tel. (68) 459-36-34, e-mail: ksero.uz@op.pl**

**ISSN-2082-9404**

## **Adres Redakcji:**

Klimaty Łagowskie

ul. Kręta 41A/3

65-788 Zielona Góra

tel. (68) 452-97-90, kom. 535-201-950

e-mail: ksero.uz@op.pl – pod tym adresem prosimy kontaktować się z redakcją

**Wszystkie numery Klimatów Łagowskich dostępne są na zamówienie w pełnym kolorze na płycie CD pod adresem firmy Ksero-PERFEKT.**

## **Od redakcji:**

**Przekazujemy kolejny, nowy numer specjalny 27, rocznik „KŁ” i prognozujemy, że ukaże się w 2018 roku nr 28 o lokalności Ziemi Łagowskiej i nie tylko. Dotychczas wydane numery archiwalne są dostępne na płytach CD i w wyd. PDF Wydania...**

## Spis treści:

1. Na Cyplu w Łagowie – na półwyspie – R. Bryl .....	4
2. Identifizierung der Herrenmeister-Wappen - Baliwowie urzędujący na Zamku Joannitów w Sonnenburgu / Słońsku.....	7
3. Spacer z perłami – D. Chajewski „GL” 03/04.04.2010.....	8
4. Z czego dumna jest gm. Krosno Odrz. – GL – L. Kalinowski – 29/30.01.2011.....	9
5. Z czego dumna jest gm. Sulechów – GL z 2/23.01.2011 r. ....	10
6. Z czego dumna jest gm. Świebodzin – GL z 14/15.01.2011 r. Cz. Wachnik .....	11
7. Warto przeczytać, warto to mieć – R. Bryl .....	12
8. Łagów, najmniejsze miasto Prus – j. pol. J. Charlit OHB.....	13
9. Rządówka w Łagowie do 1945 i w czasach PPGR – R. Bryl.....	15
10. Toporów po II w. św. – 09.05.2017 – J. Graczyk, R. Bryl .....	18
11. Ekshumacja niem. żołnierza G. Strubel z cmentarza komunalnego w Łagowie – inf. Danuta Czaprowicz – Pytel (pamięć i przyjaźń) – Zdarzyło się to w Łagowie .....	32
12. LLF – tak bywało podczas – „GL” 2005 r.....	43
13. Starania urzędowe o kino „Świtez” w Łagowie – Cz. Głuszek Odra – Film Wrocław .....	51
14. Łagow Zamek Joannitów do 1945 r. R. Wangemann-Fürstenwalde – Budowle szczególne ..	58
15. Spiegelberg und Topper wiederentdecken mit Fedor und Hans von Zobeltitz – OHB Nr 1/2014 – j. niem.....	67
16. Aleja dębowa, czereśniowa, jabłoniowa – R. Bryl .....	71
17. Nie szkoda wam lata? „GL” 26-27.04.2008 r. Zdz. Haczek.....	73
18. Oświadczenie zgody dla Biura Promocji UG Łagów – R. Bryl .....	74
19. Zapytanie do wójta gminy Łagów – R. Bryl.....	75
20. Coś się ruszyło.....	76
21. Wspólna Izba Pamięci w „Kurzej Stopce” w Łagowie – A. Gabryś .....	77
22. Ein Tagesausflug von Berlin-Schöneiche nach Lagow – A. Zajonzek.....	78
23. Ogrodnictwo Nr 1 w Łagowie – R. Bryl .....	79
24. Cmentarze w gminie Łagów i nie tylko – R. Bryl.....	82
25. Foto Day – Kolejowa atrakcja – R. Bryl, M. Fedorowicz, J. Ganecki .....	88
26. Bahnkatastrophen 1941/42 nahe Topper j. niem. ....	91

## Na Cyplu w Łagowie – na półwyspie

Jeden z półwyspów jeziora Łagowskiego został zagospodarowany pod koniec lat 50-tych XX wieku, gdy w Polsce rozpoczęła się moda na turystykę, wczasy pod gruszą, auto-stop, wędrowki z namiotem, plecakiem. Łagów Lubuski wtedy stawał się także miejscem turystyki i wypoczynku mając trzy domy wczasowe FWP...

Od 1958 roku utworzono bazę domków campingowych z płyty pilśniowej i miejsca do rozbijania namiotów. „Na Cyplu” przy ul. Łazienkowskiej. W dziesięcioleciach istnienia tej bazy podnoszono standard, doprowadzono wodę, utworzono WC, energię elektryczną i wybudowano stabilne zaplecze. Ulicę nazwano I-go Lutego, od dnia zajęcia Łagowa w 1945 roku. Krok za krokiem poprawiano bardzo skromne warunki bytowania.



Ten obszar był sezonowo, latem, dynamicznie wykorzystywany przez grupy turystyczne, zorganizowane koła wędrowców ze szkół podstawowych, szkół średnich studenckich i zakładów pracy, a także wycieczki indywidualnych wędrowców z plecakiem i rowerem. Zaglądali do Łagowa, na Ziemię Lubuską turyści zagraniczni z Danii, Niemiec, Francji, Holandii, Romowie i cała Polska regionalna. Wszyscy ciekawi jak się wypoczywa w Polsce, za małe pieniądze. Wymienione grupy turystyczne uprawiały turystykę krajową niskobudżetową...

Szefem zapamiętanym dla uczestników był wieloletni, sezonowy kierownik bazy campingowej, nauczyciel w-f w szkolnictwie Świebodzina Pan Zbigniew Szarek – Lubuszanin od 1951 roku. Pan Zb. Szarek latem od 1958 roku przeobrażał się w opiekuna i kierownika campingów w Łagowie „Na Cyplu”. Był obecny ok. 40 lat jako organizator, kierownik, zarządzający, przewodnik i tłumacz z j. niemieckiego dla grup DDR-owskich gdy wycieczkowicze innego campingu i Schroniska Szkolnego ZNP przy ul. Szkolnej wyprawiali się po 1971 r. do Berlina, Poczdamu czy Frankfurtu nad Odrą, po otwarciu granic do DDR.



Czas 1964-1979, to pierwsze miejsca w krajowych notowaniach pośród sieci letnich schronisk sezonowych, których na polskiej mapie turystyki przybywało. Na co dzień, Zbigniew Szarek trochę rubaszny, głośno mówiący o ksywce „Biniu” i „Dziadek” dla wtajemniczonych, był dobrze dbającym o życie codzienne innych. Przez kilka lat na Cyplu, poza szefem, był też obecny i pomocny jego czworonożny przyjaciel „Franek”.

W tej enklawie samodzielności, były organizowane letnie Zloty Turystyczne, plenery malarskie, konkursy ze znajomości zabytków woj. zielonogórskiego, było wesoło, gwarno i koleżeńsko.

Warunki bytowania na Cyplu były od początku spartańskie, ale czysta wokół woda była najważniejsza. Zbudowano WC, kuchnię pod chmurką z jadalnią pod wiatą. Wodę pobierano z pompy ręcznej i pod nią doraźnie myto się i robiono przepierki.



Wędrujące różne grupy wiekowe, na swoich plecach niosły ważne zasoby podręczne żywności, – jakże wtedy na tzw. postojach, noclegach smakowały sporządzane samodzielnie posiłki – takie jakich dom nie serwował, a matki bałyby się podawać! Chleb z dżemem, chleb ze smalcem, z pasztetem, konserwy, pajda chleba posypana cukrem i polana wodą na warcie nocnej – to były smaki! Ten czas, kto zaliczał takie przygody jest pamiętany. Gdy brakowało miejsc – „trawiaste” łóżko z kocem, ławka czy pomost też był wykorzystywany... Dla lepszych warunków

plażowania, wędrowano na pobliski „Promyk”, także na bonowane posiłki tamtejszej kuchni.

Na Cypel prowadziła i prowadzi wąska szutrowo – piaszczysta droga przez niskie łąkowe tereny najczęściej wiosną i jesienią podmokłe, którą niezliczoną ilość razy „utwardzano”.

Same campingi stały trochę wyżej i to wystarczyło aby miejsce było wykorzystywane. Do celu schodziło się lub zjeżdżało z ulicy Łazienkowskiej oznaczonej symboliką PTSM.



Kierownik „Na Cyplu” miał od lat pracy z młodzieżą i dorosłymi, swój własny model i styl wychowania – grupa turystów SP Słone gm. Świdnica, lata 80-te, odnotowała „nie sadzać dupy na stole. Były też poprzez wyłączanie energii, przyspieszone cisze nocne, bo życie nocne trwało by i trwało..., sprawdzał Szef porządek w domkach, a za bałagan nakładał kary, które odpracowywano na miejscu, nieodpłatnie na rzecz obiektu, aby trwał – wspomina Pan Zbigniew Piepiera z Kowar.

Czas starzenia niestety nadchodził i tak: - w 2012 roku jesienią wystawiono obiekt na sprzedaż!



- 27.09.2012 rozpisano przez starostę Świebodzińskiego przetarg na sprzedaż nieruchomości w Łagowie, zabudowanej obiektami o funkcji turystyczno-wypoczynkowej przy ul. 1 Lutego 2, o pow. 0,6.232 ha, działka nr 395.

Działka na tzw. Cyplu zagospodarowana od lat 60-tych XX wieku, to pomysł Świebodzina, gdy w Łagowie powstawały inne turystyczne obiekty, zakładowe ośrodki wypoczynkowe, inne campingi, ośrodki szkoleniowo-wypoczynkowe ZMS, ZNP. Wymieniona działka ma przyłącze wodociągowe, kanalizacyjne, sanitarne (przepomp. ścieków) i elektroenergetyczne. Na tym obszarze zbudowano i są sprawne oraz udostępniono – 14 domków campingowych o łącznej pow. 299.95 m<sup>2</sup>, o 78 miejscach do spania z hangarem o pow. 50.33 m<sup>2</sup> i kubaturze 204.26 m<sup>3</sup>, ustępy o pow. 3.20m<sup>2</sup>, wiatą niezabudowaną o pow. użytkowej 23.90 m<sup>2</sup> i drewnianym pomostem przy jeziorze o pow. 36.00 m<sup>2</sup>. Przyjęto założenie, że istniejące obiekty budowlane przewidziane są do rozbiórki, a grunt, do nowego zainwestowania. Przyjęto też, że wszelkie nowe działania na tym obszarze należy ustalić z Wojewódzkim Urzędem Ochrony Zabytków

w Zielonej Górze. Obowiązują też ustalenia Planu Ochrony Łagowsko-Sulęcińskiego Parku Krajobrazowego i nowe inwestycje muszą być też uzgadniane z Zarządem Ł-SPK. Cenę wywoławczą ustalono na 915.000.00



Nowy właściciel stał się posiadaczem prywatnym najstarszego campingu w Łagowie i podjął nowe przedsięwzięcia celem przystosowania do potrzeb biznesowych. Stając się od 21.12.2012 właścicielem terenu rekreacyjnego. Lata 1999-2012, to inna struktura zarządzana powierzchnią zakupioną.

W roku 1997, po 39-ciu latach tej sezonowej pracy w Łagowie, zwolniono Zbigniewa Szarka z funkcji kier. Szkolnego Schroniska w PTSM i nie dostrzeżono, że w 1998 roku mógłby obchodzić 40-lecie kierowania obiektem „Na Cyplu”. W latach 1998-2012 obiektem na Cyplu kierowało kilku sezonowych kierowników, najdłużej pan Zbigniew Burnos ze Świebodzina.

Należy tutaj wspomnieć, że tak zakończyło istnienie najstarsze w Łagowie Schronisko Młodzieżowe PTTK, a także kierowane przez Bogdana Janikowskiego i Zbig. Ziółkowskiego, camping nad j. Trześniowskim k. boiska sportowego, czy Szkolne Schronisko Młodzieżowe lokalizowane sezonowo w Szkole Podstawowej im. Obrońców Warszawy przy ul. Szkolnej, w zespole obiektów wypoczynkowych ZNP, na Wzgórzu Szkolnym, gdzie inne obiekty nauczycielskie nadal istnieją!

Podobnie przestało istnieć sezonowe schronisko we wsi i szkole Kosobudzu gm. Łagów.

Obecnie czynne bazy campingowe są własnością prywatną na terenie Łagowa i w okolicy.

Należy tutaj zaznaczyć, że po 1998 roku, z dniem 01.01.1999 powstaje w Polsce nowa struktura administracji państwowej czyli powstają nowe województwa, powiaty i gminy, co wiąże się z koniecznością zmian podległości i budowania samorządności.



Sezonowe Schronisko Młodzieżowe w Łagowie, „Na Cyplu” też podlega reorganizacji wchodząc w skład jako filia działającego całorocznie Szkolnego Schroniska Młodzieżowego przy ul. Żaków 3 w Świebodzinie, którym kieruje Zbigniew Burnos.

Po 1997 roku, po odejściu Zbigniewa Szarka sezonowym schroniskiem w Łagowie zawiadywali inni ludzie – Teofil Olesiak, Paweł Makowski, Janusz Czyż, Zbigniew Burnos od 2003.

Po odejściu z czynnego kierowania PTTK-PTSM „Na Cyplu” „spiritus movens” wielu przedsięwzięć Zb. Szarek pomieszkiwał parę lat w przydzielonym domku u boku innych patrząc na dziejące się okoliczności.

„Na Cyplu”, nadal sezonowo, latem prawie zawsze były komplety uczestników korzystających z kwater i dalej wojażujących po Polsce.

**Opracował Ryszard Bryl, zdjęcia autor**

Korzystałem: Tyg. „Dzień za dniem Nr 40 z 07.10.2009, Zbigniew Zdanowicz

Uczestnik zlotów Zbigniew Piepiera, Zbigniew Burnos

# Identifizierung der Herrenmeister-Wappen in der ehemaligen Johanniterkirche in Sonnenburg

(Stand: 13.10.2011)

Die im Deckengewölbe der Johanniterkirche in Sonnenburg gemalten Wappen orientieren sich sehr wahrscheinlich an den in dieser Kirche bis 1945 vorhandenen Wappentafeln der Herrenmeister, die dort etwa seit 1660 zu beiden Seiten des Altars angebracht wurden. Der Küster von Sonnenburg, C. Mund, hatte 1869 das nachstehende Verzeichnis dieser Tafeln angefertigt:

1303-1327	Friedrich von Alvensleben
1327-1351	Gebhart de Bortfelt
1351-1368	Hermann von Warberg
1368-1400	Bernhard von der Schulenburg
1400-1409	Dietrich von ... (Detlev von Walmede??)
1409-1423	Werner von Güntersberg
1422-1424	Busse von Alvensleben
1424-1437	Balthasar von Schlieben
1437-1460	Niclas von Thierbach
1460	Heinrich von Redern
1460	Liborius von Schlieben
1461-1475	Caspar von Güntersberg
1475-1491	Reithard von der Schulenburg
1491-1527	George von Schlaberndorf
1527-1544	Veit von Thümen
1544	Jochim von Arnimb
1544-1563	Thomas von Runge
1564-1568	Franz von Neumann
1569-1610	Martin Graf von Hohenstein
1610-1611	Friedrich Markgraf von Brandenburg
1611-1613	Markgraf Ernst von Brandenburg

1613-1615	Markgraf Georg Albrecht von Brandenburg
1616-1624	Markgraf Johann Georg von Brandenburg
1624-1625	Markgraf Johann Siegismund von Brandenburg
1625-1652	Adam Graf von Schwartzberg
1652-1679	Fürst Johann Moritz von Nassau
1689-1692	George Friedrich Graf nachmals Fürst zu Waldeck
1693-1695	Carl Philipp Markgraf zu Brandenburg
1696-1731	Albrecht Friedrich Prinz von Preussen
1731-1762	Friedrich Carl Albrecht Prinz von Preußen
1762-1811	August Ferdinand Prinz von Preußen

Hierzu ist anzumerken, dass Friedrich v. Alvensleben der letzte Meister des Templerordens war und nach dessen Auflösung (1312) höchstwahrscheinlich nicht mehr Mitglied des Johanniterordens wurde. Auch ist umstritten, ob Gebhart de Bortefelt schon die Herrenmeisterwürde besaß. Weiterhin weichen die auf den Tafeln genannten Regierungszeiten von den tatsächlichen zum Teil erheblich ab, ebenso sind die Schreibweisen der Namen mit den heutigen Schreibweisen nicht immer identisch.

Die nachstehend zur Identifizierung herangezogenen Familienwappen stammen zum großen Teil aus dem Wappenbuch von Siebmacher (1605), aus der Johanniterkirche in Lietzen, aus Internet-Recherchen sowie aus Bildern der Tafeln in der Stockholmer „SonnenburgCollection“, von denen aber leider nur noch wenige zur Verfügung standen.

OHB 1/2013

Baliwowie urzędujący na Zamku Joannitów w Sonnenburgu / Słońsku ...

# Spacer z perłami

Dariusz Chajewski

68 324 88 79

dchajewski@gazetalubuska.pl

GAZETA LUBUSKA www.gazetalubuska.pl  
sobota niedziela poniedziałek 3/4/5 kwietnia 2010

Jak mówi porzekadło: co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr... Chyba że mówimy o rejestrze zabytków. Proponujemy historyczne konfrontacje. Na rysunkach Roberta Jurgi pokazujemy zabytki, które dziś wyglądają całkiem inaczej. Niestety.

## SŁOŃSK



Wszyscy z wypiekami na twarzy czytamy opowieści o tajemniczych templariuszach i ich skarbach. W naszej okolicy, szczególnie w jej północnej części, ślady ich obecności spotykamy na każdym kroku. Proponujemy Słonek, który znajduje się na uboczu turystycznych szlaków.

W 1341 r. margrabia brandenburski Ludwik pozwolił Wedlom, właścicielom Słonek, zbudować zamek w miejscowości Sunnenburg. Później na zamku rezydowali przedstawiciele rodziny Vockenrode, biskup lubuski,

Henryk Kinich i elektor brandenburski. 20 marca 1426 Słonek trafił w zastaw joannitom. Rycerze zakonnicy zburzyli zamek rycerski i na jego miejscu zbudowali większy - jak przystało na siedzibę baliwa.

Zamek po spaleniu przez Szwedów w 1652 r., był ruiną, później odbudowany jako barokowa rezydencja na wzór pałacu księcia w Amsterdamie...

**Zobacz w okolicy:** ogród zoologiczny w Świerkocinie i Rzeczpospolitą Ptasią.

## SIEDLIKO



Tutaj znajduje się jeden z najciekawszych zamków w Polsce, największy na Dolnym Śląsku.

Pierwotnie była to zapewne budowla drewnianoziemna. Na jej miejscu został wzniesiony w 1597 roku przez Jerzego Schönaicha nowy, murowany z cegły zamek. Prace budowlane przeprowadził Melchior Dechhart z Legnicy. W 1626 roku budowlę umocniono poprzez wzniesienie dwóch bastionów z kurtyną, zamykające całe założenie od północy. Następną przebudowa

miała miejsce w XVII wieku... Jednak Siedlisko to nie tylko zamek. W skład zespołu wchodzi zamek, kaplica, budynek bramny, fortyfikacje, park. Zespół został rozbudowany w XVIII wieku i częściowo przebudowany. Do tego pasjonujące historie - jak chociażby o duchu okrętnego Fabiana i skarbie Wrocławia.

**Zobacz w okolicy:** wypieczoną starówkę w Bytomiu Odrzańskim, port, Park Krasnala i most zwodzony w Nowej Soli.

## WITKÓW



Do wieku XVI, panował tutaj ród Warnsdorf. Następnie pojawia się znany nam już Fabian von Schoenaich. Wreszcie władają w Witkowie von Dohna i Jadwiga Tschirnheus-Polckenhein. Wieżę - siedzibę obronno-mieszkalną - zbudowano na przełomie XIV i XV wieku z tego, co było pod ręką. Czyli z kamienia uzupełnianego ceglami. Składała się z wieży mieszkalnej, dziedzińca, wiatu i fosy. Całość była otoczona kamiennym murem.

Patrząc na ściany można prześledzić, jak od czasu

powstania zmieniała się budowla. W renesansie wprowadzono inną wysokość kondygnacji oraz układ okien. Pojawiła się renesansowa kamieniarka, która pochodziła prawdopodobnie ze znanego warsztatu w Chojnowie. Podczas prac archeologicznych odkryto tutaj wiele drobiazgów.

**Zobacz w okolicy:** przede wszystkim wspaniałe pałace, z których także coraz mniej zostało. Chichy, Janowiec, Siecieborzyce, Sucha Dolna Borowina...

## KOSTRZYŃ



- Forteca nie do zdobycia - powiedział o twierdzy w Kostrzynie Napoleon Bonaparte, gdy zobaczył ją z drugiego brzegu Odry. Przekonał się o tym Gustaw Adolf, który bezskutecznie oblegał miasto.

Grodem władał m.in. Wielki Mistrz Krzyżacki Aleksander Machewitz, mieszkał tu też Wielki Mistrz Zakonu Joannitów Thomas Runge. Władca Nowej Marchii Jan Kostrzyński przebudował zamek na renesansowy pałac i w takim kształcie przetrwał do czasów wojennych. Twierdzę zaprojektowali w

starowłoskim stylu Francesco Chiaramella i Roch Guerrini - Linari.

Sześciokątna bryła fortecy kryła cały system fortów, w których znajdowały się liczne podziemia i kazamaty. Najsłynniejszymi więźniami byli książę Fryderyk II, późniejszy król pruski Fryderyk Wielki i słynny w całej Europie alchemik Caetano de Ruggieri.

**Zobacz w okolicy:** muzeum łąki w Owczarach i Osno Lubuskie, czyli polskie Carcassonne.

## BRODY



Brody należały do różnych rodów. Najsłynniejszymi ich właścicielami byli Brühlowie. Na zlecenie hrabiego Heinricha von Brühla, saski architekt Christoph Knöffel zaprojektował miasto na bazie równoległoboku z zespołem pałacowo-parkowym jako głównym elementem całego układu.

We wrześniu 1758 roku pałac z budowlami towarzyszącymi został z rozkazu króla Prus - Fryderyka II spalony; odbudowany uległ dewastacji po II wojnie światowej. W roku 1790 ówczesny

pan na Brodach i Forście, Alojzy Fryderyk von Brühl, wyreżyserował w parku w Brodach plenerową sztukę Szekspira „Sen nocy letniej”. Wydarzenie odbiło się echem w Europie. Barokowy układ urbanistyczny z XVIII wieku składa się z pałacu, oficyny, kościoła, Christoph Knöffel i kilkunastu domów, i zachował się do dziś.

**Zobacz w okolicy:** wspaniałe ratusz i kościół w Lubsku, galerię dębów i wieżę obserwacyjną w Jeziorach Wysokich.

## WYBIERAMY 10 PEREL NASZEGO REGIONU

Czytelnicy wybierają 10 wyjątkowych miejsc woj. lubuskiego spośród przedstawionych przez redakcję propozycji. Oczywiście czekamy też na propozycje zgłoszone przez Czytelników. Należy je wpisać na kupon i wysłać na adres „Gazety Lubuskiej” z dopiskiem „10 cudów”. Na pisemne zgłoszenia czekamy do 6 kwietnia. Głosować można tylko SMS-em o treści CUD.X (w miejsce X wpisz numer swojej propozycji). Wiadomość należy wysłać na numer 71051 (koszt 1,22 z VAT). Na SMS-y czekamy do 3 maja (godz. 17.00). Wyniki plebiscytu opublikujemy w sobotnio-niedzielnym Magazynie - 8/9 maja.

Wszyscy kandydaci do tytułu „Wyjątkowy cud woj. lubuskiego” oraz aktualny ranking na stronie [www.gazetalubuska.pl/turystyka](http://www.gazetalubuska.pl/turystyka).

Na razie w naszym wyścigu do tytułu perły prowadzi sanktuarium w Rokitnie, które wyprzedza Przełomy Rzeki Przylęzek i Gryżyński Park Krajobrazowy. Co sądzicie o takiej kolejności.

## MONETY ZAMIAST MYCIA NÓG

W Wielki Czwartek w XVII wieku monarcha brytyjski obmywał nogi wybranej grupie ubogich. Obecnie królowa bierze udział w ceremonii Royal Maundy, w trakcie której zasłużeni mężczyźni i kobiety (po jednym na każdy rok życia monarchin) otrzymują czerwone i białe portfelki ze specjalnie na tę okazję wybijanymi monetami w nagrodę za służbę społeczeństwu.

## ZABAWA PO NIEMIECKU

U naszych zachodnich sąsiadów ludowym zwyczajem Wielkiego Piątku kulturowym jest jeszcze w niektórych niemieckich domach jest przynoszenie o poranku wody. Kobieta, zachowując całkowite milczenie, przynosiła do domu wodę z pobliskiego strumienia, w której myli się wszyscy domownicy. Dopiero po tej czynności kobieta mogła się odezwać.

## PASJA PO HISZPAŃSKU

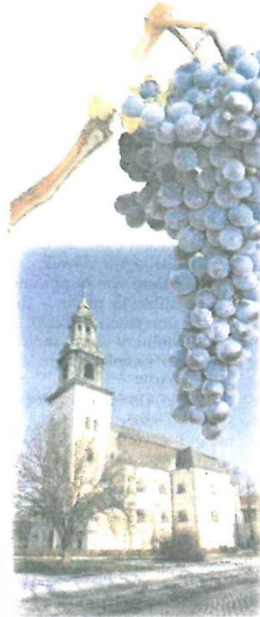
W „Semana Santa” (Wielki Tydzień) różne bractwa religijne wędrują ulicami hiszpańskich miast i miasteczek, odgrywając sceny pasyjne. Dźwięk bębnow, setki mężczyzn w spiczastych kapeluszach, ubrane na czarno, milczące kobiety oraz „pasos” tworzą te barwne widowiska religijne, które wzbogacone są dodatkowo przez lokalne zwyczaje.

## NAGRODA ZA RÓZGI

W niektórych rejonach Czech w Poniedziałek Wielkanocny chłopcy smagają dziewczyny różgami z wierzby, zakończonymi kolorowymi wstążkami (tzw. „pomlaskami”). Często dostają w podziękowaniu pisanek, słodycze lub są częstowani mocniejszym alkoholem (jako że „pomlaski” dodają urody i witalności!). U nas nikt z różgi się nie cieszy.



# Z CZEGO JEST DUMNA GMINA KROSNO ODRZAŃSKIE



**Winnice** - na stokach było kiedyś wiele winnic i restauracji. Kiedy car Piotr I (1672-1725) zatrzymał się w Krośnie, skosztował miejscowego wina i zaproponował mieszkańcom i winiarzom konkurs w picciu. Zawody trwały 17 dni. Oczywiście wygrał car. Dziś w izbie muzealnej znajdziemy eksponaty, świadczące o tym, że Winobranie odbywało się nie tylko w Zielonej Górze, lecz także i w Krośnie.

**Kościół pw. św. Jadwigi Śląskiej** - to nie tylko miejsce kultu religijnego, ale także festiwalu muzycznego Jadwigenis. Powstał on na zrębie świątyni, ufundowanej przez księżną Jadwigę. Pierwotnie była to późnogotycka budowla ceglana, przebudowana na początku XVIII wieku w stylu barokowym. Dziś uwagę zwracają m.in. epitafea oraz częściowo zachowane XIX-wieczne organy.

**Kościół pw. św. Andrzeja** - świątynia znajduje się w prawobrzeżnej części miasta, na malowniczym wzgórzu. Wzniesiona w latach 1825-1827. Tę neogotycką budowlę zaprojektował Ferdynand Martius, a projekt poprawił Karł Friedrich Schnick. Ciekawostką są dzwony pochodzące z XV i XVII wieku.

**Kamienice** - te w dolnym mieście nazywane były rybakami, z racji zajęć, którymi zajmowali się mieszkańcy tych domów. Dziś niektórzy te kamienice porównują ze Złotą Uliczką w Pradze. Malownicze są też budynki na skarpie przy ul. Chrobrego. Przypominają swym wyglądem i położeniem pensjonaty w górskich miejscowościach.



**Herb** w wersji współczesnej



**Ekspozycje w izbie muzealnej** - wśród wielu eksponatów zobaczyć można makietę dawnego grodu krosnieńskiego, a także figurki żołnierzy z różnych okresów. Wykonuje je Robert Polański, członek preznie działającego stowarzyszenia Homo Artifex.



**Klabund**, czyli Alfred Henschke - poeta i prozaik. Urodził się w 1890 r. w Krośnie Odrzańskim, tu chodził do szkoły. Najciekawsza dla wszystkich krosnian i najbardziej ujmująca za serce - oprócz zgromadzonych legend krosnieńskich (wydał je miejscowy drukarz o nazwisku Zajdler) - jest „Oda do Krosna”. Klabund zakończył ją słowami: „Gdzie Bóbr do Odry, a czas do wieczności wpływa”.

**Wojsko** - Krosno przez lata było miastem garnizonowym. Choć mundurowych znacznie mniej, to jednak wojsko nadal daje o sobie znać choćby podczas uroczystości państwowych czy akcji poboru krwi. W mieście stacjonuje też Nadodrzański Oddział Straży Granicznej. Działa też wojskowy Klub Garnizonowy, z oferty którego mogą korzystać mieszkańcy.



**Hala widowiskowo-sportowa** - to miejsce sportowych zawodów, rodzinnych turniejów, tanecznych imprez i koncertów. Można ją przedzielić kotarami i wtedy prowadzić jednocześnie dla kilku klas lekcje wychowania fizycznego. Tu odbywają się całodobowe mecze, taneczne maratony, pokazy walk wschodu, ale i finały WOSP.

**Barka w Gostchorzu** - wykonana przez mieszkańców stoi nad Odrą i zachęca gości do odwiedzenia miejscowości, w której znajduje się średniowieczne grodzisko, pomnik Jana Pawła II, Dom Barkarza, przystanek Falubazu i inne atrakcje. A miejscowy przysmak to buleczki-bareczki.

**Most na Odrze** - popularnie zwany kraciakiem, obchodził niedawno swoje setne urodziny. Zastąpił on most drewniany, który mieszkańcom bardziej się podobał. Na znak ich niezadowolenia pierwsza po kraciaku przejechała fura z gnojem. Most postawiła zielonogórska firma Beuchelta, która w latach 1876 - 1926 wybudowała 94 mosty na Odrze i na jej dopływach.



**Statki na Odrze** - do portu co jakiś czas przybijają małe stateczki, ale i duże statki wycieczkowe, najczęściej z Niemiec i Holandii. Niedługo będziemy mogli sami rozkoszować się nadodrzańskimi widokami, oglądającymi z pokładu statku. Krosno wraz z innymi gminami zakupi dwie jednostki, które będą kursowały po Odrze. Wszak jak głosi hasło miasta: **Krosno u-rzeka!**

**Galeria rzeźb pod gołym niebem** - dziesiątki monumentalnych rzeźb w wykonaniu Jana Herdy

ściągają tu turystów nie tylko z Polski. W centrum wsi można podziwiać Jana Pawła II, św. Franciszka z Asyżu, noblistów związanych z naszym krajem i regionem. Jest też drewniana szopka i bajkowe postacie dla dzieci. Uwaga, obok krasnoludków są zwierzęta. Zwyłe!



**Miejskie kąpielisko w Lochowicach** - nowe pomosty i deptak nad jeziorem w Lochowicach przyciągają tłumy gości, gdy tylko zrobi się ciepło. Na miejscu jest wypożyczalnia sprzętu pływającego i punkty gastronomiczne. A na dnie jeziora ponoć leży... czółg.



**Pomnik chłopca z konikiem** - choć stoi on od lat przy zielonogórskiej Palmiarni, to krosnianie mają dowody, że został wprowadzony z ich miasta. Na starych, przedwojennych fotografiach wyraźnie widać, iż ozdabiał on plac 11 Pułku. Mieszkańcy chcą, by pomnik wrócił do nich lub by przynajmniej zielonogórzanie postawili tabliczkę informującą o krosnieńskim pochodzeniu posągu.

opracowanie: Leszek Kalinowski, fotografie: Mariusz Kapela, infografika: Sylwia Friedel

**Zamek Piastowski** - to rezydencja Henryka Brodatego i jego żony Jadwigi. Budowla z przełomu XII/XIII w. w wieku XV, XVII i XVIII dokonano rozbudowy. Podczas najazdu szwedzkiego zamek odbudowano w stylu barokowym zachowując ślady budowli gotyckiej i renesansowej. W 1945 r. został spalony. Teraz częściowo odrestaurowany pełni rolę muzeum i domu kultury. Czasem można tu spotkać... czarownice. Na szczęście - teatralne.

**Plac 11 Pułku** - taką nazwę wybrali mieszkańcy na pamiątkę dawnych koszar wojskowych. Kiedyś odbywały się tu żołnierskie msztry, dziś to ulubione miejsce spacerów krosnian. Tu znajdują się też siedziby starostwa, sądu, warsztatów terapii zajęciowej i innych instytucji. Na środku jest kamienna fontanna ze stawkiem i mostkiem nad nim.



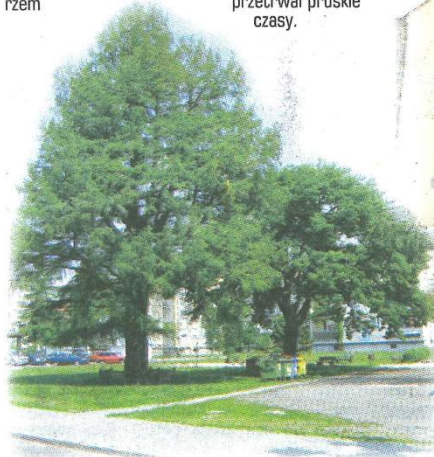


# Z CZEGO JEST DUMNY SULECHÓW



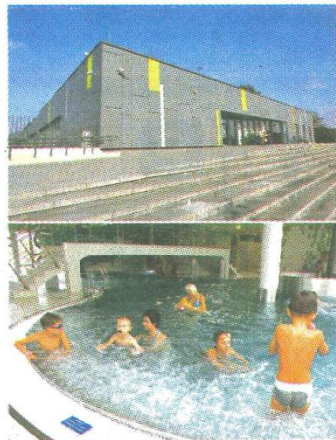
Na murach koszar wojskowych można zauważyć ciekawy herb miasta z 1883 r. - z rycerzem

**Brama Krośnieńska**, zwana też Piastowską, to jedyny zachowany wjazd w obręb murów miejskich. Aczkolwiek wiemy, iż nie jest to oryginalna brama średniowieczna, tylko barokowa następczyni istniejącej prawdopodobnie w tym miejscu furty. Co ją wyróżnia i charakteryzuje - to orzeł widoczny w zwieńczeniu. Niektórzy sugerują, iż to orzeł piastowski, który przetrwał pruskie czasy.

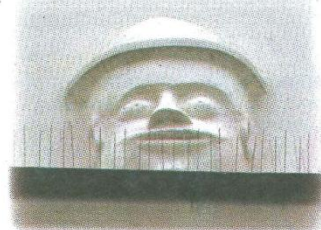


Na skwerku przy al. Niepodległości, koło banku rośnie szczególnie pomnik przyrody - to **cypryśnik błotny** (*Taxodium distichum*), drzewo iglaste przybyłe do Europy z Ameryki w XVII w. Liczy sobie ponad 180 lat. Jego pierśnica (czyli obwód liczony na wysokości 130 cm od podstawy) ma 295 cm, zaś wysokość 16,5 m.

Na rynku każdego porządnego miasta musi być ratusz. Sulechowski został niedawno odnowiony, zarówno z zewnątrz, jak i w środku. Wygląda zatem godnie, ale jest też funkcjonalny, co mogą potwierdzić liczni petenci. Uwagę zwraca największa sala narad rajców (nr 104) z oryginalnymi belkami na suficie, a także gabinet Danuty Andruskiewicz, kierowniczki wydziału budownictwa, z kryształowym sklepieniem! Nawet burmistrz nie ma takiego! Jeśli ktoś będzie się domagał, to może wejść na wieżę, skąd rozciąga się niepowtarzalny widok.



Jedną z atrakcji miasta - dosłownie ostatnich miesięcy i tygodni - jest oddana w sierpniu zeszłego roku **kryta pływalnia**. Ma wszystko, co dziś lubią dzieci i młodzież taplająca się w wodzie: sześć torów pływakich, brodzik, zjeżdżalnię, a także "obudowę" w postaci baru, sklepu sportowego, gabinetu odnowy, siłowni. Obiekt, co ciekawe, powstał obok przedwojennego basenu przygotowanego na olimpiadę w Berlinie



**Olbrzym Sulech** to postać występująca w legendzie o powstaniu Sulechowa. Jest to oczywiście wersja słowiańska legendy, gdyż germańska mówi o olbrzymie Schrecku (w wolnym tłumaczeniu: Schreck - Przeraza). Coś jednak jest na rzeczy z tym olbrzymem, skoro na wieży ratuszowej, tak wysoko, że przechodnie tam nie zaglądalej, zachowała się głowa tego olbrzyma...



**Niepowtarzalny kompleks kulturalny!** Tego nie ma żadne miasto w województwie! Dom kultury dysponuje, poza własnym budynkiem w parku (gdzie jest też amfiteatr), dwoma niepowtarzalnymi obiektami. Pierwszym jest zбір, w którym urządzono salę widowiskowo-kinową posiadającą znakomitą akustykę. Drugim, wykańczany właśnie zamek, gdzie będzie muzeum, sala taneczna z balkonikami i inne pomieszczenia, a przede wszystkim wieża z przepiękną Czerwoną Komnatą oraz piętro widokowe z dawną latryną!

**Ksiądz Olgierd Banaś** jest honorowym obywatelem gminy Sulechów. Zanim został księdzem jako... podłesńczy. W Legowie zjawił się jako proboszcz w 1990 r. Pieczołowicie dba o podległy mu niepowtarzalny zabytek sakralny w Klepsku - drewnianą perelkę.



# Z CZEGO JEST DUMNY ŚWIEBODZIN

**Pomnik Chrystusa Króla** – w 2001 r. ówczesny proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego ksiądz Sylwester Zawadzki rozpoczął starania, zmierzające do wybudowania Pomnika Chrystusa Króla. Ostatecznie do zakończenia budowy i poświęcenia doszło w listopadzie 2010 r., a więc po prawie 10 latach. Figura ma wraz z pozłacaną koroną 36 metrów. Każda z dłoni mierzy 6 metrów, a rozpiętość ramion wynosi 25 m. Jeśli do figury dodamy 16-metrowy usypany kopiec, łączna wysokość pomnika sięgnie aż 52 metrów. Jego waga to około 400 ton. Zaprojektował go Mirosław Patecki. Twórcy pomnika wierzą, że stanie się on miejscem pielgrzymek oraz atrakcją turystyczną.



## Domy z XVIII i XIX wieku

– miasto do XVIII wieku posiadało głównie zabudowę drewnianą. Natomiast większość obecnych budynków powstała w XIX i XX wieku, często o eklektycznej i secesyjnej architekturze. Najciekawsze zespoły kamienic spotkamy przy ul. Piłsudskiego, placu Wolności i Obrońców Pokoju, ulic 1 Maja i Zymierskiego.



## Dawna szkoła parafialna

– powstała w XVII wieku. Murowany budynek powstał w 1604 r., na miejscu wcześniej rozebranego drewnianego. Z dokumentów wynika, że był to smukły obiekt, o schodkowych szczytach. Obecny wygląd szkoły to konsekwencja jego gruntownej przebudowy w drugiej połowie XIX wieku. Ale w sieni przetrwały resztki późnogotyckich sklepień, które były zapewne wcześniej w większości pomieszczeń.



**Zamek** – został przebudowany w XIX wieku. Do dziś jednak istnieje starsza pozostałość skrzydła południowo-wschodniego. Początki budowy sięgają XIV wieku, kiedy to powstała warownia drewniano-murwana. Władali nią brandenburscy joannicy. W okresie renesansu zamek rozbudowano, dodając kolejne skrzydła. Od 1699 r. zamek w ramach zastawu przejęły cysterki trzebnickie. W 1868 r. stał się własnością miejską. Na początku XX wieku utworzono w nim szpital, szkołę i przedszkole. Obecnie zespół zamkowo-szpitalny jest użytkowany przez Lubuski Ośrodek Rehabilitacyjno-Ortopedyczny.



## Kościół Matki Boskiej Królowej Polski

– to neogotycki kościół z lat 1898-1900, dawniej ewangelicki. Został zbudowany na miejscu dwóch wcześniejszych zborów z XVII i XVIII wieku. Posiadały one wady konstrukcyjne, stąd musiały być rozebrane. Obecna świątynia to budowla neogotycka, także wewnątrz została wykonana w tym stylu. W 1946 r. kościół został przejęty przez parafię katolicką.

tekst: Czesław Wachnik  
68 324 88 29  
cwachnik@gazetalubuska.pl  
fotografie: Paweł Janczaruk  
infografika: Sylwia Friedel



## Mury miejskie

– zachowały się fragmenty murów miejskich z XIV-XVI wieku, trzech baszt oraz fragmenty pozostałości fosy. Umocnienia miasta zaczęto wznosić w XIV wieku, najpierw z kamienia polnego, później z cegły. W końcu XVI wieku całe miasto otoczone było murami z dwunastoma basztami i trzema bramami wjazdowymi. Od XVIII wieku mury zaczęto rozbierać, a pozyskany materiał wykorzystywano do wznoszenia nowych budynków.

## Laweczka Czesława Niemena

– w czerwcu 2009 r. została odsłonięta laweczka Czesława Niemena. Powstała z inicjatywy Stowarzyszenia Pamięci Czesława Niemena, którego członkiem jest m.in. Jerzy Wydrzycki. Dużej pomocy, także finansowej udzieliły miejscowe władze samorządowe. Czesław Niemen, ze względu na powiązania rodzinne, był bardzo związany z miastem. Tu też zagrał koncert, z którego dochód przeznaczył na budowę basenu miejskiego.

## Kapliczka św. Jana Nepomucena

– znajduje się przy ul. Zymierskiego. Pochodzi z XVIII wieku. Posiada typową barokową formę, pierwotnie była poświęcona świętemu Janowi Nepomucenowi, patronowi podróżnych, mostów, przepraw oraz opiekuna życia rodzinnego.



**Ratusz** – pochodzi z XVI wieku, przebudowany został w XIX wieku. Obecnie mieści się w nim Muzeum Regionalne. Pierwotnie była to budowla drewniana, która jednak w 1541 r. spłonęła. Przebudowa w XIX wieku polegała na rozebraniu jednej z wież, północnej. W piwnicach ratusza zachowały się najstarsze elementy, kamienne sklepienia beczkowe oraz ceglane; krzyżowo-żebrowe i gwiazdiste, te ostatnie możemy zobaczyć także w kilku salach na parterze ratusza.



## Basen miejski

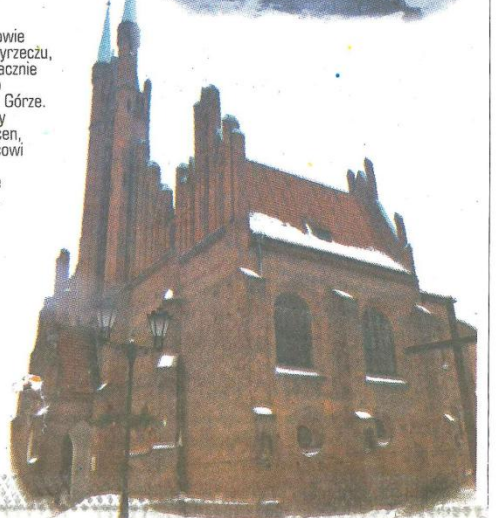
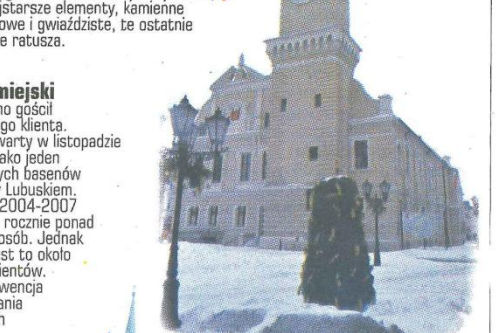
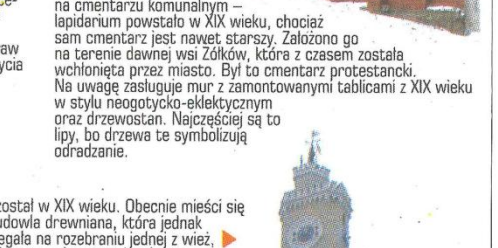
– niedawno gościł milionowego klienta. Został otwarty w listopadzie 2002 r., jako jeden z pierwszych basenów krytych w Lubuskiem. W latach 2004-2007 gościło tu rocznie ponad 140 tys. osób. Jednak obecnie jest to około 90 tys. klientów. To konsekwencja wybudowania podobnych obiektów, chociażby w Sulechowie czy Międzyrzeczu, ale też znacznie większego w Zielonej Górze. Jest znany z niskich cen, np. miejscowi uczniowie za wejście placą 1 zł.

## Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

– jest to jedno z siedmiu sanktuariów należących do diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Idea jego powstania pojawiła się w 1987 r., a jej autorem był ks. bp Józef Michalik. Kamień węgielny wmurowano w kwietniu 1994 r., kościół poświęcono cztery lata później. Natomiast sanktuarium konsekrowano w listopadzie 2008 r., a zrobil to ks. bp Stefan Regmunt. Przypomnijmy, że geneza kultu Miłosierdzia Bożego jest związana z objawieniem, jakie miała święta Faustyna w celi klasztoru w Plocku. Chrystus nakazał namalować obraz na swoje podobieństwo i podpisać słowami „Jezu, ufam Tobie”.

## Kościół parafialny św. Michała

– późnogotycki, pochodzi z XV wieku, ale został przebudowany w XIX wieku. Trzon obecnej świątyni pochodzi z XV wieku. Jednak w latach 1850-1858 kościół przebudowano według projektu Alexisa Langera. Wtedy to wybudowano neogotycką kruchtę, a fasadę zachodnią zwieńczono imponującym szczytem z dwiema iglicami. Wewnątrz zachowało się cenne wyposażenie, wymierymy tu późnogotycki tryptyk św. Anny w ołtarzu głównym. Ciekawostką jest to, że świątynia jest szersza niż dłuższa.



## WARTO PRZECZYTAĆ, WARTO MIEĆ!



Wydawnictwo „LITERAT” z Międzyrzecza ul. Pamiętkowa 11 C/6 tel. 50 4-292-319 Andrzeja Chmielewskiego, przesłało do Klimatów Łagowskich kolejne opracowanie o Łagowie do 1945 i Łagowie współczesnym.

Pierwsze czytanie i przejrzenie książki z dziesiątkami zdjęć, to tradycyjne wydanie w obu językach – j. niemieckim i j. polskim pt. „Łagów – Lagow – Treffen mit der Geschichte”. Jest to wydanie z 2014 roku wykonane na zamówienie UG Łagów i wójta A. R. Oleszkiewicza. Autorem jest Robert Piotrowski. Książka na 92 stronach przedstawia dziesiątki zdjęć, pocztówek, przewodników i symboliki Łagowa.

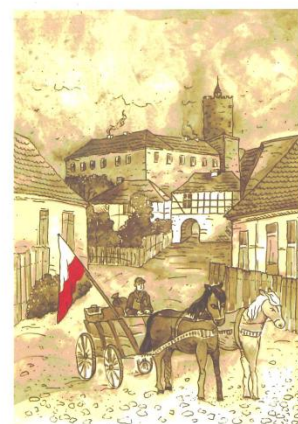


Z niektórymi datami w tej publikacji trzeba się spierać czyli nie zgodzić. Uruchomienie Deutsche Haus = Pod Basztą nastąpiło w 1931 i po rozbudowie wewnątrz i przystani wodnej na j. Łagowskim i nie była to ostatnia inicjatywa inwestycyjna. Łagów budowano i rozwijano do 1939, ale i do 1945 r. W latach 1939 / 40 zbudowano budynek Spaarkase i Zajazd Belleve, o którym nie posiadamy wiedzy = budynek Poczty Polskiej. Kolejnym etapem rozwoju Łagowa, było osiedle domków pracowniczych Tiergartenhohe = Osiedle Lecha budowane dwuetapowo 1933 – 1943, pierwszy i jedyny wodociąg w tej miejscowości. W innej części Łagowa w tym czasie zbudowano osiedle domów Garten Siedlung = Ogrodowa...



Andrzej Chmielewski

### *Między Łagow a Łagowem*



Wspomnienia mieszkańców

„Klimaty Łagowskie otrzymały też wydawnictwo książkowe z 2016 r. Między Łagow a Łagowem – wspomnienia mieszkańców” w opracowaniu Andrzeja Chmielewskiego. Autor opracowania przedstawił teksty Niemców, którzy opuścili swoje ziemie i Polaków osiedlonych w ich miejsce. Te wartościowe, historyczne opracowania warto posiadać w swoich zbiorach o regionie lubuskim.

**Ryszard Bryl**

## **Łagów – najmniejsze miasto Prus**

Na podstawie starej\*) publikacji opracował Joh. Charlet

Tylko niewiele mil od teraźniejszej wschodniej granicy Rzeszy, w najpiękniejszej części Marchii Brandenburskiej, położona jest miejscowość Łagów. Miasteczko to, z ok. 700 mieszkańcami, jest najmniejsze nie tylko w Marchii, ale w całych Prusach. W cichym zakątku na południu Marchii miasteczko to śni o czymś, daleko oddalone od wielkich, głośnych dróg transportu: Kilka mil na północ przebiega linia kolejowa Berlin – Piła – Prusy Wschodnie; a kilka mil na południe – linia kolejowa Berlin – Poznań – Polska. Na obu tych liniach toczy się nieustanny ruch z Europy Zachodniej na Bliski i Daleki Wschód. Ale Łagów nie został dotknięty tymi drogami, które wiążą ludzi kraje. Niczym śpiąca królewna drzemie sobie to miasteczko cicho setki lat, niczym spowite w czarodziejskim kokonie z pajęczej nici, który zapewnia mu izolację od świata.

Na wschód od Odry i na południe od szerokiej doliny Warty rozciąga się Kraina Torzymska, przebogata w podniecające piękności krajobrazu. Przez Krainę te przeciągnięte są łańcuchy wzgórz, których szczyty należą do najwyższych w całej Marchii Brandenburskiej. Ich wysokość przekracza nawet 200 m n.p.m. Rozległe lasy, przeważnie bukowe, szerokim zielonym płaszczem okrywają te szczyty i zbocza. Doliny pomiędzy tymi łańcuchami przecięte są łagodnie szemrzącymi rzekami, a przed wędrowcem znieca odkrywają się niebiesko lśniące jeziora, zwieńczone lasami, które odzwierciedlają się na tafli klarownych wód. Chyba tylko gęste lasy Prus Wschodnich ze swymi wielkimi jeziorami mogą tu na wschodzie naszej ojczyzny konkurować z pięknnością Krainy Torzymskiej. I jak bardzo od świata oddalona jest ta kraina tam u góry, tak cicho i spokojnie jest również tutaj. Godzinami można wędrować, a mimo to nie napotka się człowieka. Gwizd parowej lokomotywy, albo szum samochodu, są dźwiękami, które do wędrowca docierają bardzo rzadko. Tutaj rozbrzmiewają tylko głosy przyrody: szelest wiatru, brzęczenie trzmieli i chrząszczy, śpiew ptaków. Słowem – okolicę tę można polecić tym wszystkim, którzy potrzebują jakiś czas odpocząć od nieustannego pędu i niespokojnej ciszy wielkiego miasta.

W wieńcu tych piękności Krainy Torzymskiej najpiękniejszą perłą jest Łagów. Na wąskim przesmyku ładu pomiędzy dwoma wydłużonymi jeziorami: Trześniowskim na północy i Łagowskim na południu, rozłożyło się to miasteczko. Nie było możliwości przestrzennych, więc również dzisiaj odległość między dwoma bramami miejskimi: Bramą Berlińską, a tą drugą Polską, wynosi zaledwie 500 kroków. Przez miasto wiedzie tylko jedna jedyna ulica. Ale i tak znajdziemy tu ciche, przytulne zakątki. Tak jak i inne miasta skolonizowanych terenów na wschód od Łaby, Łagów ma stosunkowo wysoki wiek, gdyż metrykalnie pojawia się już w roku 1299. Miejscowość założona została właśnie w okresie ponownego odzyskania przez Niemcy terenów na wschód od Łaby i Odry.

Wąski przesmyk ładu między dwoma jeziorami bardzo dobrze nadawał się do założenia tu umocnienia, które strzec miało ważnej drogi wiodącej tędy z Marchii Środkowej do Polski. Te obydwie jeziora są częścią głębokiej, daleko rozciągającej się bruzdy, która w kierunku północnym wypełniona jest dalszymi jeziorami. Jeziora te przyrównać można do długich i głębokich rynien, które wcięte są w ten pagórkowaty krajobraz; stąd nazwano je jeziorami rynnowymi. W kierunku południowym dolinę odwadniają rzeki Łagowa i Pliszka; obie łączą się w łuku, skręcającym na zachód do głównej doliny Odry, a ich wody wlewają się do jej nurtu.

---

\*) Treść pozwala przypuszczać, iż tekst powstał przed Pierwszą Wojną Światową

Bruzda dolinna i rynny jezior powstały w okresie zlodowacenia. Woda roztopowa z owych olbrzymich mas lądolodu lodowcowego, które okrywały naszą okolicę, złobiły i wymywały tę dolinę do takiego kształtu, który jeszcze dzisiaj decyduje o kierunkach spływu wód. W ciągu tej doliny, niedaleko Łagowa, znajduje się szczególnego rodzaju obszar zwany rezerwatem torfowym (Perschkenlauch), objęty ochroną przyrody. Jest to niewielkie, okrągłe bagno bez odpływu, otoczone dość wysokimi wzniesieniami, a w jego środku jest sadzawka z liliami wodnymi. Obrzeża tego rezerwatu wykazują tworzenie się torfowiska wyżynnego; tu napotkać można wiele gatunków roślin bagiennych. Trzeba uznać, że tereny otaczające Łagów oferują naprawdę liczne - i jedyne w swoim rodzaju - piękności przyrody.

Miasteczko Łagów przytłoczone jest zamkiem warownym, wzniesionym na wzgórkowatym stożku, u którego podnóża leży to miasteczko. Wzgórze zamkowe stromo opada w stronę jezior i łączącej je rzeki. Również dzisiaj warownia ta wznosi się wysoko w górę, będąc dawniej prawdziwym umocnieniem, dobrze przygotowanym do tego, by strzec przebiegającej tędy drogi. Warownia Łagów wymieniona została już w roku 1258. Około 100 lat później stała się ona zamkiem zakonnym Zakonu Joannitów, który tutaj urządził swoją komturę. Wysoko wznoszący się zamek daje wspaniały widok. Na jego wschodniej stronie znajduje się - górująca nad okolicą - wysoka, okrągła wieża na potężnej podstawie.

Wnętrze tego zamku też warto jest oglądać; szczególnie sala rycerska ze swymi starymi zbrojami, hełmami szturmowymi i kolczugami. Sala była miejscem zebrań zwierzchnictwa Zakonu. Ściany przyozdobione są starymi malowidłami, z których jedno ma przedstawiać bożka z Berlichingen. Na czerwonych oparciach krzeseł błyszczy biały krzyż Joannitów. Wyjście z warowni (Burgverließ), jak również głębokie piwnice, są także jeszcze dostępne. W wojnie trzydziestoletniej\*\*) zamek ucierpiał bardzo mocno; z kolei miasto spłonęło doszczętnie w 1569 r.

Wieża zamkowa wznosi się na wysokość 35 m. Z jej wieńca ma się powalająco piękny widok zarówno na miasto Łagów, jak i na krajobraz z jego jeziorami i wzgórzami, pokrytymi lasami, sięgającymi po horyzont. Marchia Brandenburska oferuje niewiele tak podniecających pięknem krajobrazów, jak te tutaj, położone nad jej wschodnią granicą. Nic tu nie zakłóca powabnego współbrzmienia krajobrazu. Nawet wiadukt kolejowy, który śmiałym łukiem spina brzegi jaru, doskonale wpisuje się swą wspaniałością ludzkiego dzieła w tę piękność okolicy, istniejącą tu od zawsze.

---

\*\*) Lata 1618 - 1648

Tłumaczenie z niemieckiego: Jan Grzegorzcyk  
Towarzystwo Społeczno-Kulturalne  
Mniejszości Niemieckiej w Zielonej Górze

opracował Joh. Charlet  
tłumaczył Jan Gregorzcyk

## Rządcówka w Łagowie do 1945 i w czasach PGR

Ten budynek wyglądający na dwór, przez Polaków tam mieszkających, a pracujących w obszarze ówczesnego PGR od 1948 r. nazywany pałacem, był budynkiem dla administratora Ritter Gut. Ten duży budynek z ostatniej ćwierci XIX wieku, tam zbudowany na wzgórzu Falkenberg, o takiej samej nazwie jak dziewiętnastowieczny cmentarz ewangelicki Falkenberg / Sokola, Jastrzębia Góra, był jednym z wielu tam umocowanych budynków z założeniem pakowym i tym, co i za ile na ówczesną modę można było zrobić. Ostatnim właścicielem był graf Richard von Puckler u. Limpurg, a czasy budowlane wcześniejsze, to decyzje grafy Hugo Wrschowietz. Sekerki Sedcziz, który po 1856 roku kupił Zamek Joannitów (zm. 1893).



Zespołem folwarcznym Ritter Gut był cały obszar w kierunku Selchow / Żelechowa, z ziemią, łąkami do wypasu, hodowli zwierząt, gorzelnią, urządzeniami ówczesnej techniki oraz dwojakami, trojakami i czworakami, jako budynkami dla rodzin tam pracujących. Wówczas też istniał tam na pobliskim wzniesieniu niewielki folwark Berg z wiatrakami typu koźlak i

po 1920 stający się niepotrzebnym (widać ten obiekt na pocztówkach lat 20-tych XX wieku w ujęciu Łagow).

Jak podaje pracownik gorzelnicy Franciszek Konieczny, od lat powojennych były remonty należne obiektowi, dworom gdzie staw w ogrodzie w założeniu parkowym, drzewa owocowe i ozdobne sprowadzane z Europy... Remonty były, bo gospodarowało PGR.

Ocenę tego, co to jest rządcówka w Polsce zaczerpnąłem z albumu „Dwory i Dworki w II Rzeczypospolitej” Marcina K. Schirmera.

**Folwark** – czyli część gospodarcza majątku, dóbr właściciela, składa się z obszernego podwórze założonego na planie regularnego czworoboku, otoczonego licznymi budynkami gospodarczymi, murowanymi lub drewnianymi czyli były to stodoły, stajnie, owczarnie, spichlerze, kurniki, chlewy, magazyny i budynki pomocnicze jak np. kuźnia, studnia, poidła dla zwierząt. W takim miejscu koncentrowało się życie gospodarcze.

Folwark z reguły otoczony był murem kamiennym lub ceglany i wychodząca z niego droga wiodła wprost na pola.

Poza folwarkiem najczęściej blisko dworu znajdowała się rządcówka, zwana też oficyną. Rządcówka, był to duży budynek mieszkalny przeznaczony dla administratora bądź rządcy, który nie tylko mieszkał w nim, wraz z rodziną, ale też wydawał dyspozycje dla robotników rolnych i wypłacał wynagrodzenie.

Gdy majątek był nowocześniejszy, uprzemysłowiony, to miał gorzelnię, magazyny spirytusu i budynki pomocnicze i wówczas rozplanowanie było jeszcze inne. W pobliżu budowano też mieszkania dla pracowników.

**Dwór** – główna siedziba właściciela lub pałac rodzinny – wówczas najczęściej, do głównego budynku prowadziła aleja z wysokimi drzewami, z podjazdem pod bryłę głównego wejścia. Dwór otaczał liczący nieraz wiele hektarów park, przechodząc dalej w sady i pola uprawne i stąpił się z otaczającą go przyrodą. Park służył do spacerów i zabawy, goszczenia się rodzinnego i pośród znajomych. Nieodłącznym elementem był staw lub stawy, albo też mauzolea rodzinne zasiedziały rodów. Ten polski opis do 1945 r. w Polsce, także pasuje do terenów Ziemi Lubuskiej i szerzej, do obszarów zajętych po 1945 r.

Opis ten przytoczyłem dla udokumentowania, do tego znanego nam lokalnego opisu gdzie zamieszkujemy i łatwo możemy porównać – Łagów, Toporów, Poźrzadło, Czyste, Niedźwiedź, Mostki, Żelechów, Sieniawa itp. etc.

Taki obraz, podział, panował w wielu obszarach państw innych w podziale bogaty – biedni, monarcha, baron, magnat, graf, - poddani, chłopci, robotnicy, najmici!

Ponownie wracając do rządzówki w Łagowie po 1945, spełniał kilka ról – był biurem PGR którym kierował przez wiele lat dobry kierownik Józef Wrzosek. Obiekt mógł pomieścić 8-10 rodzin pracowniczych i tam też zamieszkiwał kierownik w latach 1965-1995. Mieszkania były 1-2-3 izbowe. W piwnicach mieścił się warsztat rymarski, gdzie przy skórzanych produktach pracował pan



Wiśniewski, tam też była stołówka pracownicza i dla letnich robotników sezonowych których dodatkowo zatrudniano, w tym żołnierzy do akcji żniwnych, czy wykopków ziemniaków.

Rozgęszczenie następowało w latach 60-tych XX wieku, gdy rozbudowywano, przebudowywano PGRY-y i tam znajdujące się poniemieckie budynki. Zbudowano pierwsze nowe mieszkania w blokach przy miejscu pracy i w

samym Łagowie, kosztem modernizacji zlikwidowano część założenia parkowego, stawiając ośrodek campingowy wczasów rolniczych.

Jak wspominają najstarsi – w założeniu parkowym były sosny, świerki, buki i graby, brzozy, platany i drzewa owocowe, niektóre są do dni obecnych. Jak pokazuje stare zdjęcie do 1945 roku, istniało jedno wejście główne – altanowo ukształtowane z tzw. gankiem. Powojenne remonty i osiedlenie kolejnych rodzin wymusiło budowę drugiego wejścia dla lepszej komunikacji mieszkańców i urzędników.



W 1994 roku pan Mirosław Andrałojć opisał stan faktyczny obiektu już popegeerowskiego:

„Położony na skraju parku – usytuowany na osi głównej północno zachodniej – południowy wschód. Stropy obiektu nad częścią piwnic stalowo-ceramiczny, odcinkowy, pozostałe drewniane z



podsufitką, otynkowane. Mury pełnej cegły ceramicznej, otynkowane – na poddaszu tylnego skrzydła szachulcowe.

Więźba duchowa – nad centralnym ryzalitem, o stolcu pojedynczym wiszącym, w pozostałych częściach zabudowana, niedostępna, pokrycie dachu papą. Posadzki i podłogi – w piwnicy betonowe i ceglana z płytek ceramicznych, pozostałe drewniane, z desek oraz parkiet. Instalacje pełne i elektryczne, wodna, kanalizacja i c. o. Bryła obiektu; obiekt złożony z 4 części – centralnego ryzalitu i skrzydła południowo-wschodniego, podpiwniczone, skrzydło jednokondycyjne, ryzalit dwukondycyjny z użytkowym poddaszem, dach dwuspadowy.



W 1994 roku zadbane, bez liszajów na ścianie i tynku i bez odpadającego tynku – we władaniu Kombinatu Rolnego Świebodzin; od 1993 r. własność Agencji Rolnej Skarbu Państwa, oddz. Gorzów Wlkp.”

Obiekt rządcówki jak i gorzelnia o pow. 512 m<sup>2</sup> z piwnicami i poddaszem do 1978 r. było ogrzewanie parowe a następnie elektryczne.

W kolejnych latach do 2017 w rękach prywatnych, ulega dewastacji, podobnie jak część nieużytkowanej ziemi.

Opisywany obszar zabudowywał przedostatni właściciel Zamku Joannitów przenosząc podobny przyzamykowy i wokół kościelny folwark na wspomniany Falkenberg. I tak opisano ...

Opracował Ryszard Bryl

Uwaga: w 2017 roku obiekt ma gorsze właściwości u nowych właścicieli lub dzierżawców.

To warto wiedzieć!

## W Toporowie po II W. Światowej 09.05.2017

Tak się złożyło, że postanowiliśmy spotkać się w Toporowie, aby omówić sprawę dalszego wydawania Kł jako kwartalnika lub tylko rocznika, do numeru 30-go, czyli do roku 2020.

Do Toporowa przybyli zaproszeni – Ryszard Bryl z „Kł”, Jan Graczyk ze Świebodzina, d. Toporowianin, Emanuel Korolko z W-wy d. Toporowianin, Antoni Kozłowski z Sulechowa, także d. Toporowianin. Jak to bywa w ustaleniach, ktoś nie dotarł, ktoś odwołał przyjazd itp., miało nas być więcej.

W ramach kilku godzinnej rozmowy, wspomnieniach i poszukiwaniu faktów z lat końca czterdziestych i początków lat pięćdziesiątych – czasów szkolnych, podwórkowych zabaw i wiejskiego życia dzieciaków, gdy każde



siedlisko rodzinne, to grupka ludzi – dzieci, rodzice, dziadkowie. Tak na tereny poniemieckie

przybywały rodziny polskie, głównie ze wschodu i w różny sposób realizowały codzienność w nowym miejscu pracy i zamieszkania. Czas leciał i absolwenci szkoły podstawowej powoli wywędrowywali poza wieś, powiat świebodziński, poza województwo. Tak pozostało...



Spotkanie w Toporowie podsunęło temat do pogłębienia wiedzy – jak się żyło rodzinom, jak rozwijał się Toporów, jak traktowali się osiedleńcy, co pozostało po czasach niemieckich w Toporowie, kościół, pałac, dwa mauzolea rodowe byłych właścicieli dóbr.

Z rozmów wynika, że „Kł” nie będzie wydawane jako kwartalnik ze względów finansowych, gdyż brak jakichkolwiek sponsorów przez cały okres wydawania

zeszytów, od 2009 roku do teraz. Bez względu na czas jaki upłynął, nie zaistniały przychylne fakty dla prywatnie wydawanego i niezależnego pisma. Ustaliliśmy podczas spotkania, że być może poza Nr 27/2017 będzie realizowany nr 28, 29, 30. Nie udało się ustalić możliwości finansowania i zdobycia źródeł finansowania dla „KŁ”. Dobrą wiadomością jest to, że niektóre teksty pisane ukażą się w Klimatach Łagowskich internetowych, w tym, to co napiszą wspomnieniowo uczestnicy tego spotkania.

Już podczas spotkania organizator i gospodarz spotkania p. Jan Graczyk w swoim domu w Toporowie pokazał i przekazał tekst do publikacji i nowe uzyskane zdjęcie dawnego Toporowa, korespondencję ze stroną niemiecką w kierunku opieki nad częścią niemiecką cmentarza i pobliskiego, kiedyś ciekawego architekturą mauzoleum Mullerów.

„Z prawdziwą radością wspominam spotkanie w dniu 16.05.2015 r. w Toporowie z licznie przybyłą tam rodziną Pana Klausa Lutze, - syna ostatniego właściciela pałacu i dóbr ziemskich do 1945 r w Topper. Szczegółowa relacja z tego spotkania zamieszczona została w „KŁ” – „Byliśmy w Toporowie”, opracowana przez red. R. Bryla i E. Dondalskiego. W wyniku tego spotkania i pomysłu koniecznej pracy nad uporządkowaniem cmentarza części polskiej, katolickiej, zrodziły się i są kontynuowane przedsięwzięcia w kilku kierunkach na Ziemi Toporowskiej, w Toporowie ale i okolicy, jeśli będą tworzone do tego warunki.

Są czynione przedsięwzięcia:

1. Uporządkowanie I i II-ej kwatery po lewej stronie części niemieckiej, zaniedbanej cmentarza wraz z ustawieniem tablicy upamiętniającej spoczywających tam byłych mieszkańców TOPPER i Toporowa. Znajdują się tam jeszcze tablice, narobki, symbolika elementów kultury cmentarnej, w tym Polaka Sosnowskiego z czasów wojny jak przedstawiał to, R. Bryl w „KŁ” Nr 4/24/2014. Do tej pory nic się nie zmieniło, a czas upływa. Teraz jest już projekt, jest potrzeba uporządkowania cmentarza, tak murów z cegły i choćby części cmentarza niemieckiego doprowadzając do symbolicznego LAPIDARIUM.

2. Ogrodzenie cmentarza – w trzech miejscach okalającego muru cmentarnego są znaczne ubytki w ceglach. Od lat zastosowano tymczasowe ogrodzenie siatką stalową. Cmentarz ten z uwagi na ubytki muru oraz niedopilnowania, po obszarze nekropolii przemieszczają się zwierzęta leśne. Są już podjęte działania w celu pozyskania podobnej cegły do





uzupełnienia ubytków w murze. Dotychczas tylko jeden raz udało się nieliczną grupą społeczników pozyskać wartościowy i potrzebny materiał cegieł z niedalekiej rozbiórki budynków!?

### 3. Sprawa Mauzoleum Müllerów.

Szczególną troską i zainteresowaniem Pana K. Lutze jest troska o otoczenie opieką resztek Mauzoleum Müllerów i innych przodków, jakie znajdują się dalej za cmentarzem w Toporowie. Ten obiekt ma swoje udokumentowanie w zdjęciach tamtego okresu i to pokazujemy oraz tekst wspomnieniowy – jak było, jak dbano, jak się szanowano i dalej ma w pamięci...

Jako koordynator przedsięwzięcia starego i nowego, dążę do wydobycia z gruntów leśnych i samosiewów i zaniedbania tego, co jest materialne i namacalne, co leży w

ruinach byłego mauzoleum. Chodzi o krzyż, o pamiątkowy krzyż swoich przodków, przeniesienie go w okolice kościoła, w okolice grobów Manteufflów aby stanowiły jedno – ich ewangelickie, dawne jedno. – cyt. Jana Graczyka...

Sprawa ustawienia krzyża spod mauzoleum jest w toku końcowej, pozytywnej realizacji zgodnie z uzyskanymi pozwoleniami!

Przedstawiamy drogę urzędową i prywatnego działania aby pokazać, że można. Pokazujemy teraz teksty i zdjęcia za okres 2015 – 2017 roku.



zdj. strona niemiecka

J. Graczyk K. Lutze

R. Bryl archiw.

Opracował:  
Ryszard Bryl  
Jan Graczyk

Jan Graczyk

Toporów 03-08-2015 r

Toporów

Pan

Mateusz Przybyła

Toporek – Pasałka

Mieszkańcy Toporowa zwracają się z prośbą o użyczenie – bezpłatne przekazanie cegły pochodzącej z rozbiórki budynków gospodarczych na terenie Pańskiej posesji Pasałka.

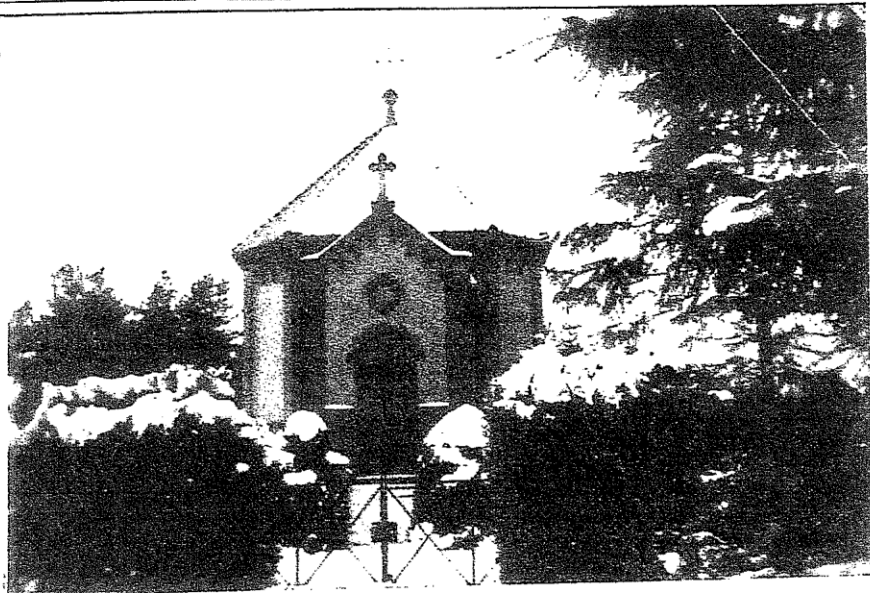
Cegła ta jest podobna wręcz taka sama jakiej brakuje w murze ogradzającym nasz cmentarz. Chcemy jako mieszkańcy Toporowa odbudować i uzupełnić brakujące fragmenty murów które uległy dewastacji w okresie powojennym.

Ze swej strony deklarujemy pomoc w odzyskiwaniu cegły podczas prac rozbiórkowych tzn. odczyszczenie i ułożenie cegły na paletach.

Za życzliwość z góry dziękujemy.

Jenny  
Terkowsky  
Talstraße 5  
61462 Königstein/Ts

~~1-4~~  
~~061747080~~



Hallo, liebe Heimatfreunde,  
liebe Toppersche, liebe Topper-Sorger, liebe Kunersdorfer,  
wo ist das Jahr geb lieben und die Zeit, die immer schneller  
verrinnt.

Das Grüppchen der interessierte Heimatfreunde wird immer kleiner  
und was von Topper und dem dörflichen Leben bleibt, ist die  
Erinnerung!!

Auf dem alten Bild sind 100 Jahre ein Wimpernschlag!!

Als Robert Müller, Schloß und Gutsbesitzer 1906 starb, ließ seine  
Frau Ida, geb. Raabe, das Mausoleum, an der Sorger Straße hinter  
dem Friedhof, am hang des Waldes mit Blick ins Toppersche Bruch,  
in windesweile von Topperschen Handwerkern, errichten.

Robert Müller hatte den Topperschen Gutsbesitz mit Schloß  
ersteigert, aus einer verworrenden Lage gerettet, nachdem nach  
Manteuffels Tod, der hinter der Topperschen Kirche begraben wurde,  
das inzwischen verschuldete Erbe fluchtartig verlassen werden mußte.  
Robert Müller erwirtschaftete gute Ernteerträge und mit guter  
Verwaltung konnte sein Nachfolger Martin Lutze einen rentablen  
Gewinn erwirtschaften.

Robert Müllers Mausoleum, in dem untern ..Sternenhimmel.. auch  
seine Frau Ida als Urne beigesetzt wurde, haben die Spuren des  
Krieges 1945 und die Nachkriegszeit nichts übrig gelassen.  
Erst jetzt planierte man das zugewachsene Rundell und will Bänke  
aufstellen.

Auch wir Topperschen müssen uns von Freunden der Heimat trennen.  
So verstarb im Januar Grete Hauff, die Pflichtjahrmädel bei Schloß-  
Schulzes war.

Gotthard Knispel im Mai, dessen Vater Erich Knispel in die Bauern-  
wirtschaft Waberski eingeheiratet hat und ein Bruder von Gast-  
wirt Alfred Knispel war.

Gerda Schulz, schloß jetzt am 9. Dez. die Augen für immer.  
Ihre Mutter war als ..Schnitterin.. der Liebe wegen in Topper  
geblieben.

Und nun wurde bekannt, daß Martin, Gotthard und Gerda, sowie Helmut  
Bieske, zu den letzten Konfirmanden 1944 in der Topperschen Kirche  
gehörten.

Danke, liebe Heimatfreunde, für Geburtstags und jetzt gute Wünsche  
zum Fest senden und alles Gute fürs ..Neue Jahr.. wünschen.

Die Probleme der Gesundheit halten sich in Grenzen.  
Das Toppertreffen muß noch geklärt werden, ob es stattfindet???

Ich wünsche Frohe Weihnachten, ein gesundes neues Jahr 2016  
und von Herzen Dank für Toppersche Treue und Verbundenheit

Herzliche Grüße Eure Jenny *Terkowsky*

Jenny Terkowsky

TalstraBe 5

61462 Konigstein/Ts

Dzień dobry, drodzy miłośnicy stron rodzinnych, drodzy mieszkańcy Topper, Topper-Sorge, Kunersdorf, gdzie podział się ten rok i ten czas, który biegnie coraz szybciej.

Grupka zaangażowanych miłośników naszych stron ojczystych jest coraz mniejsza, a to co zostaje po Topper i po dawnym sielskim życiu, to tylko wspomnienia!

Na starym zdjęciu minione 100 lat to jak mgnienie oka!

Gdy w roku 1906 zmarł Robert Muller, właściciel pałacu i majątku, jego żona Ida z domu Raabe szybko zleciła toporowskim rzemieślnikom wzniesienie mauzoleum przy ulicy Sorger StraBe za cmentarzem, na zboczu lasu, z widokiem na Toppersche Bruch. Robert Muller wylicytował toporowski majątek wraz z pałacem i uratował go z bardzo złej kondycji, po tym gdy po śmierci Manteuffla (pochowanego za toporowskim kościołem) jego spadkobierca majątek zadłużył a sam musiał go szybko opuścić. Robert Muller dobrze prowadził gospodarstwo, uzyskiwał dobre zbiory a jego następca Martin Lutze, który również dobrze administrował majątkiem, gospodarzył również z zyskiem.

Mauzoleum Roberta Mullera, w którym pod rozgwieżdżonym niebem została pochowana w urnie także jego żona Ida nie przetrwało wojny w 1945 i okresu powojennego. Dopiero teraz zrównano zarośnięty teren i planuje się ustawienie tam ławek.

Mausoleum im Park in Topper  
Neujahr 1941

Mauzoleum w parku w Toporowie Nowy Rok 1941



Mauzoleum w kształcie oktagonu

Także i my, byli mieszkańcy Topper musieliśmy rozstać się z naszymi przyjaciółmi ze stron ojczystych. W styczniu zmarła Grete Hauff, która w pałacu odbywała obowiązkowy rok służby dla dziewcząt. Gotthard Knispel w maju, jego ojciec Erich Knispel ożenił się z córką rolnika Waberskiego i był bratem karczmarza Alfreda Knispela. Gerda Schulz zamknęła na zawsze swoje oczy niedawno, 9. grudnia. Jej matka pozostała w Topper jako pomoc przy żniwach ze względu na ukochanego.

Ostatnio dowiedzieliśmy się, że Martin, Gotthard i Gerda oraz Helmut Bieske należeli do ostatnich osób confirmowanych w roku 1944 w toporowskim kościele.

Dziękuję, drodzy miłośnicy stron ojczystych, za życzenia urodzinowe i obecne świąteczne oraz noworoczne. Zdrowie w miarę w normie.

Należy jeszcze ustalić, czy odbędzie się spotkanie dawnych mieszkańców Topper?

Życzę Wam wesołych świąt Bożego Narodzenia, zdrowia w nowym roku 2016 i serdecznie dziękuję za toporowską wierność i przywiązanie.

Serdecznie pozdrawiam Jenny

Dr. Klaus Lutze  
Nienkemperstr. 35  
14167 Berlin  
Tel. (030) 84 70 85 45

05.08.2016

Szanowny Panie!

Niniejszym potwierdzam, że pismo Pana z dnia 23.07.2016 otrzymałem.

W piśmie swoim składa Pan relację na temat stanu obecnego mauzoleum. Jednakowoż nie było to nigdy przedmiotem naszych rozważań! Mauzoleum zostało w 1945 r. zniszczone. Pozostały jedynie fundamenty.

**Nas interesuje jedynie nagrobek w kształcie krzyża** naszego dziadka Martina Richtera, który w roku 1930 został pochowany poza murami mauzoleum. W piśmie moim z 13.07.2016 oświadczyłem Panu, „że najlepiej by było ustawić ten nagrobek w tej części cmentarza, gdzie znajdują się groby rodziny Manteuffel, tj. na północ od kościoła, ewentualnie przy wschodniej części muru, tej z wielkim kamiennym krzyżem” (w piśmie Pana pod punktem 2a).

**Pogłębienie napisów** na krzyżu (2b) **nie jest konieczne**. Nigdy nie mieliśmy problemów z przeczytaniem tych napisów, trzeba było jedynie zmieść liście na nich leżące.

W zrównaniu czy rozbiórcie ruin mauzoleum oraz wywózce „kamiennych bloków ... czy innych cennych przedmiotów” **nie będziemy się finansowo angażować**.

Z serdecznymi pozdrowieniami

(podpisano) K. Lutze



Świebodzin, 01-12-2016

Jan Graczyk

Ul. Słoneczna 36h/10

66-200 Świebodzin

**Szanowny Pan**

**Dr Klaus Lutze**

W sierpniu 2016 otrzymałem od Pana list i podjętą decyzję, że rezygnuje Pan z przeniesienia nagrobka w kształcie krzyża z mauzoleum w lesie, na plac przy kościele w Toporowie, koło rodziny Manteuffel.

List napisany jest w języku polskim, za co dziękuję, należycie zrozumiałem jego treść.

Ze swoje strony zrobiłem wszystko, aby ten krzyż znalazł się na nowym, właściwym miejscu. Razem z fachowcem z branży omówiłem sprawę i przedstawiłem Wam.

Wasza interpretacja tych czynności sprowadza się do uporządkowani i rozbiórki ruin mauzoleum. Tak nie jest. Taki stan trwa już od dawna i nikt nie jest zobowiązany i upoważniony do wywózki gruzu.

Zależało mi jedynie na tym aby:

1. Nie uszkodzić nagrobka,
2. Bezpiecznie przewieźć w nowe miejsce,
3. Trwale je osadzić na utwardzonym gruncie tzn. „na wieki”,
4. Jeszcze znajdują się tam tablice nagrobne innych pochowanych tam członków Waszej rodziny i ustawić estetycznie obok tego krzyża zachowując godność tam pochowanych,
5. Wykorzystać cenny, dobry jakościowo kamień, jeszcze w dobrym stanie, aby zachować kulturę cmentarną.

Od dawna do chwili obecnej, Krzyż ten leży na przyzbie gruzu i porastają tam coraz większe drzewa.

Tych czynności nie wykona nikt za darmo. Podczas tego spotkania w Polsce byłem pewien, że Panu i Pańskiej Siostrze bardzo na tym zależy. Widocznie od tego czasu coś się zmieniło.

Z wyrazami szacunku

Jan Graczyk

Dr. Klaus Lutze  
Nienkemperstr. 35  
14167 Berlin  
Tel. (030) 84 70 85 45

13. grudnia 2016

Szanowny Panie Graczyk!

Niniejszym potwierdzam, że pismo Pana z 01.12.2016 otrzymałem.

1. W związku z powyższym chciałbym najpierw wyjaśnić zaistniałe widocznie nieporozumienie. Otóż w piśmie moim z 05. sierpnia wyraziłem nasze zainteresowanie nagrobkiem w kształcie krzyża naszego dziadka Martina Richtera (+ 1930). Ma się rozumieć że miałem na **myśli naszą gotowość do pokrycia kosztów transportu i ustawienia kamiennego krzyża na utwardzonym gruncie na południe od kościoła w Toporowie**. Oświadczyłem jedynie, że niepotrzebne jest pogłębienie napisu na krzyżu. Jak tylko krzyż zostanie postawiony pionowo, to napis znowu będzie czytelny.
2. Kolejne nieporozumienie ujawnia się w Pana zdaniu „wywózka gruzów mauzoleum”. To nie my zniszczyliśmy mauzoleum. Po 30. stycznia 1945 roku nie tknęliśmy tam już niczego. Przeciwnie, jesteśmy wdzięczni obecnym mieszkańcom Toporowa za to, że – w swoim interesie - uporządkowali miejsce w lesie. Odwiedzając Toporów też tam chodzimy.
3. Nasze zainteresowanie mogłyby wzbudzić te wspomniane w punkcie Nr. 4 „inne tablice nagrobne”. To sformułowanie jest bardzo niedokładne. W mauzoleum znajdował się 1. w miejscu centralnym sarkofag właściciela majątku **Roberta Müllera** (1829 – 1906) oraz 2. w niszy ściennej urna z prochami jego żony **Idy Müller z domu Rabe** (1839 – 1913). Kopię jej nekrologu znajdzie Pan w załączeniu. Wnętrze mauzoleum widziałem jako 14-15 letni chłopak.

Załączam również kopię wycinka z drzewa genealogicznego. Widoczne są na nim oznakowane na kolorowo następujące osoby: na górze linia genealogiczna od Friedricha Heinricha Augusta Müllera aż do Roberta Müllera („W mauzoleum w Toporowie / Nowa Marchia”) i (pod nią) jego żona Ida Rabe oraz obok niego jego siostra Anna Müller. Poniżej małżonek Anny Müller, Rudolf Brecht (nasz pradziadek), i jeszcze niżej ich cztery córki a następnie małżonek najstarszej z nich (Idy), Alwin Lutze, oraz ich dwoje najstarszych synów, Martin oraz Walter Lutze. Ponieważ małżeństwo Roberta i Idy Müller pozostało bezdzietne, to Robert Müller spadkobiercą swojego majątku w Nedlitz koło Poczdamu oraz majątku w Toporowie, nabytego w roku 1893, ustanowił najstarszego wnuka swojej siostry Anny. (Zobacz tekst polski w mojej publikacji o Toporowie/Topper, strony IV-V).

Pisał Pan (23.7., punkt d), że zrobił pan zdjęcia stanu obecnego mauzoleum. **Jeśli** wspomniane przez Pana tablice nagrobne są tablicami **Roberta i Idy Müller**, to prosiłbym o nadesłanie ich zdjęć oraz danych na temat ich rozmiarów (szerokość/wysokość/waga). W tym przypadku **sfinansowalibyśmy ich dalsze utrzymanie**.

Mamy jednak alternatywne rozwiązanie tej kwestii. W załączeniu przesyłam kopie fotografii na której widoczny jest **grobowiec rodzinny rodziny Müller z Nedlitz** („Erbegräbnis der Familie Müller zu Nedlitz”), założony w roku 1807 na cmentarzu historycznym w Poczdamie-Bornstedt (Światowe Dziedzictwo Kultury). Na powiększeniu odczytać można nazwiska wszystkich 8 pokoleń Müllerów. Brakuje tylko 9-tego pokolenia, tj. **Roberta**

**Müllera.** Trzy wieki historii porządnej rodziny. Robert Müller żył na przemian w Nedlitz i w Topper. Zmarł albo w Nedlitz albo w Poczdamie. Walter Lutze szczegółowo opisuje w swoich pamiętnikach przewóz trumny w „wagonie specjalnym Reichsbahn” od dworca w Poczdamie do Berlina-Charlottenburg, gdzie „został doczepiony do pociągu osobowego do Toporowa”. W następnym wagonie jechali członkowie rodziny. Przyjazd do Toporowa miał miejsce ok. godz. 21, „było już ciemno” (wrzesień/październik?). Przejazd do zamku nastąpił „przez morze chorągwi”. Początkowo został pochowany w prowizorycznej krypcie na „starym cmentarzu przykościelnym” a po zbudowaniu mauzoleum tam właśnie przeniesiony.

Grobowiec Müllerów w Bornstedt został w latach 2015/16 starannie odrestaurowany. Moja kuzynka, córka Waltera Lutze, która do 1945 roku przebywała jako dziecko w majątku w Nedlitz, mój bratanek/siostrzeniec Christoph **Robert** (ich oboje i mnie zaprosił Pan do swojego domu w Toporowie) oraz ja jesteśmy członkami związku „Freunde des Bornstedter Fiedhofs” (Przyjaciele cmentarza Bornstedt) od samego początku jego założenia w roku 1993 (po upadku muru berlińskiego!). Ostatniego z rodu Müllerów chcielibyśmy umieścić przynajmniej w formie płyty nagrobnej na grobowcu jego przodków w Bornstedt albo i wewnątrz niego. Przedtem jednak konieczna była by zgoda na przewóz obu płyt nagrobnych z Toporowa do Poczdamu-Bornstedt zarówno władz polskich jak i kościoła oraz urzędu do spraw ochrony zabytków w Bornstedt.

Pozdrawiam serdecznie i mam nadzieję, że znajdziemy rozwiązanie dogodne dla obu stron.

(podpisano) *Klaus Lutze*

Dr. Klaus Lutze  
Nienkemperstr. 35  
14167 Berlin  
Tel. (030) 84 70 85 45

---

Sz. Pan  
Jan Graczyk  
ul. Słoneczna 36H/10  
66-200 Świebodzin  
Polen

07. kwietnia 2017

Szanowny Panie Janie!

1. **Krzyż, tj. nagrobek w kształcie krzyża naszego dziadka Martina Richtera**

Jesteśmy oczywiście gotowi pokryć koszty transportu i ustawienia kamiennego krzyża na utwardzonym gruncie na południe od kościoła w Toporowie w takim stanie, w jakim się obecnie znajduje. Pogłębienie napisu na krzyżu nie jest konieczne, bo jak tylko krzyż zostanie postawiony pionowo i ziemia i liście z niego spadną, to napis znowu będzie czytelny. W tym celu, jak Pan słusznie stwierdził, konieczna jest zgoda Nadleśnictwa Świebodzin, Leśnictwa Toporów, Wójta oraz Księdza. Czy byłoby dla Pana możliwe, taką zgodę zdobyć? Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę, że w piśmie nadmienia Pan zgodę na „transport Krzyża z Toporowa do Poczdamu-Bornstedt”. To pomyłka. Krzyż ma zostać w Toporowie.

2. **Tablice nagrobne Roberta Müller oraz jego małżonki Ida Müller z.d. Rabe**

Jeśli tablice te zostały w Toporowie znalezione i zidentyfikowane, to chcielibyśmy przewieźć je do Poczdamu-Bornstedt (szczegóły podałem w moim ostatnim piśmie). W takim przypadku prosiłbym o przesłanie danych na temat ich rozmiarów (szerokość, wysokość, waga) oraz ich zdjęć, abyśmy mogli ubiegać się o zgodę odpowiednich władz niemieckich. Koszty transportu do Bornstedt oraz utrzymania

oczywiście przejmemy my. I w tym przypadku chciałbym zapytać, czy mógłby Pan być pomocnym przy pozyskaniu zgody władz polskich i kościoła w Toporowie.

Jeśli znalezione tablice nie są tablicami Roberta i Idy Müller, to oczywiście nie mamy prawa ich ruszać i sprawa ta jest w tym punkcie dla nas zakończona.

### **3. Numer Pana telefonu**

Pozdrawiam serdecznie i mam nadzieję, że znajdziemy rozwiązanie dogodne dla obu stron.

(podpisano) *Klaus Lutze*

P.S. Pismo zostało sporządzone przez Halinę Zeman-Castillo (tłumacz) pod dyktando pana Klause Lutze.

Marzec 2016

Jan Graczyk  
Ul. Słoneczna 36h/10  
66-200 Świebodzin

Szanowny Panie  
Dr Klaus Lutze

Bardzo byłem zadowolony i mile zaskoczony kiedy otrzymałem Pański list w grudniu 2015, napisany w języku polskim.

Pana uwagi i odczucia wynikające z naszych spotkań są dla mnie są również przyjemne i bardzo cenne oraz potrzebne dla naszych poczynań.

#### Sprawa Mauzoleum

Wybudowanie w lesie, daleko od wsi, zniszczone Mauzoleum, gdzie pozostały fundamenty po budowie, są trudne do naprawy – odbudowy. Najważniejsze elementy pamięci po zmarłych z Waszej rodziny, dziadka Martina Richtera, Ojca Waszej matki, Urszuli - jest to Kamień nagrobny w kształcie krzyża. Pana starania o zachowanie pamięci, właściwego szacunku dla ważnych Wam osób w życiu jest zrozumiałe i możliwy do realizacji w postaci :

- przeniesienia kamienia nagrobnego i innych zachowanych tablic, elementów Mauzoleum na plac przy Kościele. Zachowane są tam groby i krzyż od północnej strony Kościoła do dwóch ~~leśnych~~ wiekowych dębów.
- istnieje jeszcze możliwość ustawienia krzyża nagrobnego na cmentarzu w Toporowie/Topper, obok tablicy pamiątkowej z napisem o pamięci osób pochowanych na tym cmentarzu.
- Przetransportowanie we wskazane miejsce w lesie pod łągowem.

W tym miejscu nie zgadzam się z Panem, że takie decyzje „nie wymagają naszej zgody”. Wręcz przeciwnie, to Pan i członkowie Waszej rodziny powinni zdecydować, co będzie dobre dla tej sprawy. Bezpośrednie spotkanie ze mną albo Pana decyzja na piśmie, może być początkiem naszych działań. Spróbuję Panu pomóc. Jestm pewien, że Gmina Łagów nie finansuje tego przedsięwzięcia, tych prac.

#### Sprawa okien kościelnych

Poczyniłem kolejny raz starania w celu wyjaśnienia tego problemu. Rozmawiałem z kilkoma mieszkańcami Toporowa, Księdzem Proboszczem i przypominam sobie, że już w latach 50 – 60 tych kiedy byłem ministrantem, to szyby z okien koło ołtarza wypadły z ram, chociaż ramy, tak mi się wydaje, były miedziane. Niejednokrotnie wybite, uszkodzone przez wiatr i gałęzie. Dwa okna były wymienione w tamtych czasach podczas remontu kościoła (podczas przebudowy ołtarza).

Od tamtych czasów zmieniali się Proboszczowie, a witraże o których Pan pisze nie zachowały się. Obecny ksiądz Proboszcz nie posiada wiedzy czy są lub gdzie ich szukać. Również, my mieszkańcy Toporwa, pamiętamy tamte czasy i nie mamy wiedzy co się mogło stać z tymi witrażami.

Pani Jenny Terkowsky mogła widzieć u wóczesnego sołtysa Pana Józefa Aftyka, w 1994 r ramy okienne pochodzące z kościoła z bocznych okien. W spróchniałych ramach umieszczone zostały normalne szyby z kolorowego szkła lub szkła ornamentowego. Sołtys uczestniczył w pracach remontowch kościoła ale nie posiada wiedzy co mogło się stać z tymi witrażami.

Mam nadzieję, że tablica pamiątkowa na cmentarzu w Topper/Toporów będzie zrealizowana w tym roku. Proszę więc o zarezerwowanie terminu i uczestnictwa w jej odsłonięciu.

Pozdrawiam

Jan Graczyk

## Zdarzyło się to w Lagow, trwało w Łagowie!

Przez 64 lata w Łagowie, licząc po 1945 roku stał na cmentarzu komunalnym stał pomnik poświęcony młodym przegranych czasu nazistowskiego, Gerharda i Rudolfa Strubel, żołnierzy Wehrmachtu – „mięsa” armatniego czasu wojny...

O tym jak było, wspomina Pani Danuta Czaprowicz – Pytel, kiedyś mieszkanka Łagowa, teraz koło Szczecina zamieszkała.

W Łagowie, zaraz po zakończeniu II w. światowej pozostało trochę ludzi, byłych robotników pracy przymusowej, rozrzuconych po różnych wsiach powiatu Sulęcińskiego do którego Łagów należał do 1950 roku. Po wojnie w różny sposób, Polacy szukali swojego miejsca, nowego miejsca do dalszego życia, nie powracali do poprzednich stron rodzinnych. Tak w Jemiołowie pracowała Pani Janina, a w Łagowie Jan potem po ożenku Czaprowiczowie. Tutaj piszemy o Janie Czaprowiczu – rodzinie pochodził z Winnej Góry koło Miłostawia pow. Września. Po szkole powszechnej i egzaminach czeladniczych w 1936 roku podjął pracę, od 1938 stawał na Komisję Wojskową z kat. A i od 11.01.1939 powołany do służby wojskowej w 7 batalionie saperów w Poznaniu, ukończył szkołę podoficerską na st. saperską – brał udział w kampanii wrześniowej, potem jeńiec, obozy przejściowe, roboty przymusowe decyzjami lokalnych komend policji gdzie ma zamieszkać, stawić się, podjąć wskazaną pracę.



W książce Pracy, Arbeitsbuch Nr 55/Z, 95951 wpis – 12.08.1940 do Brunnenbaumeister Landkreis Ost-Sternberg, AM Bahnhof 6 Lagow N/m – Adolf Riedel. Cały czas pobytu u majstra budowy studni wodnych, to był dobry ludzki czas traktowania robotnika przymusowego, jeńca. Jan Czaprowicz jadał przy wspólnym stole z rodziną Riedel, był ciepło traktowany przez żonę majstra, która jemu wręcz matkowała, Jan posługiwał się j. niemieckim co ułatwiało życie codzienne – miał posiłki, wyprane...

Mieszkał w domu, który po II w. św. zajmują rodziny Majchrzaków, Kubiaków, Chomiaków – mieszkał w pokoju na piętrze (zdjęcie) Pracował w latach 1940 – 1945 do czasu, do lutego, czasu zajęcia Lagow przez Armię Czerwoną, w marszu na Berlin.

W firmie studniarskiej Riedla pracowało także dwóch młodych braci Gerhard I. 20 i Rudolf I. 21 i Polak Paweł Wierszuła młodociany, który potem pozostał w Łagowie. Gerhard i Rudolf Strubel zostali powołani do służby wojskowej – Rudolf na front wschodni i tam zginął w 1941 r. i tam pozostał, młodszy Gerhard trafił na front zachodni do Jugosławii i ranny w 1942 r. przywieziony Lagow gdzie zmarł i został pochowany...





Jak pisze Pani Danuta, jej Ojciec mocno jako rówieśnik, choć Polak, przeżył te wydarzenia, razem przecież pracowali.

Od 1945 roku do 2009 roku – czasu ekshumacji, grobem Gerharda i symbolicznym Rudolfa opiekowali się – Jan aż do swojej śmierci, Janina Czaprowicz żona Jana aż do swojej śmierci, a potem już na odległość Danuta Czaprowicz – Pytel. Z uwagi na trudności oraz potrzebę uregulowania prawnego powyższej sytuacji pani Danuta nadała bieg urzędowy i poprzez Fundację „Pamięć” wykonując szereg czynności wymaganych przekazano ekshumację Stowarzyszeniu „Pomost”, a wydobyte szczątki przewieziono i pochowano na cmentarzu żołnierzy niemieckich w Glinnej, gm. Stare Czarnowo, woj. zachodniopomorskie. O powyższych czynnościach i za zgodą lokalną ZGKiM Łagów i innych organów – ekshumację przeprowadzono.

Aby pamięci ludzi, katolików, ewangelików, łagowian i pamięci czasów nocy nazistowskich działań wojennych w Europie, D. Pytel poprzez kościół w Łagowie i głosem ks. prob. Norberta Nowaka podczas mszy specjalnie zamówionej podziękowała za całość poczyniń i osobiście tam była.

Jan i Janina poznali się i tutaj zamieszkali po 1945 roku w drewnianym kościółku katolickim w Łagowie, jeszcze podczas trwania okresu wojny – mogli raz w miesiącu przybywać na msze jako robotnicy przymusowi za przepustką, a mszę odprawiał ksiądz przybywający specjalnie z Sulęcina. O życiu po wyzwoleniu w Łagowie być może także napiszemy.



Zdj. i materiały z archiwum domowego

Opracował

D. Czaprowicz – Pytel

Ryszard Bryl

ZGKiM Łagów

na podstawie wspomnień

Pani Danuty Czaprowicz – Pytel

Redakcja „KŁ” dziękuje ZGKiM UG Łagów, za udostępnienie materiałów dotyczących przeprowadzenia ekshumacji i Pani Danucie Czaprowicz – Pytel byłej łagowiance za całość przedsięwzięć!

Stets bei sich tragen! 29

# Bescheinigung über die Entlassung aus der Kriegsgefangenschaft

Auf Befehl des Oberkommandos der Wehrmacht ist der

*Bzapewicz Jan* aus *Rosen, Swietlana 25.10.2*  
(Vor- und Zuname) (Heimatort)

geboren am *3. VI. 1916* in *Winnagois*  
heute aus der deutschen Kriegsgefangenschaft entlassen worden. Er hat sich innerhalb von 24 Stunden bei der zuständigen Ortspolizeibehörde persönlich zu melden und daselbst die Arbeitskarte vorzulegen.

*Def. Nr. 4895*

Stalag III B, den *9. 8.* 1940.



Der Lagerkommandant

*Muy*  
Oberstleutnant

Form. 1126 b E. Wätzig, Dahme-Mark

Stale nosic przy sobie!

## Tłumaczenie powyższego Zaświadczenia o zwolnieniu z niewoli wojennej

Na rozkaz Naczelnej Komendy Sił Zbrojnych\*) (generalia podane na odwrotnej stronie) został dzisiaj zwolniony z niemieckiej niewoli wojennej.

Zwolniony ma się w ciągu 24 godzin zameldować osobiście u właściwej Miejscowej Komendy Policji i tam też przedstawić swoją kartę pracy.

Stalag III B \*) , dnia \_\_\_\_\_ 1940.

Oberstleutnant

\*) Personalangaben, Stalagangabe, Ort und Unterschrift, siehe Rückseite!

# Fundacja "Pamięć"

00-814 Warszawa, Miedziana 3a/2,

tel.: 654 21 61 fax: 652 12 60 e-mail: fundacja.pamiec@volksbund.de

---

Zakład Gospodarki  
Komunalnej i Mieszkaniowej  
w Gronowie 1  
66- 220 Łagów

WPLYNĘŁO  
dnia 17. LUT. 2009  
ZSK i M w Gronowie

Warszawa, 10.02.2009

Szanowni Państwo,

nasza Fundacja zajmuje się grobami żołnierzy niemieckich poległych w czasie II wojny światowej na terenie Polski oraz przenoszeniem ich szczątków na zbiorowe cmentarze żołnierzy niemieckich w Polsce.

Zgłoszono do naszej Fundacji fakt istnienia mogiły 2 żołnierzy niemieckich z okresu II wojny św. zlokalizowanej w :

1. Łagów Lubuski, gm. Łagów- mogiła 2 żołnierzy niemieckich znajduje się na cmentarzu komunalnym (zdjęcie mogiły w załączeniu).

Teren, na którym znajduje się mogiła, należy do Państwa. W związku z tym zwracamy się do Państwa z uprzejmą prośbą o wyrażenie zgody na przeprowadzenie prac sondażowych i ewentualnej ekshumacji poległych żołnierzy niemieckich.

Prace zostaną podjęte po otrzymaniu zezwolenia od Państwa oraz Wojewody Lubuskiego. Wykonawcą prac będzie firma POMOST z Poznania, ul. Kłuszyńska 20/26, której właścicielem jest Pan Tomasz Czabański.

Po zakończeniu prac teren zostanie uporządkowany i przywrócony do stanu pierwotnego. Całkowity koszt prac ponosi strona niemiecka.

Uprzejmie prosimy o przesłanie do nas pisemnego oświadczenia w tej sprawie.

Bardzo serdecznie dziękujemy za pomoc.

Z poważaniem

Kierownik Biura Fundacji "PAMIĘĆ"

  
mgr Iza Gruszka

Citi Bank 00-082 Warszawa, ul. Senatorska 12, CITI Nr. K. 500465-018/ - 034



Gronów, dnia 20.03.2009r.

ZARZĄD GOSPODARKI  
KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ  
w GRONOWIE  
66-200 Łagów ☎ 0681 3412 877  
REGON 14049470 NIP 4743 82-010

Fundacja „Pamięci”  
Ul. Miedziana 3a/2  
00-814 Warszawa

W odpowiedzi na wasze pismo w sprawie grobu- mogiły żołnierzy niemieckich znajdujących się na cmentarzu komunalnym w Łagowie Lub. Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Gronowie informuje, iż wyraża zgodę na przeprowadzenie prac sondażowych na w/w cmentarzu.

Odnosnie przeprowadzenia ekshumacji należy uzyskać zgodę od Powiatowej Stacji Sanitarno- Epidemiologicznej w Świebodzinie ul. 1-go Maja 22 66-200 Świebodzin tel. 068 38 243 15.

O przeprowadzeniu ekshumacji należy powiadomić ZGK i M w Gronowie.

Krzysztof...  
[Signature]

Gorzów Wlkp., dnia 20 maja 2009 r.

SO.I.MJed.50183 -2/09

## DECYZJA

**WPLYNEŁO**  
dnia 22. MAJ. 2009  
ZGK i M w Gorzowie

Na podstawie art. 4 ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o grobach i cmentarzach wojennych (Dz. U. Nr 39, poz. 311, z 1959 r. Nr 11, poz. 62, z 1998 r. Nr 106, poz. 668, z 2002 r. Nr 113, poz. 984, z 2005 r. Nr 169, poz. 1420 i Nr 175, poz. 1462 oraz z 2006 r. Nr 144, poz. 1041), § 2 ust.1 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 23 października 1936 r. wydane w porozumieniu z Ministrami Spraw Wojskowych i Opieki Społecznej w sprawie wykonania ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o grobach i cmentarzach wojennych (Dz. U. z 1936 r. Nr 85, poz. 595), § 20 ustawy z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych (Dz. U. z 2000 r. Nr 23, poz. 295 i Nr 120, poz. 1268, z 2002 r. Nr 113, poz. 984, z 2003 r. Nr 80, poz. 717 i Nr 162, poz. 1568, z 2006 r. Nr 220, poz. 1600 oraz z 2008 r. Nr 216, poz. 1367), § 12 rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 7 grudnia 2001 r. w sprawie postępowania ze zwłokami i szczątkami ludzkimi (Dz. U. Nr 153, poz. 1783) oraz art. 104, 107 § 4 Kpa, po rozpatrzeniu wniosku Fundacji „Pamięć” w Warszawie z dnia 17 kwietnia 2009 r.

### z e z w a ł a m

na przeprowadzenie ekshumacji szczątków zwłok żołnierzy niemieckich z okresu II wojny światowej pochowanych w miejscowości Łagów, gmina Łagów - mogiła żołnierza niemieckiego z II wojny światowej znajduje się na cmentarzu komunalnym,

w terminie do dnia 31 grudnia 2009 r., przy uwzględnieniu niżej wymienionych warunków.

1. Ekshumacja winna odbywać się zgodnie z § 12 rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 7 grudnia 2001 r. w sprawie postępowania ze zwłokami i szczątkami ludzkimi (Dz. U. z 2001 r. Nr 153, poz. 1783).  
Prace ekshumacyjne wykonywać będzie, na zlecenie Fundacji „Pamięć”, Stowarzyszenie „Pomost” w Poznaniu, ul. Kłuszyńska 20/26, reprezentowane przez Prezesa, pana Tomasza Czabańskiego.
2. Wydobyte szczątki zwłok zostaną pochowane na cmentarzu żołnierzy niemieckich w Glinnej, gm. Stare Czarnowo, woj. zachodniopomorskie.
3. Prace należy przeprowadzić po wcześniejszym zawiadomieniu właścicieli i dzierżawców terenu, właściwego urzędu gminy, konserwatora zabytków – o ile teren ten podlega ochronie konserwatorskiej. Obowiązek ten spoczywa na wykonawcy prac ekshumacyjnych, który zorganizuje spotkanie przedwykonawcze z zainteresowanymi stronami, w odrębnie wyznaczonym terminie.
4. Ekshumacja zwłok żołnierzy niemieckich winna być wykonana przy udziale następujących przedstawicieli:  
1/ Powiatowego Inspektora Sanitarnego – PSSE w Świebodzinie,  
2/ Polskiego Czerwonego Krzyża – Lubuskiego Zarządu Okręgowego w Zielonej Górze.
5. W uzasadnionych przypadkach, przedstawiciel Powiatowego Inspektora Sanitarnego

- upoważniony jest do wstrzymania prac lub wprowadzenia ograniczeń, dotyczących sposobu prowadzenia i pory dnia prac ekshumacyjnych.
6. Z czynności ekshumacyjnych przedstawiciel PCK sporządzi protokół, którego jeden egzemplarz winien być zachowany przy przewożeniu szczątków i stanowić podstawę do ich pochowania.
  7. Po zakończeniu prac zobowiązuje się wykonawcę do rekultywacji i uporządkowania terenu, na którym dokonano ekshumacji.
  8. Sprawozdanie wykonawcy z całości prac ekshumacyjnych wraz z protokołem PCK w terminie jednego miesiąca od zakończenia prac należy przesłać pod adres:
    - a) Fundacji „Pamięć” z siedzibą w Warszawie,
    - b) Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.
    - c) Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie.
  9. Całkowity koszt wykonywanych prac ekshumacyjnych ponosi strona niemiecka.
  10. Wykonywanie prac ekshumacyjnych na niniejszej podstawie nie może naruszyć praw osób trzecich.

#### Uzasadnienie

Na podstawie art. 107 § 4 Kpa odstępuję od uzasadnienia decyzji, ponieważ w całości uwzględniła ona wniosek strony.

#### Pouczenie

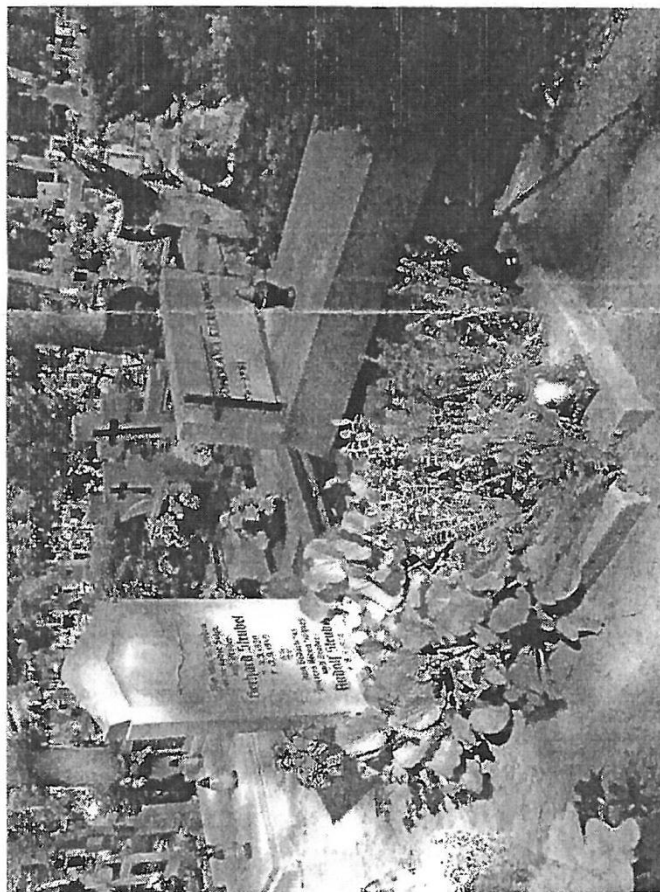
Od niniejszej decyzji służy stronie odwołanie do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, za pośrednictwem Wojewody Lubuskiego w terminie 14 dni od daty doręczenia.



Z up. WOJEWODY LUBUSKIEGO  
*Marek Lewandowski*  
 Zastępca Dyrektora Wydziału  
 Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców

#### Otrzymują:

1. Fundacja „Pamięć” w Warszawie
2. Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie
3. Biuro Informacji Poszukiwań Zarządu Głównego PCK w Warszawie
4. Lubuski Zarząd Okręgowy PCK w Zielonej Górze
5. Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Zielonej Górze
6. Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Świebodzinie
7. Urząd Gminy Łagów
8. Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Gronowie, 66-220 Łagów
9. A/a.



Łagów Lubuski  
 Maj 2008/

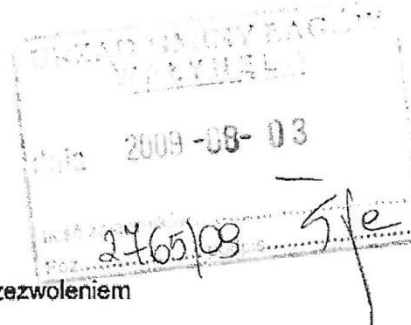
264: M



**Stowarzyszenie "POMOST"**  
ul. Kłuszyńska 20/26  
60 - 136 Poznań  
Tel. 061/8619 - 275  
0601/46-94-94  
pomost@plusnet.pl

Poznań 01.08.2009

**Urząd Gminy**  
ul. 1. Lutego 7  
66-220 Łagów



L.dz.: 228/1769/09

Informujemy, że w związku z otrzymanym zezwoleniem

**SO.I.M.Jed.50183-2/09**  
**Wojewody Lubuskiego**

chcemy przystąpić do prowadzenia prac sondazowo - ekshumacyjnych  
na groble żołnierzy niemieckich.

Prace rozpoczniemy 4.08.2009

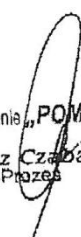
o godz.: 9.00

w miejscowości : **Łagów, cmentarz komunalny**


Z w. wym. prac po dokonanej ekshumacji sporządzimy stosowne  
dokumenty, które po podpisaniu przez wszystkie strony prześlemy Państwu

Z wyrazami szacunku

Stowarzyszenie „POMOST”  
Tomasz Czubański  
Przewodniczący






*P. Osos → 264, M*  


**Polski Czerwony Krzyż  
Zarząd Główny  
Warszawa**

Dnia: 11.08.2009

URZĄD GMINY ŁAGÓW  
WPLYNĘŁO  
Data 2009-12-07  
Kod pocztowy  
Poz. 6568103 podpis 

**Protokół Nr  
z ekshumacji zwłok znajdujących się  
na terenie:  
Łagów, gmina Łagów**

**WPLYNĘŁO**  
dnia 09. Gr. 2009  
Z. H. M. a. Czerwone

Nazwisko i imię /lub NN/

**1 żołnierz Wehrmachtu**

Wiek i data urodzenia

Imiona rodziców

Miejsce skąd zabrano zwłoki      mogiła znajdowała się na cmentarzu komunalnym

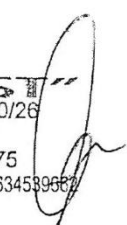
Miejsce gdzie pochowano zwłoki      **Stare Czarnowo**

kwatery      rząd      Nr grobu

Depozyty 1 szt. tzw. nieśmiertelnika została przekazana stronie niemieckiej

Uwagi prace wykonywała Firma POMOST z Poznania

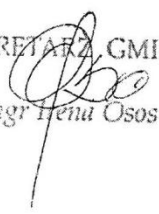
**"POMOST"**  
ul. Kluszyńska nr 20/26  
60-136 Poznań  
tel. (061) 861 92 75  
NIP 779-140-80-13, REGON 634539562



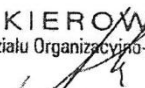
Urząd Gminy  
**URZĄD GMINY ŁAGÓW**  
ul. 1 Lutego 7  
66-220 ŁAGÓW  
woj. lubuskie

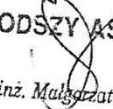
Przedstawiciel Sanepidu  
Powiatowa Stacja  
Sanitarно-Epidemiologiczna  
66-200 Świebodzin, ul. 1 Maja 22  
Regon 970777855, NIP 9271062701

Protokolant PCK

SEKRETARZ GMINY  
  
mgr *Irena Osos*

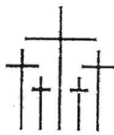
PAŃSTWOWY INSPEKTOR SANITARNY  
w Świebodzynie  
p.o.  
mgr *Aneta Miśkiewicz*

KIEROWNIK  
Wydziału Organizacyjno-Programowego  
  
Ryszard Marczewski

MŁODSZY ASYSTENT  
  
mgr inż. *Małgorzata Ostrowska*

**POLSKI CZERWONY KRZYŻ**  
Lubuski Zarząd Okręgowy w Zielonej Górze  
65-018 Zielona Góra, ul. Jedności 22b  
tel. (065) 725 56-12, tel./fax (065) 327-18-08  
NIP 629 011-39-28, Reg. 007023731-00407

VOLKSBUND DEUTSCHE KRIEGSGRÄBERFÜRSORGE e.V.  
Umbettungsdienst Polen



über:

Fundacja PAMIEC

PL 00814 WARSZAWA ul. Miedziana 3A/2  
Tel. 022/6542161, Fax: 022/652 12 60  
Internet e-mail: hame @ pamiec.ikp.pl

## Übergabeprotokoll des Exhumierungsgeländes

### Protokol przekazania terenu po ekshumacji

Fundacja "Pamięć"  
i  
Niemiecki Ludowy Związek Opieki nad Grobami  
Wojennymi w Kassel

dziękują za wyrażenie zgody na przeprowadzenie prac sondazowych i ekshumacyjnych  
szczatków żołnierzy niemieckich znajdujących się na Państwa terenie.

W okresie od 04. VIII. 09 ..... do 09. VIII. 09 ..... ekshumowano na terenie

w Łopowie ..... ulica ul. 1-go Lutego nr .....

właściciel Gmina Łopów ..... szczatki 1 ..... zmarłych.

Po identyfikacji i zaprotokolowaniu odnalezione szczatki zostaną pochowane na cmentarzu  
wojennym w Starym Gramowie .....

Niniejszym potwierdzamy przepisowe przekazanie terenu i w przyszłości nie będziemy  
wnosić roszczeń z tego tytułu wobec Niemieckiego Ludowego Związku Opieki nad  
Grobami Wojennymi.

Podpis: [signature]

Podpis: [signature]

Data: 04. VIII. 09 .....

**"POMOST"**  
ul. Kluszyńska nr 20/26  
60-136 Poznań  
tel. (061) 861 92 75  
NIP 779-140-80-13. REGON 634539062

# 35.

# GAZETA LUBUSKA

# Lubuskie Lato Filmowe

z 2005

**LE** 35 th Lubuskie Film Summer  
**35. Lubuskie Lato Filmowe**  
 Łagów, 26.06 - 03.07.2005

**„LUKI W SYSTEMIE”  
 „SPACES BETWEEN”**

- Kinematografie Krajów Europy Środkowej i Wschodniej
- Eastern and Central European Cinema
- II Festiwal Inicjatyw Środkowej Europy
- 2nd Festival of the films from the countries of the Central European Initiative

International Visegrad Fund  
 www.visegradfund.org

GAZETA LUBUSKA  
 KINO POLSKOŚCI  
 POLSKOŚCI  
 VEG Lubuska Zimna Góra S.A.  
 KINO  
 FILM  
 CEI  
 CENTRAL EUROPEAN INITIATIVE

**LUBUSKIE LATO FILMOWE - ŁAGÓW '05**

29-VI-6-VII-1969

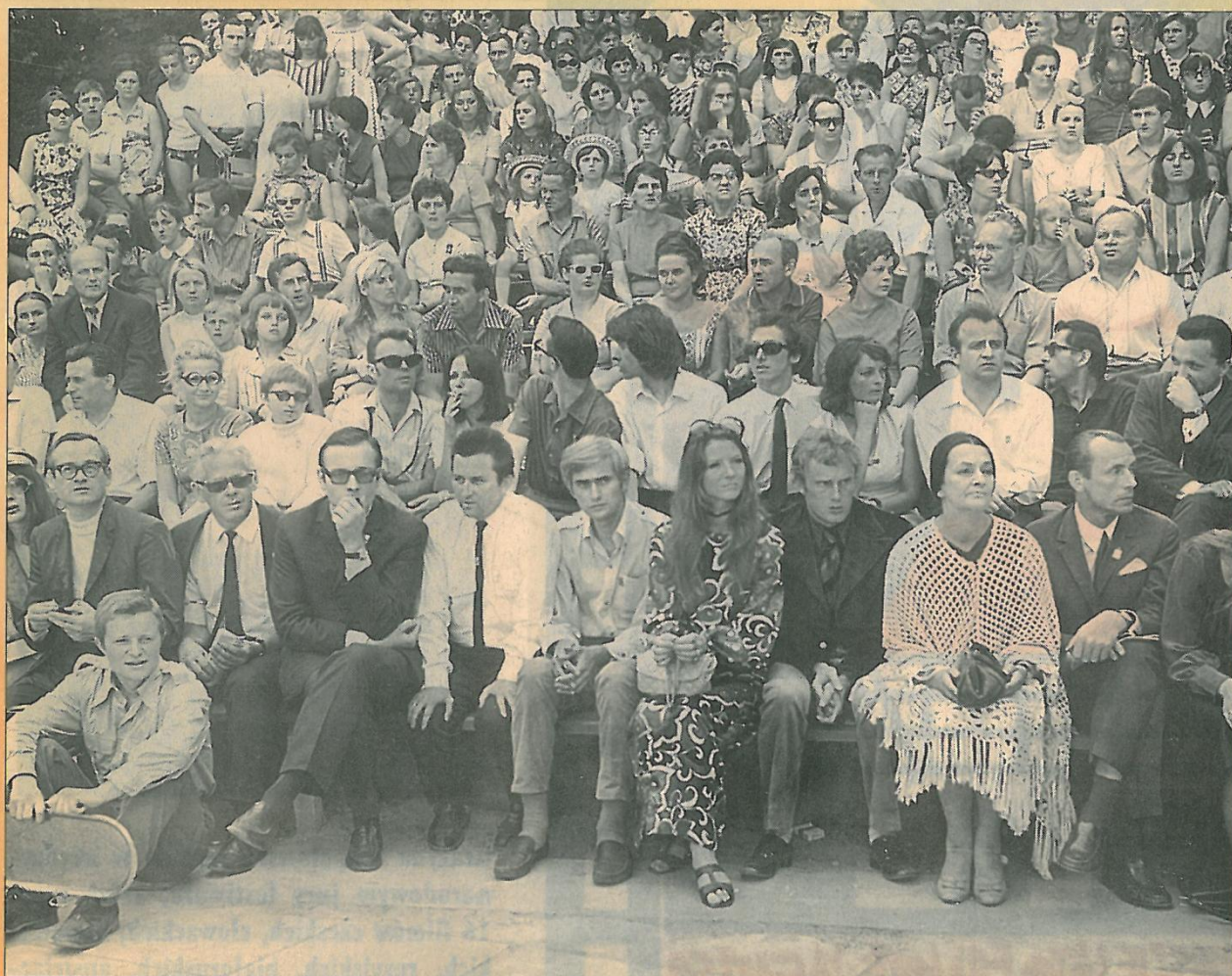


Grażyna Szapołowska zasiada w międzynarodowym jury festiwalu, które oceni 16 filmów czeskich, słowackich, niemieckich, rosyjskich, białoruskich, austriackich, ukraińskich i polskich.



▲ 1971 Waclaw Kowalski podczas sesji fotograficznej. Z rozebranyym aparatem. Na części.

◀ 1969 Beata Tyszkiewicz z wysokości zamkowej wieży widzi przyszłość pierwszego festiwalu polskich filmów fabularnych...

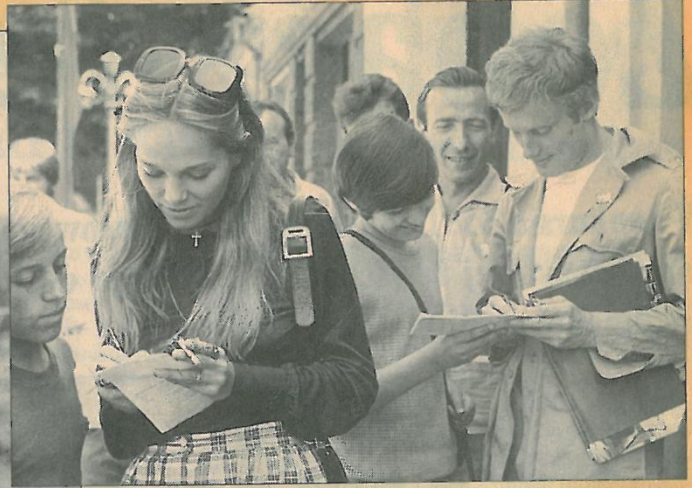


▲ 1970 Czyż nie piękna ta widownia?! Pierwszy rząd – same gwiazdy.

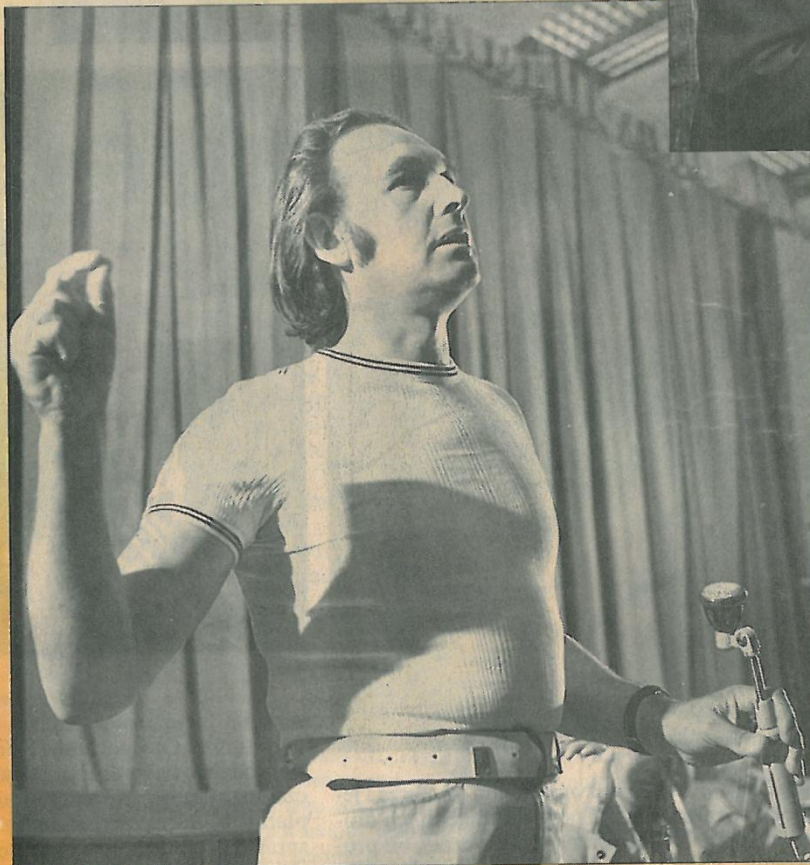
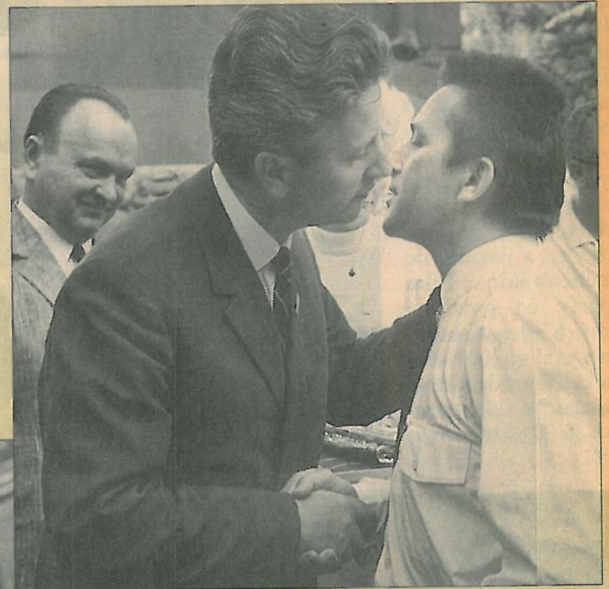


▲ **1975** Wiesław Gołas na wieżę zamku wszedł, ale za żadne skarby nie zejdzie

▶ **1970** Stony pocałunek... Kazimierz Kutz odbiera Złote Grono (i całusa) za „Sól ziemi czarnej”.



▲ **1976** Najpopularniejsi aktorzy w plebiscycie? Po „Pociepie”? Tylko Małgorzata Braunek i Daniel Olbrychski



▲ **1970** Andrzej Wajda i... już

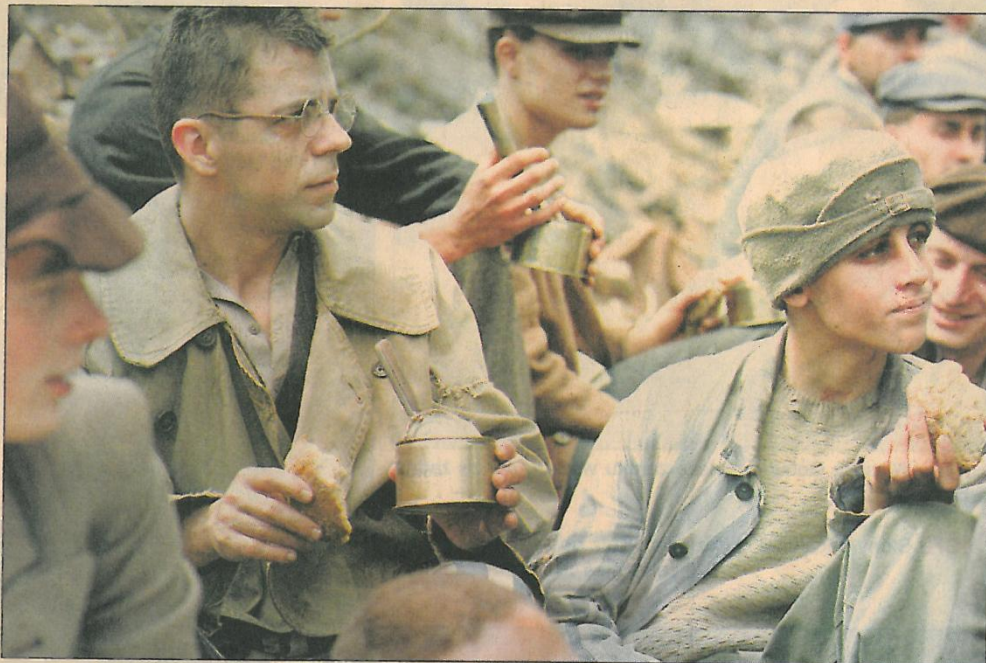


▲ **1972** Małgorzata Potocka i... róże

# Zobacz te filmy!

W konkursie 35. Lubuskiego Lata Filmowego startuje 16 tytułów z krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Do tego dochodzą pokazy towarzyszące fabuł, dokumentów, etiud...

**Los utracony** – reż. Lajos Koltai (Węgry) – Köves jest zwykłym, dojrzewającym żydowskim chłopcem, prowadzącym normalne życie w Budapeszcie w 1944. Niedługo po tym, jak naziści deportują jego ojca do obozu pracy przymusowej, Köves również zostaje aresztowany i umieszczony w ciężarówce do przewozu bydła zmierzającej do Auschwitz, a później do Buchenwaldu... Film oparty na powieści Imre Kertésza, który otrzymał w 2003 literacką Nagrodę Nobla (niedziela, 26 czerwca, 20.00, kino Święteż)



**Sophie Sch**  
Monachium, rok  
czającą wojnę. G  
tów, uznaje bier  
zistów i ich nieł  
Róża, ruch opor  
Rzeszy. Sophie S  
(wtorek, 28 czerw

**Misterium c**  
reż. Andriej  
(Białoruś) – pierw  
ny film białorusk  
na polskie ekran  
dinięki, zrealiz  
pomocy Międz  
Festiwalu Filmow  
mierę), powstał z  
dowo-martyrolog  
Białorusi film Ku  
dstów i zbrodni



**Cała zima bez ognia** – reż. Greg Zgliński (Polska) – historia o szwajcarskim farmerze i jego żonie, którzy nie mogą się otrząsnąć po śmierci pięcioletniej córki. Z powodu tragedii ich drogi zaczynają się rozchodzić – ona ucieka w swój świat i trafia do kliniki psychiatrycznej, on próbuje żyć normalnie, ale bez skutku. Wszystko zmienia Labinota – kobieta, która uciekła z Kosowa, gdzie wymordowano jej rodzinę. Film był jedynym reprezentantem Polski na festiwalu filmowym w Wenecji w 2004 roku i zdobył tam nagrodę SIGNIS (poniedziałek, 27 czerwca, 20.00, kino Święteż)



**Stroiciel** – reż. Kira Muratowa (Ukraina) – stroiciel fortepianów Andrei kocha Linę, kochającą swoją mużę. Ona pochodzi z dobrze prosperującej rodziny i aby dać jej luksusy, do których jest nieprzyzwyczajona, Andrei podejmuje się wszystkich, nawet najcięższych, zajęć. Ale pieniądze to nie wszystko, ponieważ Linę sprawia, że przekracza granicę oddzielającą się od podziemia. Teraz od niej zależy, czy w jej imię jest w stanie się posunąć i dokonać zdrady, a nawet zabijanie są jedynymi możliwymi wyborami (czwartek, 30 czerwca, 19.45, kino Ś

# Wyrwać sobie kopię

Rozmowa z **ANDRZEJEM KAWALĄ**, dyrektorem Lubuskiego Lata Filmowego

- W pierwszych latach LLF-u filmy płynęły do Łagowa rzeką tytułów. Wiadomo: pierwszy i jedyny festiwal polskich filmów... Ale kiedy 16 lat temu LLF rozszerzyło formułę o kraje Europy Środkowej i Wschodniej, chyba nie było już tak łatwo o tytuły sąsiadów?

- Wtedy Kinematografie Europy Środkowej i Wschodniej zostały w Polsce zapomniane, ich filmy były pomijane. Nie mieliśmy żadnej konkurencji. Po odzyskaniu niepodległości przez te kraje, nie mieliśmy żadnych problemów ze ściąganiem tytułów.

- Pomimo prywatyzacji dystrybucji – nie tylko w Polsce, mosty nie zostały zerwane?

- Nie. Kontakty funkcjonowały. W końcu to były kinematografie, które mieliśmy wcześniej zadekretowane z racji systemu, czyli filmów było dużo. A procesy prywatyzacyjne u sąsiadów zachodziły troszeczkę wolniej. Początek lat 90. to jeszcze nie jest tak, że wszystko jest prywatne. I trzeba pamiętać, że żadna impreza się nie interesowała tym, co się kręci w Czechach czy na Litwie. I przez długi czas Lubuskie Lato Filmowe ponownie promowało to kino na rynku polskim.

- I niemieckim, bo przecież obok wyrósł festiwal w Cottbus (Chociebuż)...

- I niemieckim, bo Cottbus pożyczło formułę. Pożyczyło formułę również Cierlicko. I nie mieliśmy praktycznie żadnej konkurencji. Nawet jeśli brać pod uwagę Warszawski Festiwal Filmowy, który wtedy w ogóle nie interesował się kinem Europy Środkowej i Wschodniej. Debiutancko pokazywali u nas filmy Sulik, Hrebejk, Gedeon, Zelenka... I po kilku latach naszej pracy, związanej z promocją tego kina, nagle się okazało, że udało nam się powtórnie wprowadzić na rynek kino czeskie, węgierskie, słowackie, rosyjskie, niemieckie...

- I w tej chwili w całej Polsce wszyscy zdają się robić festiwale filmowe zjednoczonej Europy...

- Nie ma takiej imprezy, która nie miałaby u siebie, czy nie poczytywałaby za obowiązek mieć w repertuarze, kinematografii Europy Środkowej i Wschodniej.

- Wszyscy nagle się interesują...

- Tak! Kiedyś nikt, teraz wszyscy.

- ... i wyrrywają sobie kopie z najlepszymi filmami czeskimi czy węgierskimi?

- Tak. I Lubuskie Lato Filmowe powinno być z tego zjawiska bardzo zadowolone: kopie są wyrwane na festiwale. Tym bardziej że jest kilka imprez, które uważają, że powinny mieć tak zwaną wyłączność – czyli polską premierę danego zagranicznego tytułu. Co jest dla mnie zjawiskiem absurdalnym. Ale niestety tak to funkcjonuje.

- Ale czy LLF nie traci dzisiaj, walcząc z potężniejszymi – finansowo – konkurentami? Nie podkrada im filmów?

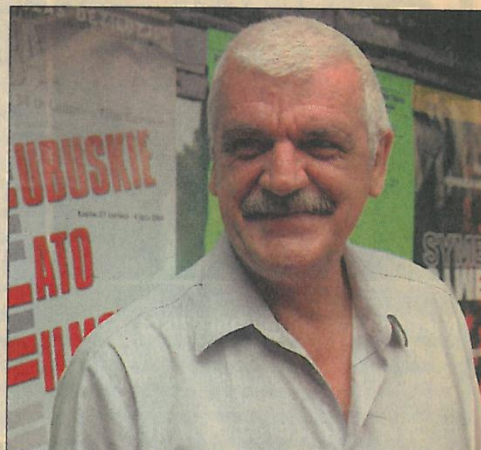


foto: Tomasz Gawalkiewicz

## ANDRZEJ KAWALA

prezes zielonogórskiego Klubu Kultury Filmowej, od 1988 r. – dyrektor Lubuskiego Lata Filmowego

- Oczywiście, że tak jest. I ten problem bardzo się nasilił, urósł, bo imprez przybyło bardzo dużo. Toczymy bezustanny bój o kopie filmowe. Z Karłowymi Warami, z Moskwą, z imprezami odbywającymi się w podobnym okresie poza granicami Polski. Taki jest rynek filmowy. Aczkolwiek będziemy szukali wyjść z sytuacji. Współpracujemy z imprezami. Na przykład Roman Gutek ma swój Cieszyn dłużej po nas i powinien zachować najlepsze tytuły dla siebie, to jednak oddał do Łagowa „Czeski sen”. Czyli nie z każdym walczymy. Oczywiście nasze możliwości są trochę mniejsze. Na razie niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że od ilości pieniędzy zależy jak wygląda impreza repertuarowa. Ze jest to kwestia wyjazdów w okresie przygotowawczym, kontaktów ze światem filmowym, festiwalowym – trzeba być tam, gdzie zapadają decyzje o kopiach filmowych. A dla przypomnienia budżet ubiegłorocznej imprezy w Cieszynie to około 3 mln zł. Więc Lubuskie Lato...

- ... ma ile razy mniej?

- Lubuskie Lato jest jak stare, tak biedne. Mamy prawie siedem razy mniej pieniędzy niż ubiegłoroczny Cieszyn. Ale to, że mamy siedem razy mniej pieniędzy, nie znaczy, że mamy siedem razy mniej filmów. Bo mamy jedną trzecią tego, co Cieszyn. Czyli jakby niekoniecznie te dwie rzeczy się ze sobą wiążą. Ale od pieniędzy zależy, czy stać nas na gwiazdy, koncerty. W tym roku musieliśmy zrezygnować ze wszystkich dodatków, bo tydzień przed LLF-em okazało się, że ministerstwo przyznało nam o jedną czwartą pieniędzy mniej. Trudno, z tym trzeba żyć.

- Dziękuję.

ZDZISŁAW HACZEK

(68) 324 88 45



- reż. Marc Rothmund (Niemcy) – 3. Hitler prowadzi w Europie wyniszczonych ludzi, w większości studentów za jedyny sposób na osłabienie najeźdźcącej maszyny wojennej. Powstaje Biała wiązająca sobie za cel obalenie Trzeciej i jest jedyną kobietą w jego szeregach 20.00, kino Świtez)

pacja – linienko niezależny trafia braz Kury dzięki odowego



w Rotterdamie (gdzie miał swoją preiarem zdemaskowania mitologii narowego kina radzieckiego. Zakazany na enki przedstawia partyzantów jako sa- (piątek, 1 lipca, 18.00, kino Świtez)

## Luki w systemie

■ Dyrektor artystyczny festiwalu Tadeusz Sobolewski zaproponował hasło tegorocznej dyskusji w Łagowie – „Luki w systemie”.

■ Forum Lubuskiego Lata Filmowego – 27-30 bm. o 13.00 w sali DW Leśnik

■ Spotkania z twórcami – od poniedziałku do soboty o 11.00 – kawiarnia festiwalowa

■ W jury, któremu przewodniczy Wojciech Marczewski, zasiadają też: Grażyna Szapołowska, Istvan Krastel, Petr Dubecky, Dmitry Kabakov, Tadeusz Wantuła.

■ Program i szczegółowe informacje na temat 35. LLF – www.llf.pl



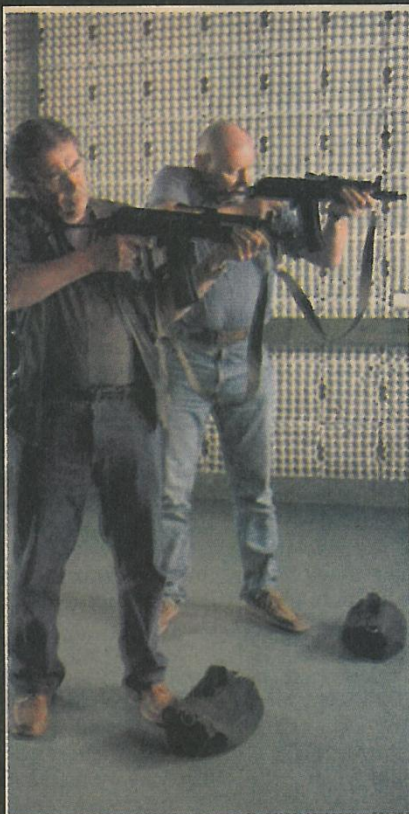
zubożały uważa za i wpływo-przrzyw-ćby nisko go miłość moralnej , jak dale-dziejstwo, dla niego eż)

# Amfiteatr nocą

Każdego wieczora o 22.30  
tradycyjne pokazy  
w łagowskim amfiteatrze.



**Niedziela – Snowboardziści** – czeska młodzieżowa komedia charakterów w reżyserii Karela Janaka – ze sloganem „Dobry bałwan to martwy bałwan”. Przyjaciele Jachym (nazywany Lap) i Rendy są mistrzami snowboardu – ale tylko na komputerowych symulatorach. Nie mogą się doczekać świąt Bożego Narodzenia, kiedy pojedą próbować swoich sił na prawdziwych deskach i śniegu...



**Poniedziałek – PitBull** – mocny debiut Patryka Vegi: policjanci z wydziału zabójstw są przyzwyczajeni do przemocy i przestępstw, ale starają się jak mogą zachować jakieś pozory normalności w swoim życiu prywatnym. Codzienna dawka brutalności i zła odciska swoje piętno na ich psychice. Stąd nalogi, rozwody, balansowanie na granicy prawa i bezprawia... Doborowa obsada: Janusz Gajos, Marcin Dorociński, Andrzej Grabowski, Krzysztof Stroiński, Rafał Mohr, Weronika Rosati.

**Wtorek – Rh+** – sensacyjne kino Jarosława Żamojdy: paczka dwudziestolatków spotyka się na imprezach i odwiedza modne kluby. Jadą wspólnie na wakacje. Bez żadnego oczywistego powodu, poszczególni członkowie grupy stają się ofiarami wypadków, i każdy z nich w ich wyniku krwawil. Wszystko wygląda jakby ktoś starał się ustalić grupę krwi następnej ofiary... Występują: Anna Przybylska, Robert Żołędziewski, Andrzej Krukowski, Grzegorz Mostowicz-Gerszt, Katarzyna Bujakiewicz, Michał Figurski.



**Środa – Wesele** (reż. Wojciech Smarzowski) – Wiejski bogacz wydaje za żonę córkę. Daje młodym w prezencie audi. Tyle że niesplacone, a samochód „załatwiła” mafia. To początek serii zdarzeń, które wesele zamieniają w polskie bagno rozpacz z dosłownym potopem z kanalizacji... Występują: Marian Dziędziel, Iwona Bielska, Tamara Arciuch, Bartłomiej Topa, Maciej Stuhr, Arkadiusz Jakubik, Paweł Wilczak. Jeden z najczęściej nagradzanych polskich filmów sezonu!



**Czwartek – Vinci** – komedia sensacyjna Juliusza Machulskiego – Cuma, doświadczony złodziej dzieł sztuki nieoczekiwanie dla samego siebie wychodzi z więzienia. Zwolnienie warunkowe załatwił mu Gruby, który ma już dla niego przygotowane specjalne zlecenie – kradzież obrazu Leonarda da Vinci – „Dama z lasiczką” z Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Propozycja jest z rzędu tych „nie do odrzucenia”... Występują: Robert Więckiewicz, Kamila Baar, Borys Szyc, Jan Machulski.

**Piątek – Zakochany anioł** (reż. Artur Więcek „Baron”) – zabawny i ciepły Anioł Giordano, znany widzom z filmu „Anioł w Krakowie” (Krzysztof Globisz), właśnie rozpoczął życie na poważnie w Polsce: po śmierci swej przyjaciółki Hanki mieszka sobie w Krakowie. Opiekuje się dziesięcioletnim synem Hanki – Karolem (Kamil Bera), ciagle pomaga ludziom (bo nadal – choć do Nieba nie może wrócić – ma za zadanie czynić raz dziennie choć dobry uczynek).

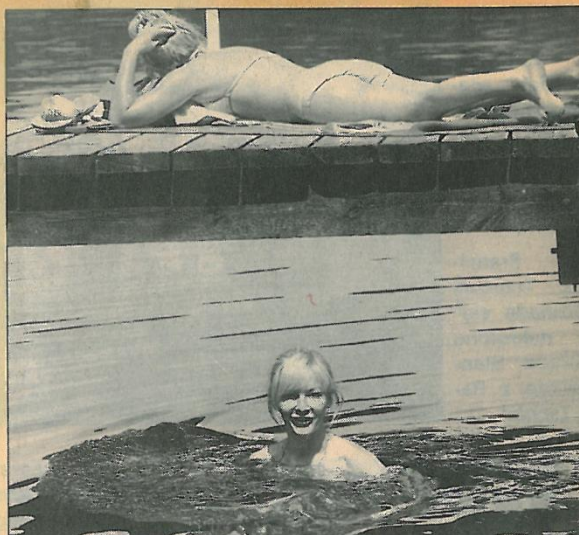


**Sobota – Lawstorant** – komedia w reż. Mikołaja Haremskiego – Bogdan Jaworski tytułowy Lawstorant (Zbigniew Buczkowski), to drobny oszust utrzymujący się z naciągania kobiet. Po wyjściu z więzienia planuje kolejne oszustwo. Razem z przyjaciółmi Fraglesem (Michał Wiśniewski – Ich Troje, Red Head) i Dzieciakiem (Tomasz Sapryk) zakłada fikcyjną spółkę Makro, by zamawiać u producentów towary na tzw. przedłużony okres płatności i sprzedawać je paserowi za pół ceny. Niespodziewanie dla siebie Lawstorant zakochuje się z wzajemnością w pięknej dyrektor banku w Lubawie, co tylko komplikuje sprawy. Do akcji wkracza bowiem mafia...





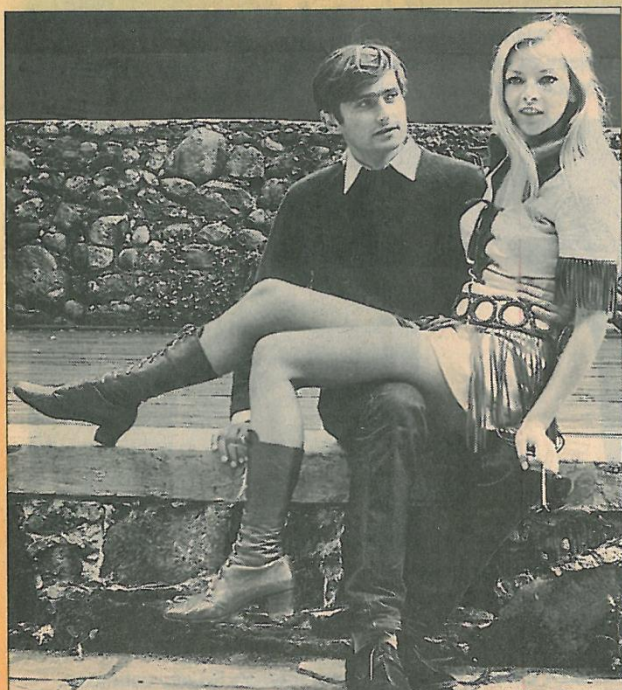
▲ 1977 Krzysztof Zanussi znów z nagrodą... za moralność



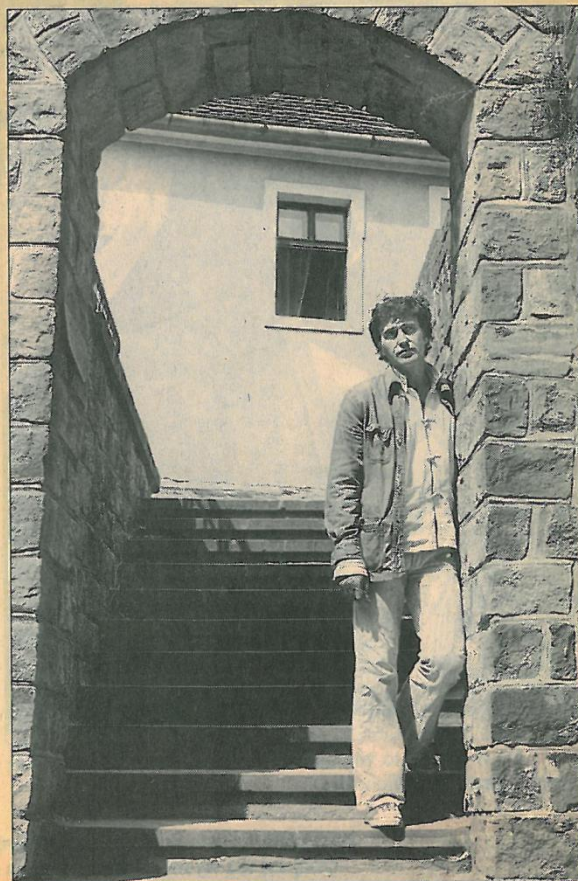
▲ Lata 70. Barbara Brylska się zanurza...  
▼ Lata 80. ... Dorota Stalińska się wynurza



▲ 1987 Jan Himilbach z żoną Basicą



▲ 1971 Olgierd Łukaszewicz, Barbara Brylska i łagowski amfiteatr: kompozycja doskonała



▲ 1978 Jan Nowicki w nastroju refleksyjnym

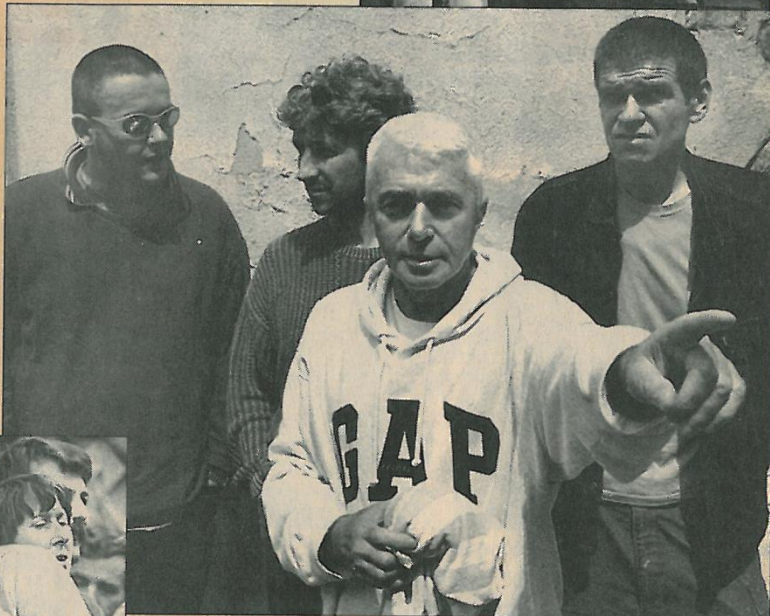
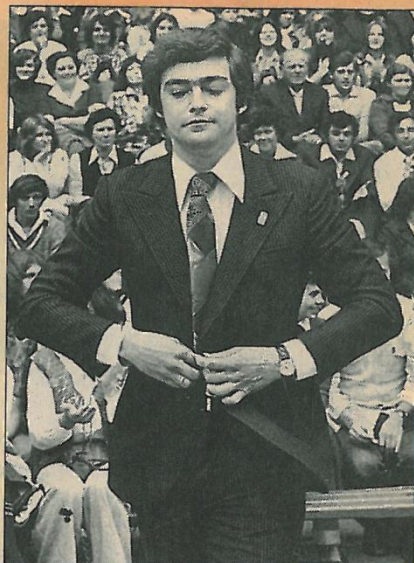
▶  
**1999** Edyta Ol-  
szowska wła-  
śnie w Łagowie  
wypływa na sze-  
rokie wody



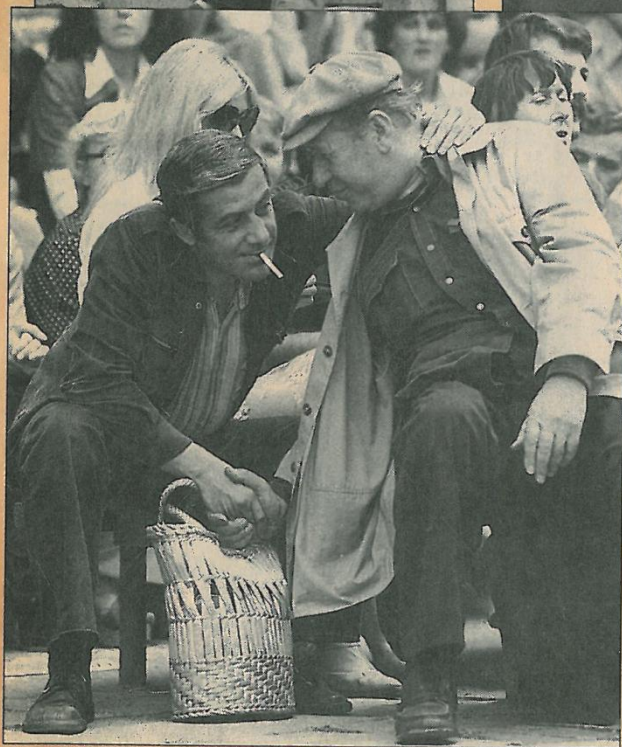
**1979** Franci-  
szek Trzeciak  
„spowiada się”  
do mikrofonu  
Konrada Stan-  
glewicza z Ra-  
dia Zachód



**1977** Leszek Teleszyński w dro-  
dze po Złotego Grono dla najpo-  
пулярniejszego aktora ▶



▲ **1997** Marek Piwowski i jego słynni agenci. Reżyser nie wie,  
że stojący za nim Lech Mackiewicz będzie w 2005 r.... prymasem  
Wyszyńskim. W „Karol – człowiek, który został papieżem”



▲ **1978** Co w torbie, to wiedzą, ale nie powiedzą Zbigniew Za-  
pasiewicz i Kazimierz Wichniarz



▲ **1997** Reżyser gratuluje reżyserowi, czyli szef jury Jerzy Do-  
maradzki wręcza Srebrne Grono za „Historie miłosne” Jerzemu  
Stuhrowi

Zielona Góra, dnia 13.V.1962 r.

L.śn.: A.T.2/62.

P r e z y d i u m  
Gromadzkiej Rady Narodowej

w Ł a g o w i e  
\*\*\*\*\*

W n i o s e k  
\*\*\*\*\*

o przekazanie nieruchomości w trwały zarząd i użytkowanie.

Wojewódzki Zarząd Kin w Zielonej Górze zwraca się z wnioskiem o przekazanie na podstawie przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 4 października 1959 r. w sprawie zasad i trybu przekazywania w ramach administracji państwowej przedsiębiorstw i instytucji oraz zakładów, nieruchomości i innych obiektów majątkowych / Dz.U.Nr.57 poz.332/ w trwały zarząd i użytkowanie WZKin nieruchomości położonej w Łagowie przy ulicy 1-go Maja, pow. Świebódzin. Na podstawie umowy najmu, zawartej z Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Łagowie z dnia 1.I.1959 r. użytkuje powyższą nieruchomość na kino „Świtez”.

Zajmowane przez kino „Świtez” pomieszczenia wymagają kapitalnego remontu, przebudowy i modernizacji kina z dostosowaniem do wymagań występów teatralno-estradowych, co pociągnie za sobą poważne koszty, czego nie będziemy mogli dokonać z funduszu filmowego, moglibyśmy pokryć koszty przebudowy i modernizacji kina ze środków własnych po uprzednim przekazaniu nieruchomości w trwały zarząd i użytkowanie WZKin, gdyż obowiązujące przepisy nie pozwalają na dokonywanie tego rodzaju nakładów w budynkach obcych.

Wojewódzki Zarząd Kin ma jako na uwadze, że przebudowa i modernizacja kina jest konieczna, że Łagów jest miejscowością wczasową, w której jedyną placówką kulturalną jest kino, które jest bardzo zaniedbane, nie godne reprezentacji tak pięknej i atrakcyjnej miejscowości jaką jest Łagów, prosi o podjęcie uchwały wyrażającej zgodę na przekazanie omawianej nieruchomości w trwały zarząd i użytkowanie WZKin.

Po uzyskaniu powyższej zgody przystąpimy niezwłocznie do załatwienia wszelkich formalności w P.P.N.K. w Świebódczynie o przekazanie nieruchomości.

verte

Ponieważ przystąpienie do prac związanych z przebudową kina uzależnione jest od przekazania nieruchomości w trwałe zarząd i użytkowanie - W. S. Kin prosi o pozytywne ustosunkowanie się do niniejszego wniosku i z uwagi na konieczność umieszczenia kosztów w planie kapitałowych remontów na 1963 r., który jest już w opracowaniu o potraktowanie tej sprawy jako pilnej. -

Director WSKin

*I. Górka*  
mgr I. Górka

Do wiadomości:

- 1/ Prez. Woj. Rady Narodowej  
Wydział Kultury  
w Zielonej Górze
- 2/ Pow. Komitet PZPR  
w Świebodzinie
- 3/ P.P.S.W. w Świebodzinie

Odpowiadając na Pana pismo z dnia 10 lipca 2014 r. oraz w nawiązaniu do rozmowy telefonicznej w dniu 28 sierpnia 2014 r. przesyłam Panu skany kilku dokumentów archiwalnych z lat 60-tych, znajdujących się w naszym archiwum, a dotyczących kina „Świtez” w Łagowie Lubuskim.

Ponadto informuję, że wyświetlanie filmów w kinie „Świtez” zakończono w październiku 2007 r. po zakończeniu dzierżawy kina „Świtez” przez Klub Kultury Filmowej w Zielonej Górze.

Pozdrawiam

Czesław Głuszek

ODRA-FILM

ul. Piłsudskiego 64 a

50-020 Wrocław

tel. 71 79 370 91,

e-mail: [administracja@odra-film.wroc.pl](mailto:administracja@odra-film.wroc.pl)

strona internetowa: [www.odra-film.wroc.pl](http://www.odra-film.wroc.pl)



Redakcja „Klimatów Łagowskich” serdecznie dziękuje Panu Czesławowi Głuszek za przesłanie materiałów o kinie „Świtez” w Łagowie...

Ryszard Bryl



Swiebodzin, dnia 15 marca 1963r.

WOJEWÓDZKI ZARZĄD KIN

Dnia 23. MARZ. 1963

Nr. ...

Decyzja

Na podstawie art. 10 ustawy z dnia 14 lipca 1961r.

o gospodarce terenami w miastach i osiedlach /Dz.U.Nr.32 poz.159/  
oraz § 4 i 6 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 31 maja 1962r.  
o przekazaniu nieruchomości w miastach i osiedlach /Dz.U.Nr.35  
poz.159/, Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium  
Powiatowej Rady Narodowej w Swiebodzinie po rozpatrzeniu wniosku  
z dnia 11 sierpnia 1962r. znak A.T.2/62 Wojewódzkiego Zarządu Kin  
w Zielonej Górze.

WOJEWÓDZKI ZARZĄD KIN  
Dnia 25. MARZ. 1963  
Nr. ...

przekazuje :

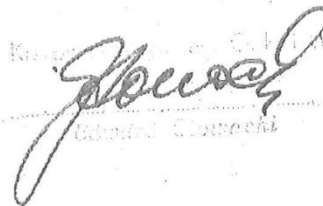
- 1/ Wojewódzkiemu Zarządowi Kin w Zielonej Górze ul. Wandy Nr.17  
/ Przedsiębiorstwo Państwowe /
- 2/ teren zabudowy o powierzchni 0,38 ha. położonej w miejscowości  
Łągów ul. Chrobrego pow Swiebodzin posiadającej założoną księ-  
gę wieczystą Nr.9611 w Sądzie Powiatowym w Swiebodzinie  
w granicach określonych na mapie geodezyjnej, - na terenie tym  
znajduje się: budynek kina, przybudówka, ~~wybudówka~~, ubikacje  
o wymiarze 160x2m3/ opis szczegółowy, dane stanu technicznego  
budynku/stanowi załącznik Nr.5/
- 3/ Teren przeznaczony na rozbudowę i przebudowę kina.
- 4% przekazanie terenu wraz z zabudowaniami następuje na czas  
nieokreślony.
- 5/ termin sporządzenia protokółu zdawczo - odbiorczego ustala się  
w ciągu 30 dni <sup>pr</sup> uprawomocnieniu się decyzji.
- 6/ Ze względu na to, że jednostką przejmującą jest przedsiębiorstwo  
- państwowe przekazanie terenu odbywa się nieodpłatnie za wyjąt-  
kiem kosztów przekazania, który to koszt ponosi strona prze-  
jmująca /46,80 za założenie księgi wieczystej w Sądzie Powia-  
towym w Swiebodzinie.
- 7/ w przypadku zwrotu lub oddania budynków oddanie powinno  
nastąpić w stanie niepogorszonym.

Do podpisania protokołu zdawczo - odbiorczego upoważnia się  
Przewodniczącego Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Łagowie  
Ob. Mieczysława Dybionkę.

Od niniejszej decyzji służy stronom <sup>prawo</sup> wniesienia odwołania w ciągu  
14 dni od daty doręczenia decyzji za pośrednictwem tut. Wydziału  
do Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium  
Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze.

Otrzymują:

- 1/ Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Łagowie
- 2/ Wojewódzki Zarząd Kin w Zielonej Górze
- 3/ Wydział Budownictwa i Architektury
- 4/ Powiatowa Komisja Planowania Gospodarczego

  
J. Jurek  
Prezydent Gromadzkiej Rady Narodowej

Protokół

Zdawczo odbiorczy spisany w dniu 25 kwietnia 1963 r.  
w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Łagowie Lubuskim  
w sprawie przekazania nieruchomości Państwowego Funduszu  
Ziemi położonej we wsi Łagów Lub., gromada Łagów pow. Świebodzin  
Strona zdająca: Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Łagowie  
w imieniu którego działają Ob.:

1. Mieczysław Dybionka - Przew. Prez. GRN
2. Aldona Kamińska - Rychm. Prez. GRN
3. Edward Graczyk - Człon. Prez. GRN

Strona przyjmująca: Wojewódzki Zarząd Kin w Zielonej Górze,  
w imieniu którego działają Ob.:

1. Jan Kwaśniewski - Kier. Dz. Adm. - Gosp. WZKin  
na podst. pisma nr. 30/VV/63 z dnia 22.04.63

Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Łagowie Lubuskim przekazuje  
w trwałą zarząd i użytkowanie, a Wojewódzki Zarząd Kin w Zielonej  
Górze przyjmuje jak następuje: nieruchomość położoną przy ulicy  
Chrobrego nr. 22 na działce nr. 98 o powierzchni 0,38 ha / obszar  
zabudowy 0,05 ha / składającą się z budynku murowanego o wymiarach  
11x22 m. i przybudówki o wymiarach 4,80 x 11 m. i ubikacji o wymia-  
rach 2,70x2,50 m. Budynki kryte papą.

Przekazanie budynku następuje na podstawie Rozporządzenia Rady  
Ministrów z dnia 4 października 1958 r. w sprawie zasad i trybu  
przekazywania w ramach administracji państwowej przedsiębiorstw,  
instytucji oraz zakładów, nieruchomości i innych obiektów majątko-  
wych /Dz.U. Nr. 67/58 poz. 332/, ~~nieodpłatnie~~.

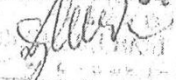
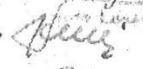
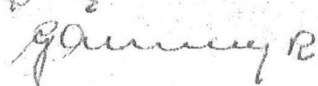
Przejęcie budynku oraz działki następuje nieodpłatnie/ strona  
przyjmująca jest przedsiębiorstwem państwowym/.

Strona zdająca zastrzega, że rozbudowa kina winna iść w kierunku  
przystosowania sali do występów estradowych - zgodnie z wnioskiem  
Wojewódzkiego Zarządu Kin A.T. 4/62 z dnia 11 sierpnia 1962 r.

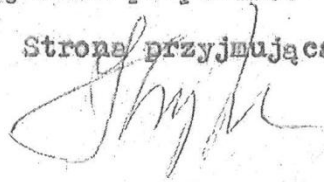
Przekazanie terenu wraz z zabudowaniem następuje na czas nieokreś-  
lony.

Zdanie i przejęcie w trwały zarząd i użytkowanie w/w nieruchomości  
następuje z chwilą podpisania i zatwierdzenia niniejszego protokołu.  
Na tym protokół zakończono i po przeczytaniu podpisano.

Strona zdająca:

1. 
2. 
3. 

Strona przyjmująca:





*odpis 4x*

Zagów, dnia 20.6.62 r.

*46/62.*

Do.

Okręgowego Zarządu Kin  
w Zielonej Górze.

Wpłynęło  
data 23.6.1962  
Nr.  
Rezerwa *1/7* Zak.

W odpowiedzi na otrzymane pismo z dnia 18 maja 1962 r. Nr. AT-II/62 r. w sprawie przekazania kina Swież w trwałe użytkowanie. Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Zagowie zwróciło się z pismem do PPRN, w Swiebodzinie Wydz. Planowania Gospodarczego w sprawie wyrażenia zgody jako jednostka nadzędna, która wyraziła zgodę na przekazanie danego budynku przez GRN. w Zagowie. Ponieważ GRN. nie jest w stanie w tym roku dokonać jakiegokolwiek remontu kapitalnego, ani też niema planowanych na ten cel gotówki. Przekazując budynek w trwałe użytkowanie dla Okręgowego Zarządu Kin w Zielonej Górze - Kino Swież w Zagowie, GRN. zastrzega sobie z korzystania budynku w razie przeprowadzenia spotkań z ludnością, oraz akademii uroczystych urządanych przez tut. Prezydium - za wyjątkiem dokonywanych zabaw które nie będą stosowane w myśl przepisów i zarządzeń ogólnych jak po linii OZK. tak i KSP.

O wyrażeniu zgody prosimy Dyрекcję OZK. w Zielonej Górze o powiadomienie tutaj Prezydium w Zagowie.

*Dobro*  
Przewodnik



*I nikt im wiersza nie napisze  
nikt nie zapłaci na ich  
grobie  
tylko wielką miłość  
pozostawią po sobie  
tylko smutek i żal  
pustkę - której nikt nie  
wypełni  
żadne z nas*

*bezimienni bohaterowie  
osadnicy.*

*Krystyna Mucha*

*Jemiołów*

## Położenie i opis

Łągów leży 15 km na północny wschód od Torzymia, w południowych odnogach lasu bukowego, i to w tym miejscu, w którym dwa wydłużone jeziora, mające kierunek południowo-północny: na północ jezioro Trześniowskie, na południe jezioro Łagowskie – są połączone rowem. Te wcinające się głęboko w łąd jeziora otoczone są falistymi wzgórzami, które porośnięte są bukowymi bądź mieszanymi lasami, co tworzy dla tej miejscowości mile podniecający krajobraz, a wzniesione budowle jeszcze bardziej go urozmaicają.

*Odbitka pocztowej widokówki wydanej przez wydawnictwo M. Schaper ze Świebodzina z nadrukiem: Pozdrowienie z Łagowa oraz Widok na jezioro Trześniowskie*

Warownia Łągów, położona na wzgórzu półwyspu wysuniętego w kierunku obydwu jezior, panuje nad wąskim przejściem istniejącym pomiędzy tymi dwoma jeziorami. Dawniej miejscowość i warownia miały położenie wyspowe, gdyż kanał łączący obydwie jeziora był szerszy, a drugie połączenie wodne zostało zasypane dopiero przed paroma dziesiątkami lat. Nad obydwoma kanałami istniały mosty zwodzone. Ta prawie kwadratowa wyspa od strony zachodniej i południowej broniona była murem, a od północy, czyli przy jeziorze Trześniowskim była otwarta. Wzgórze, z warownią w środku wyspy, otoczone jest nieomal w kwadrat wybudowanym murem obronnym, a na szczycie wzgórza, wokół kwadratowego podwórza zgrupowane są zabudowania zamku wraz z wieżą usytuowaną w narożniku południowo-wschodnim.

*Rysunki położenia Łagowa dawniej i dzisiaj wg Kulke'go  
Na str. 5 mapka z naniesionym położeniem Łagowa i warowni*

Pomiędzy południowym odcinkiem muru obronnego warowni a jeziorem Łagowskim rozciąga się starodawne miasteczko, którego jedyna krótka ulica-rynek powiązana jest z drogami zewnętrznymi za pośrednictwem dwóch bram: od wschodu przez „Bramę Polską”, wiodącą do Łągówka i Gronowa, a od zachodu przez „Bramę Marchijską” wiodącą do Jemiołowa i Pożrzadła.

Wg przypuszczeń Obernitz'a osiedle z terenu Sokolego Wzgórza przeniesione zostało do podzamcza dopiero po pożarze z roku 1569. Potem rozrastało się wzdłuż ulic kształtujących się stosownie do skrętów linii brzegowej jezior.

## Historia

Starsze nazewnictwo: Lagou, Lagaw, Logou, Montelagow.

Herb: Na czerwonym tle srebrny krzyż Joannitów, mający ramiona rozwidlone w 8 szpicy.

*Odbitka pocztowej widokówki z trzema obrazami i opisami: Stara brama miejska, Zamek i kościół, Fragment przy jeziorze, oraz „Pozdrowienie z Łagowa” z odrobiną miejsca na korespondencję.*

W traktacie granicznym zawartym pomiędzy margrabią Brandenburgii, Wysokim Mistrzem Zakonu Niemieckiego i Polską w dniu 19. listopada 1251 r. wymienione jest po raz pierwszy Castrum Lagow; teren wokół Łagowa podporządkowany jest Askańczykom, margrabiom

Brandenburgii.

Najstarszym, dającym się udokumentować posiadaczem warowni Łagów jest Albert von Klepzig, który pozyskuje Łagów w roku 1299 od margrabiów Ottona, Konrada i Henryka. W 1347 r. „dom” Łagów znajduje się, jako zastaw dłużny, w posiadaniu rodziny Wesenberg. W tym samym roku Łagów wykupiony zostaje za 400 marek w srebrze przez Zakon Joannitów, a w roku 1350 w obrębie własności tego Zakonu znajduje się otwarte miasteczko na wzgórzu przed warownią oraz 22 okoliczne wioski, które należały do rodziny Klepzig; rodzinę tę należy uznać za założycielkę tej jednostki władczej.

W tym też czasie w ostateczne posiadanie Zakonu Joannitów przechodzą miejscowości: Sulęcín z przynależnościami oraz wieś wokół miejscowości „Großdorf”, będące spadkiem po rozwiązaniu Zakonu Templariuszy. Zakon Joannitów z tych trzech obszarów tworzy Komturę Łagów. Już w roku 1351 komtur z Łagowa, razem z wieloma innymi, którzy podporządkowani są margrabiemu Ludwig’owi, został wyklęty przez papieża; a w owym dokumencie Łagów określony zostaje jako „oppidum”(osada obwarowana). W dużym potwierdzeniu/ spisie własności Zakonu z roku 1460 znajduje się zamek i miasteczko Łagów wraz z 19. wioskami, oraz Sulęcín z 5. wsiami. Brakuje w nim wymienionych jeszcze w 1450 r. w rejestrze przychodów Zakonu tzw. „wsi polskich” Boryszyna, Zarzyna, Templewa (Wielowieś jest pominięta) wraz z opustoszałymi miejscami „Großindorff” i „Gymmelo”, które wszystkie swe odsetki i dzierżawy obowiązane były przekazywać do Łagowa, a które teraz trafiły pod władztwo Międzyrzecza. Jako przynależne do zamku Łagów, którego umocnienia, wyposażenie w wieżę i mury obronne zostały podkreślone, wymienia się tylko Łagówek, Jemiołów, Malkendorf (wieś dziś już nieistniejąca), Ostrów, Brzeźno, Długoszyn, Koryta i miasteczko Łagów, chociaż wg innego starego zapisu do zamku należało XXXII (!) wsi. Wymienione więc były również folwarki i owczarnie przed zamkiem i w Gronowie, przychody z Młyna Bukowego i młynów w Gronowie, Ostrowie, Sulęcinie, Rzepinie i innych.

Kościół z siedzibą (zur Sedes) w Sulęcinie, zgodnie z rejestrem biskupstwa w Lebus z roku 1405, płacił do tego biskupstwa rocznie 2 talenty.

Dopóki w XVI w. nie wysunął się na pierwsze miejsce Słońsk, to właśnie Łagów był główną siedzibą Zakonu Joannitów oraz warownią graniczną Brandenburgii na granicy do Polski i do Śląska. W XVI w. pojawiły się polskie roszczenia o zwrot tzw. „polskich wsi będących we władztwie Komturii”; w 1526 r. Wielki Mistrz uznając, iż układ graniczny z lat 1251/1364 został sfałszowany, napadł na Międzyrzecz..

*Poniżej jest odbitka pocztowej widokówki Łagowa z wierszem Karola Düring’a:*

Och Łagowie, ty perło w powiecie torzymskim,  
Jeszcze przed niewielu laty prawie nieznanie;  
Skończył się twój sen śpiącej królowny,  
Całusem wreszcie zbudził cię książę para\*)  
A kto się do ciebie zbliża zmęczony  
Oślepiiony wręcz zostaje twą urodą.  
Tworzy ją; szmaragdowa zieleń twych jezior,  
Głęboki błękit nieba, kwiecistość łąk,  
Żywicą pachnące lasy, zacieniony, chłodny jar  
Lasami obrębione brzegi jezior,  
Twój legendami owiany rycerski zamek,  
I niemieckie, wierne sercu ludzkie pocieszenie.  
Kto kiedykolwiek cię odwiedził, nie zapomni cię nigdy,  
Dlatego bądź od nas po tysiącokroć pozdrowiony !

\*) był wiek pary

W 1550 r. wprowadzono reformację. W 1569 r. olbrzymi pożar zniszczył wszystkie domy miejscowości, która najpewniej leżała na Sokolim Wzgórzu naprzeciw Warowni, na lewym brzegu jeziora Trześniowskiego. Z dużym prawdopodobieństwem to dopiero po tym pożarze wzniesiono domostwa u podnóża wzgórza zamkowego.

Komturowie późniejszego czasu byli również nosicielami godności państwowej, którym ludzie władzy powierzali zarząd obszarem należącym do Komturii. Od XVI w. na liście komturów znajdują się następujące nazwiska

Liborius von Schapelow 1495 – 1515,

Veit von Thümen 1523,

Andreas von Schlieben 1539 – 1569 (od 1552 r. już ożeniony),

Abraham von Grünberg 1572 – 1580,

Abraham von Grünberg junior 1580 – 1627,

Konrad von Burgsdorf 1628 - 1652,

Georg Fryderyk hrabia von Waldeck, tajny radca, 1654 – 1659,

Jan Fryderyk baron von Löben, tajny radca, 1660 - 1667,

Georg Fryderyk hrabia von Waldeck 1668 – 1692,

Otton baron von Schwerin, rzeczywisty tajny radca, 1693 – 1705,

Krystian Luwig margrabia na Brandenburię 1705 – 1734,

Adam Otton von Viereck, minister państwa, 1735 – 1758,

Ferdynand baron von Morrien, nadochmistrz dworu, 1737 -1760,

Hermann hrabia von Wartensleben, pułkownik, 1761 -1764,

Fryderyk Wilhelm von Pannwitz, nadporucznik, 1765 – 1790,

Fryderyk Krzysztof baron von Seckendrf, cesarski szambelan, 1790 – 1792,

Fryderyk August hrabia von der Schulenburg, szambelan dworu, 1795 – 1797,

Wilhelm hrabia ziemski zu Hessen-Philippsthal, holenderski generał armii, 1797 -1810

W latach 1601, 1615 i 1662 do Łagowa przydano: 9 dworów rycerskich 5-morgowych, do tego 6 dających zyski zagród chłopskich lub miejsc mieszkalnych.

Podczas Wojny Trzydziestoletniej Łagów zostaje bez walki zajęty przez Szwedów; próba odbicia zamku przez siły brandenburskie - dzięki temu, że warownia była nie do zdobycia – zakończyła się niepowodzeniem.

W 1704 r. do Komturii należały następujące folwarki: Na wzgórzu, w Gronowie, Nowy Folwark, Pożrzadło, Boryszyn. Za rządów komtura margrabiego Krystiana Ludwiga Łagów otrzymał nową niedużą rezydencję, roczne jarmarki od lat 1723-26, urząd akcyzowy oraz urzędnicy miejskie i w ten sposób awansował do najmniejszego miasta Prus.

Pośrednio zawisłe miasteczko Łagów było objęte akcyzą, z której opłacano kontrybucję. W latach 1704, 1718 i 1774 podawano 7 wzgl. 8 mieszkańców-posiadaczy, ale obok tych posiadaczy było jeszcze 14 ludzi też mających domy, rzemieślników, którym wolno było się budować, dzięki temu gdy margrabia Krystian Ludwiga urządził polowanie, to jego służba znajdowała u nich zakwaterowanie (1718).

Urząd zakonne zezwolił, by sądownictwo sprawowane było przez jednego prawnika, a sprawy policyjne i miejskie zarządzane były przez jednego inspektora policji. W 1730 r. było w Łagowie 30 domów. W 1732 r. naliczono się w Łagowie 201 mieszkańców. Komtur i minister Viereck ufundował w roku 1738 budynek szkolny. W 1750 r. w Łagowie jest 267 mieszkańców, którzy mieszkają w 43 domach. W roku 1663 domów jest 44, ale liczba mieszkańców spadła do 219. Z owych 44 domów tylko 6 miało pokrycie dachówką. Liczba mieszkańców znowu rośnie: w 1770 wynosi ona 242 osoby, w 1780 jest ich 280, w 1790 r. w 49 domach zamieszkują 324 osoby.

W 1768 r. wydzielono z Łagowa szczególną komturię Boryszyn, ze wsiami Boryszyn,

Zarzyn, Templewo i Wielowieś.

Król Fryderyk Wilhelm III edyktem z dnia 30.10.1810 zarządził likwidację zakonu Joannitów. Po tej likwidacji Łagów należał najpierw do pruskiej domeny państwowej. W 1817 r. Fryderyk Wilhelm III sprezentował adiutantowi generalnemu von Zastrow fowarki Wzgórze (później Sokole Wzgórze), Karczyn, Pożrzadło Gronów i Stock oraz młyn wodny obok Sulęcina. W 1832 r. doszedł do tego jeszcze zamek w Łagowie. W 1834 r. zamek w Łagowie przeszedł w ręce (późniejszego generała) von Barfuß-Falkenberg'a. Od 1839 r. zamek w Łagowie prowadzony jest jako majątek rycerski.

W 1864 r. miasto Łagów liczyło 434 mieszkańców w 63 domach, miało Królewski Urząd Rentowy Łagów, jak również leśnictwo, zakłady przemysłowe oraz leśnictwa Buchspring, Dickte, Egelphul, Kalkofen/ Kolonia Raków, Lindengrund, Tempel/ Templewo, Wilhelmshof z 72 mieszkańcami w 11 domach, a nadto zamek Łagów z wiatrakami, folwarkami Sokole Wzgórze i Harthe/ Karczyn oraz zakładem Simonshöhe z 124 mieszkańcami w 12 domach.

W 1858 r. założono Towarzystwo Strzeleckie.

Od roku 1843 szybko zmieniają się właściciele majątku rycerskiego, którymi są: Hermann von Oppen, von Armin, hrabia Hugo Wrschowetz Sekerka von Sedcziz – aż do roku 1893, kiedy to drogą dziedziczenia zamek przypada baronowej Wurmb von Zink, z domu Hrabianka Rzeszy von Wylich und Lottum; ona pozostaje panią na zamku do 1945 r.

*Publikacja zdjęcia Gerharda Domagk'ai opis:*

Późniejszy laureat nagrody Nobla, lekarz i bakteriolog, odkrywca sulfonamidów Gerhard Domagk urodził się w dniu 30.10. 1895 r. w Łagowie jako syn nauczyciela.

W 1909 r. to małe miasto uzyskuje połączenie z siecią kolei dzięki wybudowaniu linii kolejowej Toporów-Międzyrzecz.

W 1910 r. naliczono się w mieście Łagowie 495 dusz, w łagowskim zamku 183 dusze, w leśnictwie Łagów 102 dusze, czyli razem 780 mieszkańców.

W 1912r. wybudowana zostaje przy ul. Dworcowej nowa, dwuklasowa szkoła. Baronowa Wurmb von Zink funduje dom dziecka, który wybudowany zostaje przy ul. Żelechowskiej. W 1920 założone zostaje męski związek gimnastyczny, a dzięki jego inicjatywie powstaje na wschodnim brzegu jeziora Trześniowskiego zakład kąpielowy gimnastyków. W 1927 r. miasto Łagów obchodzi swoje dwustulecie istnienia; w tym też czasie otwarte zostaje schronisko młodzieżowe na Wzgórzu Ogrodu Zwierząt.

Posiadaczem majątku rycerskiego Zamek Łagów w 1929 r. był Wilhelm Wolf Wurmb von Zink; majątek obejmował 660 ha, z czego na pola przypadało 422 ha. Majątek wdzierżawiony został Ryszardowi hrabiemu von Pückler und Limpurg.

W 1932 r. Łagów traci prawa miejskie; kiedyś najmniejsze miasto Prus staje się uzdrowiskiem. W latach 1934/35 powstaje na wschodnim brzegu jeziora Łagowskiego nowy zakład kąpielowy.

*Poniżej odbitka pocztowej widokówki Łagowa podpisem: Łagów Nowa Marchia. Widok na zamek*

Podczas dokonanego w roku 1939 r. spisu ludności zarejestrowano w Łagowie 1.229 mieszkańców w 351 gospodarstwach domowych; burmistrzem był Hans-Joachim Denicke, pełniący też funkcje dowódcy miejscowej grupy (prawdopodobnie jednostki SA), przewodniczącego urzędu i urzędnikiem urzędu stanu cywilnego.

Idąc z kierunku Żelechowa zajęły jednostki radzieckiej 44 gwardyjskiej brygady pancerniej w

4

dniu 30. stycznia 1945 r. (wg Gerdy Hoffman: w dn.31.01.45 r.) Łagów bez bitwy. Wielu mieszkańców uciekło bądź popełniło samobójstwa; kilka domów zostało zniszczonych na skutek podpażeń. W dniu 26.06. (wg Gerdy Hoffman: w dn. 25.06.) 1945 r. ludność niemiecka została z Łagowa wypędzona przez 5-tą polską dywizję piechoty pod dowództwem pułkownika Stanisława Kupszy.

## **Budowle szczególne**

### **Umocnienia warowne**

Mur zewnętrzny zbudowany został w przewadze z kamienia polnego. Mur w kierunku zachodnim w parku zamkowym zachował się jeszcze w wysokości dwóch do trzech metrów, ale częściowo jest już w ruinie i porośnięty chaszczami. W kilku miejscach w murze są wyrwy, dające przejścia. Jedna półokrągła, mocno wysunięta baszta wypełniona jest ziemią. W murze ponad wszędzie porośniętym podłożem zachowały się otwory/ szczyrby strzelnicze. Dalej na południe mur porośnięty jest bluszczem, a później przebity ostrołukową bramą z ceglany ościeżem. Mur krótko przed Bramą Marchijską dotyka domów, które tu są nieco odsunięte, tworzą nieduży „rynek”.

#### *Łagów – rzut przyziemia Bramy Marchijskiej*

W ciągu tych domów leży dom bramny, którego dolna otynkowana część otwiera się płaskim koszowym łukiem nad przejazdem. Górna część budynku, wybudowana z tzw. muru pruskiego, pochodzi z roku 1738. Dla pieszych przekuto drugi otwór dopiero w roku 1927. Pomiedzy przejazdem a przejściem są schody prowadzące na górne piętro, przekryte dachem kopertowym.

#### *Łagów – Brama Marchijska*

Południowy ciąg murów jest od zachodu jeszcze zachowany jako części wbudowane w domach, ale bieg tego ciągu spinają obie bramy.

Brama Polska jest budowlą dwukondygnacyjną, otynkowaną, ze zdobionymi narożnikami, z przejazdem i dachem dwuspadowym, mającym przycięcia nad ścianami szczytowymi. Okna na piętrze mają tynkowe obramowania, takie jak na zamku.

#### *Łagów – Elewacje i rzuty poziome*

#### *Łagów – Brama Polska lub Poznańska, u góry zdjęcie przedwojenne, a u dołu z 1999 r.*

Wschodnia połowa muru południowego leży niezabudowana i jest w wielu miejscach odnowiona cegłą.

Mur wewnętrzny wykonany jest w przeważającej części z cegieł o wymiarach 27 x 14 x 9 cm, ale po stronie zachodniej pewien odcinek muru wykonany został z kamienia polnego; również w północnej połowie strony wschodniej górna część muru wykonana jest z takiego kamienia. Narożniki wymurowane są w kącie rozwartym, nie mają wież, a tylko strona północna i zachodnia mają w środkowej części półokrągłe baszty. Mur jest postawiony na skarpie wzgórza warowni i po części jest wysoki na 5 do 6 metrów. W szczególności południowa strona muru zachowana jest w pełnej wysokości 8 m i grubości 1,9 m. Tutaj w kierunku

wschodnim wybudowane są dwukondygnacyjne budynki, ale pewien odcinek przy narożniku pozostał wolny i ukazuje wysunięte, półkoliste łuki, które ciągną się, po zachodniej stronie, tylko jeszcze przez pewien odcinek, ale zachowały szczyby/ otwory strzelnicze.

Przymurowa ścieżka obronna nie zachowała się w żadnym miejscu. Mur od wewnątrz ma wysokość w niektórych miejscach sięgającą zaledwie popiersia, natomiast w innych miejscach osiąga wysokość nawet dwóch do trzech metrów. Na trzech stronach muru swobodnie leżącego w obrębie parku da się zarówno z zewnątrz jak i z wewnątrz rozpoznać małe, później dobudowane łuki odcinkowe z otworami strzelniczymi. Strona wschodnia muru przzerwana jest budowlą bramną zamku, w której mieszczą się długie schody. Od tego miejsca mur w kierunku południowym ma - wyraźnie później - osadzoną w tzw. łuku odcinkowym bramę. Brama ta otwiera się na drogę wybudowaną przez margrabiego Christiana Ludwig'a (1705 - 1734), która wiedzie pod górę i na zachodzie łączy się z placem na przedzie. Ten odcinek muru ze strzelnicami jest nowy. Obok domu bramnego mur odskakuje do prawego narożnika o ok. 3 m do tyłu. Baszta na stronie północnej zachowana jest do wys. ok. 3 m. Mur jest ceglany, ale załatany kamieniami polnymi. Na wysokości ok. 2 m w murze są pasmowe, poziome zagłębienia. Mur zachodni jest dobrze odnowiony, natomiast od południa pewien odcinek rozpadł się w roku 1939. Z istniejącej tutaj półokrągłej baszty zachowała się już tylko podstawa.

## **Zamek**

### Struktura budowy

Zamek składa się z czterech dwukondygnacyjnych skrzydeł, które otaczają kwadratowe podwórze. Podwórze to przesunięte jest w kierunku wschodnim, wskutek czego skrzydło zachodnie jest najszersze, a wschodnie najwęższe. Odpowiednio do tego zmienia się wysokość dachów czterospadowych. Południowo-wschodni narożnik zajmuje wieża zamkowa, która do wysokości kalenicy dachów jest kwadratowa, a powyżej okrągła. Obok niej odskakuje na wschód wydłużone skrzydło, zawierające prosto biegnące „schody rycerskie”. Górna część budynku schodowego na wysokości zamku przekryta jest dachem mansardowym, dolna część, również dwukondygnacyjna, ma dach czterospadowy. Schody wiodą do arkadowego krużganka, całkowicie obejmującego skrzydło wschodnie.

### Historia budowl

Rozmiarów zamku ze średniowiecza nie da się ustalić bez wykonywania wykopów i odkuwania tynków. Pewne jest tylko to, że obydwie kręgi murów obronnych, wieża i południowo-zachodni narożnik budowli głównej pochodzą z przełomu wieków XIV i XV. Budowla główna w roku 1653 była już dwukondygnacyjna. Przeprowadzona w roku 1628 inwentaryzacja wykazała duże szkody budowlane. W dziesięciolecie wokół roku 1700 przeprowadzona została generalna przebudowa, a w części mieszkalnej była to w zasadzie nowa budowa, która zadecydowała o dzisiejszym wyglądzie zamku. Z danych inwentaryzacji przeprowadzonej ok. 1760 r. wynika, że przed rokiem 1730 „przeprowadzony został duży, generalny remont”. Te dwukondygnacyjne arkady w podwórzu od nowa wybudowane zostały przez margrabiego Christiana Ludwig'a w 1712 r., a „schody rycerskie” w latach 1734/35. W przeważającej mierze też z tego okresu pochodzi wewnętrzny podział pomieszczeń. W wieku XIX. następowały tylko nieistotne zmiany jak podział niektórych pomieszczeń, odnowienie zakończenia wieży (zapewne po pożarze z roku 1842 i ponownie w 1930 r.).

*Na str. 13 rzut parteru zamku w Łagowie*

*Na str. 14 rzut piętra zamku*

*Na str.15 przekrój poprzeczny zamku w kierunku na zachód, niżej rysunek elewacji południowej, jeszcze niżej przekrój podłużny zamku wraz z podziałką.*

### Na zewnątrz

Aż po okrągłą nadbudowę wieży, która pokazuje kunszt murarski budowli ceglanej, zewnętrzne ściany zamku otynkowane są w kolorze żółto-szarym. Cztery ściany elewacyjne mają gładkie płaszczyzny tynku z ozdobnikami narożnymi. Drewniany gzyms dachu jest wyprofilowany. Okna z ozdobnymi obramowaniami mają po części stare szpros, po części zostały w XIX w. wyposażone w łukowe oszklenie. Kilka okien ma stare żelazne okratowanie z kręgami. Okna od strony miasta, południowe i te od strony wschodniej porozmieszczane są regularnie, a w niektórych miejscach - by dochować regularności - wykonane są ślepe obramowania; mniejsze okna wykończone są takimi samymi obramowaniami. Oś środkowa strony zachodniej, do wejścia której wiedzie wspomniany podjazd w górę, obramowana jest lizenami. Na dwóch pozostałych stronach rozmieszczenie okien nie jest regularne. Budowla schodowa z przodu wykazuje taki sam podział, jej brama ma koszowy łuk nadproża, a pas gzymsu otacza owalne pole z umocowanymi nowymi herbami.

*Poniżej trzy fotografie zamku w Łagowie z opisem: Ogólny widok od południowego wschodu (zdjęcie górne), wieża warowna z tego samego kierunku (u dołu po lewej) i wejście z zachodu w 1930 r.(u dołu po prawej).*

Pełne uroku wewnętrzne podwórze ma taki sam porządek w rozmieszczeniu okien jak strona zewnętrzna. Również tutaj skrzydło zachodnie po obu stronach osi środkowej zaakcentowane jest ozdobnikami tynkarskimi. Łukowe drzwi główne mają po bokach pilastry z Toskanii, które przykrywa obelkowanie. Skrzydło wschodnie potraktowane zostało jako dwukondygnacyjny, płasko przekryty krużganek. Łuki na piętrze oraz te boczne niższej kondygnacji zostały później dobudowane. Koliste łuki spoczywają na słupach z wyprofilowanymi wezłowiami, które na piętrze nadstawione zostały na balustradzie. Na pilastrach z przodu ułożone jest obelkowanie; te dolne mają toskańskie głowice, te górne mają głowice liściaste. Ich nasady wezłowi odpowiadają kamieniom końcowym górnych łuków.

*Poniżej fotografia wewnętrznego podwórza zamku w Łagowie*

Wysoka na 33m wieża warowna, wybudowana na podstawie wzniesionej z kamienia polnego, nie ma regularnych podziałów; przejście z kwadratu w okrągłość osiągnięto płaskimi klinami. Małe otwory okienne z łukami odcinkowymi rozmieszczone są nieregularnie. Część górna wieży wraz ze zwieńczeniem, wykonanym w formie trapezowych blank, wymurowana została z nowożytnych, małych cegieł o innym kolorze, najpewniej po pożarze w 1842 r. Wcześniejsze uszkodzenia przez pożar wydarzyły się też już w roku 1758.

### We wnętrzu

Podstawowe pomieszczenia mieszczą się w skrzydle zachodnim, w części środkowej są schody, z prawej i lewej strony obydwu kondygnacji znajdują się sale, które dopiero później zostały powydzielane. W skrzydłach północnym i południowym proste amfilady pokojów, po części powiązane małymi sieniami. Skrzydło wschodnie służy tylko jako ganek łącznikowy. Występują też liczne schody boczne. Po budowli średniowiecznej zachowały się tylko niektóre sklepienia oraz mury o nie do końca określonych wymiarach. Z okresu przebudowy



prowadzonej ok.1700 r. wymienić trzeba wykonane w drewnie schody, stiukowe ramy na sufitach oraz obramowania kominków.

W części środkowej skrzydła zachodniego znajdują się dwubiegowe schody główne, przeprowadzone przez obydwie kondygnacje. Poręcze z drewnianymi, kwadratowo przyciętymi szczeblami tralki; osadzenia kwadratowych, drewnianych wsporników niesione są półkolistymi łukami pełnymi.

*Na prawym marginesie strony 17 fragment przekroju schodów głównych zamku*

Sala na południe od schodów ma resztki wspaniałych ram stiukowych na suficie; została ona przedzielona, a powstałe w ten sposób dwa pomieszczenia mają zachowane proste, kolorowe wykończenie ścian i sufitów pochodzące z pierwszej połowy XIX w.

Pomieszczenie w narożniku południowo-zachodnim ma dwa poprzecznie-prostokątne żebrowe sklepienia. Prostokątny pas środkowy, wraz ze swym ożebrowaniem, dochodzi do prostokątnych, przyściennych ryzalitów; w narożnikach ożebrowanie poprowadzone jest w ścianie. Północna ściana zachodniego sklepienia została najpewniej później wyprowadzona, prawdopodobnie pomieszczenie to w tym miejscu dawniej było większe.

Pod południową częścią skrzydła zachodniego znajduje się piwnica, jedyna w całym zamku, z murowanym sklepieniem. Piwnica ma dwa jednakowo biegnące, beczkowo-koliste sklepienia, z łukami rozdzielającymi, położone na jednym wydłużonym rzucie prostokąta, wsparte na rozdzielającym słupie, mające tzw. lunety. Ściany fundamentowe z kamienia polnego są tu dobrze widoczne, a cała reszta jest z cegieł o wymiarach 28 x 13 x 9 cm. Jedna część wschodniego sklepienia beczkowego wymurowana została w skosie. W piwnicy jest jedno przejście, zamurowane i mocno zniszczone, które zdaje się prowadzić pod skrzydło południowe.

Na piętrze skrzydła głównego sala północna została również poprzedzielana, a jedynie ta południowa zachowała się jako tzw. sala rycerska. Sufit w niej jest żłobiony, a z dawniejszych chyba bogatych zdobień stiukowych zachowane zostały tylko dwa kręgi. Kominek ma prostokątne, wyprofilowane obramowania stiukowe. Ponad kominkiem są dwa ozdobniki w postaci psa i lwa; trzymają one herby Adama Otto von Viereck'a (był komturem w latach 1735 – 1758) i jego żony, hrabiny von Finkenstein. Ozdobniki te, podobnie jak boczne ozdoby kominka, też są stiukowe. W spisie inwentarza z roku 1758 sala ta wymieniana jest jako jadalnia. Pomieszczenie to, podobnie jak wiele innych, posiada piec kaflowy w tonacji biało-niebieskiej, ponadto alkowę z desek z rzeźbieniami. Ponad wejściem do tej sali namalowane są herby von Wrschowitz'ów i von Brenn'ów.

*Poniżej dwa zdjęcia sali rycerskiej zamku w Łagowie z roku 1930*

W sali leżącej naprzeciwko sali rycerskiej zachował się podobny kominek, mający ciężkie marmurkowane obramowanie stiukowe, a nad nim półokrągły łuk.

*Poniżej zdjęcie małego salonu w łagowskim zamku, również z 1930 r.*

Obydwa boczne skrzydła posiadają również kilka pomieszczeń ze stiukowymi ramami na sufitach, po części z perełkowymi listwami krawędziowymi. Sienie są przedzielone okrągłymi przyporami łukowymi. Kwadratowe, wschodnie pomieszczenie skrzydła północnego, które wg przekazów służyło jako kaplica, występuje sklepienie krzyżowe z natynkowymi, ostrymi

krawędziami. Wschodnia nisza okienna ma w skośnym węgarze dwie małe nisze z okrągłymi łukami; te nisze były kiedyś oknami. W pomieszczeniu dalej kominek ma wyprofilowane obramowania z prostym przekryciem.

*Obok i poniżej dwa zdjęcia wnętrza zamku łagowskiego, z 1930 r.; po prawej – pokoju narożnego, na zdjęciu niżej – duży salon*

*Na str. 20-tej cztery zdjęcia wnętrza zamku łagowskiego, wszystkie z 1930 r.: u góry sienie i schody, po lewej – biblioteka, u dołu – kuchnia zamkowa*

Tłumaczenie z niemieckiego: Jan Grzegorzcyk  
Towarzystwo Społeczno-Kulturalne  
Mniejszości Niemieckiej w Zielonej Górze

**Tekst pochodzi z książki pani Reginy Wangemann Lagow – Łagów Kreis Oststernberg, który będzie drukowany w odcinkach w wydaniu internetowym KŁ.**

# Spiegelberg und Topper wiederentdecken mit Fedor und Hanns von Zobeltitz

*Wir haben in den siebziger Jahren manches Mal auf Fontanes Spuren wandelnd Kleinode in unserer märkischen Umgebung entdeckt, die Theodor Fontane 150 Jahre vor uns erwandert und beschrieben hat. Was werden wir wohl von Spiegelberg und Topper aus der Zeit unserer Dichterbrüder entdecken? Geben wir ihnen das Wort und lassen uns heute im Februar 2014 von Ihnen führen – Es gibt Erstaunliches zu entdecken.*

## Die alte Heimat – Spiegelberg

Spiegelberg, heute ein freundliches Dorf, wird 1572 noch als Marktflecken im Lande Sternberg bezeichnet. Es ist ein typisch märkisches Landgebiet; anmutige Täler wechseln mit kiefernbuschzten Höhen, blaue Seen zwischen herrlichen Laubwäldern mit kahlen Kuppen, humusreiche Ackerboden mit Heidesand. Eine Hügelreihe, die sich zwischen der Kreisstadt Zielentzig und dem Städtchen Sternberg erstreckt, erreicht ihre Kulmination im Spiegelberg, der deshalb auch der „Hohe“ genannt wird, obgleich man keinen Eispickel braucht, um ihn zu ersteigen. In einer Talmulde am Fuß des Spiegelberges liegt das gleichnamige Dorf.

In der Mitte die Kirche, gegenüber das Pfarrhaus, daneben die Schule. Am Friedhofszaun die beiden alten Maulbeerbäume, die noch aus der Zeit Friedrichs des Großen stammen sollen, und vor der Pfarrei der alte Birnbaum, mit dessen unansehnlichen, harten, kleinen Früchten, die man Knödel nannte, sich die Konfirmandenkinder bombardierten. Dann kam der Dorfanger, den auf der einen Seite der Schloßpark begrenzte: hohe Silberpappeln, Birken und Buchen, dazwischen Schwarztannen. Gegenüber lag der Krug, dahinter der Bergzug mit dem fiskalischen Eichenwald und dem trigonometrischen Dreigestell, das auf der Höhe stand und durch eine kerzengrade Schneise aus weiter Ferne zu erkennen war.“



Zdjęcia: Muzeum Regionalne Świebodzin / Archiwum „KŁ” R.B.



Kirche Spiegelberg 2014



Zobeltitz Haus Mitte 19. Jh.



Pastorenhaus Februar 2014



Zobeltitz Haus Februar 2014

Damals lebten die Großeltern noch: der „alte Rittmeister“, wie er genannt wurde, Senior des Eisernen Kreuzes aus den Befreiungskriegen; Großmutter, eine geborene Schmettow aus dem Pommerziger Hause. Der alte Herr gehörte zu den letzten Charakterfiguren des deutschen Landadels, in dem die Eigentümlichkeiten der Standessitte noch nicht in dem allgemeinen Typus der aristokratischen Gesellschaft aufgegangen waren. Ähnlich war Onkel Bernhard Schmettow, der auf Pommerzig in seinem Wetterkasten von Schloß saß. Großmutter besaß eine stattliche Mitgift und führte den Haushalt keineswegs verschwenderisch. Doch mit den praktischen Seiten des Lebens wußte sich kein Mensch in Spiegelberg abzufinden. Die Großeltern hatten drei Söhne und eine Tochter, die einen benachbarten Gutsbesitzer namens Fischer heiratete und als Witwe unter dem Namen von Fischer-Zobeltitz geadelt wurde. Mein Onkel Fedor, der älteste, bewirtschaftete Selchow, Fritz, der zweite, leitete schlecht und recht die Spiegelberger Dampfmühle, und Karl Konstantin besaß Spiegelberg. Er war mein Vater.

#### Du liebes altes Spiegelberger Haus —

Vorn die große Veranda, auf der sich im Sommer fast das ganze tägliche Leben abspielte, mit den beiden Kastanienbäumen davor, die damals nur bis zur Verandadecke reichten, heute weit übers Hausdach hinaus. Rechts von einem dämmerigen Flur, wohnten die Großeltern in zwei Stuben. Links lag das große Wohnzimmer mit der Speisekammer daneben. Hintenhinaus ein kleines Zimmer unserer Mutter, dann ein recht stattliches, dreifenstriges Esszimmer, der Saal genannt, und

zwei Schlafzimmer für die Eltern und uns. Die Einrichtung war stark gemischt. Neben den gediegenen Mahagonimöbeln aus der Ausstattung der Mutter standen viele alte birken- und fichtene Stücke. Ich erinnere mich vor allem eines ungeheuerlichen Schreibtisches, der sich schon durch Geschlechter fortgeerbt hatte und allgemein die Kossätenscheune genannt wurde. Stileinheit kannte man nicht. Wer behaglich war es trotzdem mit den immer blendend weißen, gestärkten und in kunstreiche Falten gelegten Gardinen, den bunten Läufern, die aus Abfällen gewebt wurden, und den großen weißen, im Winter mächtig bullernden Kachelöfen.

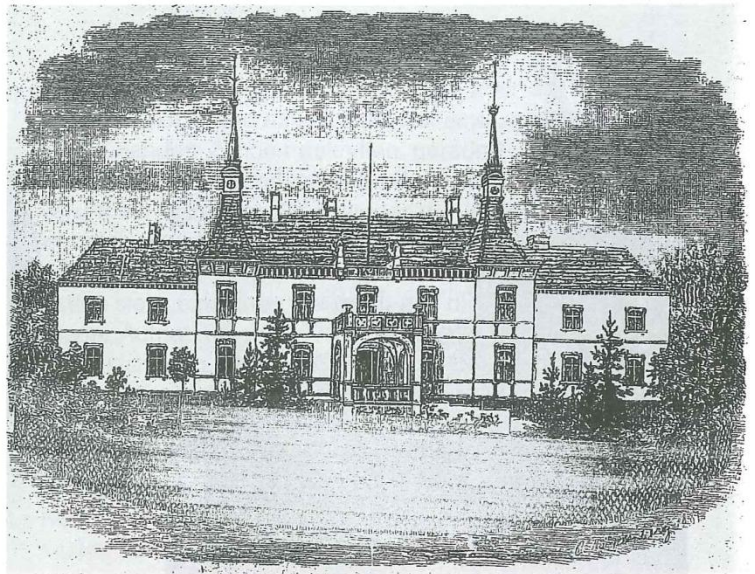
#### Dann war da ... das liebe, efeumrankte Pastorenhaus.

Unser guter Pastor Hickstein wäre heute unmöglich. Ein Prachtmensch war er doch bei allen seinen Schwächen. Ursprünglich war er ein sehr gelehrtes Haus gewesen und hatte wohl hoch hinaus gestrebt. Eine umfangreiche, in meinen Kinderjahren schon auf dem Pfarrboden verstaubte Bibliothek legte noch stummes Zeugnis davon ab. Nun hatte er sich ins Schicksal eines Dorfpfarrers gefunden und auch unter das Regiment seiner energischen Frau, die das knappe Einkommen durch gute Sportelwirtschaft<sup>1</sup> geschickt im Gleichgewicht zu halten wußte. Wehe dem Bauern, der zu kleine Eier brachte!

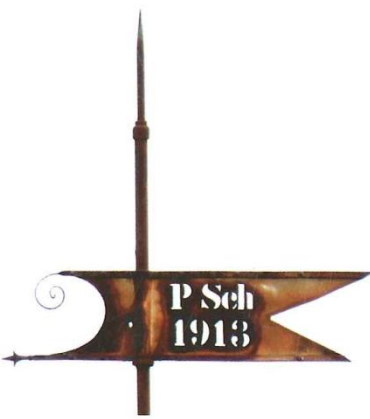
<sup>1</sup> Umgang mit den Abgaben der Bauern an ihren Pfarrer



(Mitte Constantin v. Zobeltitz)  
Grabanlage Spiegelberg Februar 2014



Topper 1874



Wetterfahne auf Haus ehem.  
Paul Schulz 2014

Unter den Onkels und Tanten gab es vielerlei Originale, in gutem und in minder gutem Sinn. Am nächsten lag uns Onkel Ernst in Topper. Die Zobeltitze sind leider selten wirklich gute Haushalter gewesen. Onkel Ernst aber war ein Verschwender großen Stils. Von Hause aus sehr wohlhabend, nach damaligen Verhältnissen wohl reich, war er schon als blutjunger Mann mit Viergespann und Zubehör nach Berlin gegangen. Als er dann den größten Teil seines Vermögens vertan,

sein schönes Topper hoch belastet hatte, heiratete er eine der reichsten Erbinnen Dresdens — Marie von Lüttichau — und damit ein Mädchen, das geradeso verschwenderisch angelegt war wie er. In meinen Kinderjahren stand er schon wieder vor dem Ruin, erbte er dann von seinem Schwiegervater noch einmal ein großes Vermögen und brachte es in unglaublich kurzer Zeit durch.

Ob es den Topperschen aber gut oder schlecht ging: ohne Gäste konnte das kinderlose Ehepaar nicht sein, und sie waren Künstler in der Gastfreundschaft.

Eines mußte man den gutherzigen, leichtsinnigen Menschen lassen: sie waren glücklich miteinander, liebten sich zärtlich. Onkel starb lange vor Tante Marie und wurde schmerzvoll von ihr betrauert. Bald darauf brach alles über ihr zusammen. Sie mußte Topper räumen, das leider der Familie verloren ging und später, 1874 nach etlichen Wandlungen, vom Feldmarschall Manteuffel<sup>2</sup> aus seiner Feldzugsdotation gekauft wurde.

Aber dieser Kauf gereichte Manteuffel nicht zum Segen. Die Mißwirtschaft der Vorbesitzer, die eigene Unkenntnis von Landwirtschaft und Geschäften, ein kostspieliger Bau und Manteuffels geringe haushälterische Veranlagung machten den Erwerb alsbald zu einem Gegenstand beständiger Sorge und zu einer Quelle von Geldverlegenheiten.<sup>3</sup>



General v. Manteuffel.

Feldmarschall Manteuffel

Was finden wir heute, im Frühjahr 2014, in Topper? Neben dem Schloß, das als Behindertenheim dient, existiert noch der Gutshof im Grundriss<sup>4</sup> der Manteuffelschen Zeit mit der Brennerei und den Stallgebäuden.

3 Artikel „Manteuffel, Edwin Freiherr von“ von Bernhard von Poten in: Allgemeine Deutsche Biographie, herausgegeben von der Historischen Kommission bei der Bayerischen Akademie der Wissenschaften, Band 52 (1906), S. 176–186, Digitale Volltext-Ausgabe in Wikisource, URL: [http://de.wikisource.org/w/index.php?title=ADB:Manteuffel,\\_Edwin\\_Freiherr\\_von&oldid=1800303](http://de.wikisource.org/w/index.php?title=ADB:Manteuffel,_Edwin_Freiherr_von&oldid=1800303) (Version vom 15. August 2012, 15:47 Uhr UTC)

2 Edwin Hans Karl, Freiherr von, preuß. Generalfeldmarschall, geb. 24. Febr. 1809 zu Dresden gest. 17. Juni 1885 in Karlsbad. M. war eine der einflußreichsten Persönlichkeiten in der Geschichte Preußens und Deutschlands der 2. Hälfte des 19. Jh. und hochverdienter Feldherr und Diplomat

4 Bearbeiter dankt Dr. Klaus Lutze, Sohn des Letzten Topper-Eigners und Heimatfreundin Frau Jenny Terkowsky für die Überlassung der Grundrisse und des Stichs vom Manteuffel-Schloß



Wetterfahne 2014

Rein zufällig wurde die Wetterfahne auf dem Stallgebäude parallel zur rückwärtigen Schlosseite entdeckt. Sollte der Windweiser mit dem reitenden Dragoner tatsächlich die 140 Jahre überdauert haben? Bis auf ein paar Durchschusslöcher ist er intakt. Ein noch zu lösendes Rätsel. Tatsache ist jedoch, dass Manteuffel das 5. (Rheinische) Dragonerregiment aufgebaut hat. Durch Allerhöchste Kabinettsorder vom 27. Januar 1889 wurde dem Regiment seine endgültige Bezeichnung Dragoner-Regiment „Freiherr von Manteuffel“ (Rheinisches) Nr. 5 zugeteilt (Stationierung ab 1875 bis 1919 in Hofgeismar, heute „Manteuffel-Anlage“).

Oberst Wright kommandierte am 31. August 1870 bei Frenois das Manteuffelsche Dragonerregiment.

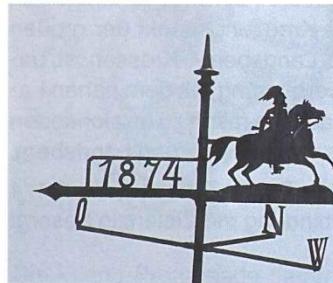
Er ist ganz im Hintergrund, während Prinz-Albrecht die Richtung weist.



Denkmal



Oberst Wright



Manteuffelsche Dragoner links



(Auszüge aus: „Ich hab so gern gelebt“ (Fedor von Zobeltitz) und „Im Knödelländchen und anderswo“ (Hanns von Zobeltitz) Originale: Habermann, privat)

Bearbeiter: Heinz Habermann  
Bildherkunft: Habermann, Dr. Lutze/J.Terkowsky (Stich Manteuffelschloß Topper), Wikimedia Commons (Manteuffel)

Gänzlich unvermutet begegnet uns ein ähnlicher Dragoner auf dem westlichen Sockelrelief des Prinz-Albrecht-von-Preußen-Denkmal vor dem Schloß Charlottenburg, Berlin.

## Aleja dębowa, czereśniowa, jabłoniowa – było pięknie, swojsko i smacznie.

Jak każde prawie wspomnienie z młodości, z czasów dzieciństwa jest ono podkoloryzowane, łatwe, wydobyte z pamięci jako coś lepszego, beztrudnego. To złudzenie zawsze towarzyszące kolejnym pokoleniom, po upływie czasu pamiętamy tylko część tego co sami przeżyliśmy, a niekiedy nawet dodajemy do swoich wspomnień zdarzenia i przeżycia innych i też bierzemy za swoje.

Droga powiatowa (nazywaliśmy szosą) z Łagowa do Jemiołowa, biegnie pod górki głównie, to jak wiele dróg poniemieckich były obsadzone pomiędzy miejscowościami drzewami, w tym owocowymi. Ich przeznaczenie było oczywiste, czysto praktyczne – wyznaczało drogę, oznaczało skarpgę i rowy czytelnie drogę zimą, gdy spadły śniegi, dawały cień latem dla wielu zwierząt, no i dawały dobre owoce. Wtedy pojazdów mechanicznych było bardzo niewiele.

Co nam zostało z tych praktycznych decyzji i zachowań sprzed dziesięcioleci?!

Ano, pozostało niewiele – droga z Łagowa patrząc, jest obsadzona na swojej długości kilkusetmetrowej drzewami dębu, (tylko one pozostały licznie i zdrowe i jest ich 68 sztuk oraz 4 inne: 1 lipa, 1 klon, 1 osika i 1 akacja) aż do tablicy z napisem Łagów. Zaraz potem patrząc od bocznej drogi starych lip zaczynała się aleja czereśniowa. Ale tylko dęby przeżyły, mają się dobrze, są nawet prawie corocznie dużym skupiskiem majowego żerowania chrabąszcza dużego (z pędraka).

Po obu stronach drogi były już w kolejności drzewa przeróżnych, ale zawsze smakowitych czereśni. Różne smaki, kolory, wielkości owoców, no i pory dojrzewania wydłużały nasze jak pszczoł zainteresowanie...

Były tam w alei przy szosie czarne duże owoce, smaczne i gorzkawe. Były też słodkie i małe i czarne. Nie były to dzikie, śródpolne trześnie, ale takie też były z hodowli

ówczesnych! O dziwo, drzewa te nie strzelały w górę, były rozłożyste z „siodełkiem”. Były w tej alei czereśnie czerwone, karminowe,

półczerwone, żółte, jasno-czerwone-żółto-różowe i duże sercowate olbrzymki, też o smakach dla każdego podniebienia – chrupkie.

Tak trwało do lat 70-tych. Jakiś ówczesny lokalny „uczony” podjął niesłuszną wtedy, bo za wczesną decyzję o wycięciu tych drzew. I stało się, i tak zostało dalej, do teraz. Nic lepszego, nic dobrego nie zrobiono do dni dzisiejszych na tej drodze. Nie posadzono nowych drzew, nie dbano o ten obszar jak i o drogę i o inne drzewa owocowe jakimi były jabłonie aż do wsi Jemiołów.

Na wysokości młyna – wtedy GS-owskiego, elektrycznego, czynnego dla okolicznych rolników i hodowców był koniec drzew czereśniowych, a zaczynała się ostatnia część alei drzewa jabłoniowe. Dotrwały one w swej starości do początków XXI wieku. Już ich nie ma,



są za to w tych miejscach wstydlive zaniedbania, zakrzaczenia, samosiewy, brzydota pospolita.

Te zaniedbania, te obszary podługowskie to teren, wokół łagowski i podługowski i łagowski na prywatnych obszarach teren rozrastających się zaniedbań. Widać to na lokalnych, przejezdnych drogach śródpolnych, kiedyś i zarośniętych obecnie. Tymi drogami przejeżdżał wóz konny z sianem czy snopami, zbóż zniwnych a i ciągnik z przyczepą się mieścił. Zobaczymy teraz. To tymi drogami może i powinien iść turysta pieszy i przemieszczać się rowerzysta...

Aby to wspomnieniowe dzianie się było czynne, był droźnik pilnujący drogowego odcinka służbowego oraz ustalone szarwarki o dbałość dróg lokalnych.

Fakt, czasy się zmieniły, rolnicy w podługowskich wsiach niestety też znikają, brak rodzinnych i pokoleniowych ale głównie ekonomicznych tradycji, kontynuacji upraw.

Zapamiętany przez wielu młodszych i starszych obrazek zbierania, zrywania darmowych owoców z opuszczonych domostw i sadów – sprzedaż do skupu „LAS”, innych sezonowych punktów skupu oraz gromadzenie na własne potrzeby suszu owocowego, kompotów, soków i win.

A skupowano także owoce tarniny, jarzębiny, orzechy buczyny, bukwy, kasztany.

Teraz, to czasy drzew owocowych niepotrzebnych, bo starych, niepotrzebnych owoców, nawet we własnym ogrodzie – o dziwo!

To faktyczna już potrzeba, wycinki drzew starych, źle owocujących, krzywych, nadłamanych, usychających. Tym samym, to czas wieloletniej niedbałości, nieposzanowania, ale też czas trwającej obojętności i niepotrzebności pozornej, obok codziennego biegu życia.

Szkoda, że niewiele, że za mało się poprawia, a sporo w okolicy ulega degradacji (nieużytki rolne, zakrzaczenia, samosiewy, zaniedbane rowy, brzydota wynikająca z niedbałości), lata upłynęły jak życie wielu ludzi.

Ale był też znaczący epizod tej alei owocowej, prawie każdego lata. Czereśnie były łakomym kąskiem dla dzieciarni, tam się kręcącej, ale też i dla dorosłych. I było kilka letnich sezonów, gdy to ogólne dobro było dzierżawione komuś obcemu niż dla Pana Drożdżeko lokalnego, całorocznego pracownika drogowego. Ktokolwiek posiadał prawo czasowe do dojrzałych owoców w sezonie – musiał się liczyć z podkradaniem, zrywaniem bez zgody na to. Aleja czereśniowa musiała być pilnowana i była.

Można też było zapracować tam zrywaniem owoców, za owoce, za pieniądze. Czereśniowych drzew było wówczas w łagowskich przydomowych ogrodach sporo, prawie w każdym obejściu, koło domu, przed domem, w małym sadzie, ogrodzie. Blisko budowanego dzisiaj boiska sportowego, była i jest nadal od zawsze zarośnięta droga polna – zarośnięta mocno krzakami tarniny. To w niej miał bazę sezonową droźnik lub inna osoba dzierżawiąca aleje czereśniową. Tam w szałasie, pod plandeką, w prostym domku budzie, całodobowo żył, zrywał owoce, sprzedawał i trwał tzw. dzierżawca alei, w czerwcu i lipcu.

Chyba zjadane, nie myte, łapczywie i dużo czereśni z drzewa i podniesione z ziemi nie miały robaków lub nie mając wiedzy nie zwracaliśmy na to uwagi.

Wspominał i zdjęciami opatrzył:  
Ryszard Bryl

P.S. Uchowala się także stara aleja lip, pięknie wyglądająca od wiosny do późnej, bezlistnej jesieni, a prowadzi ona z tej strony do jeziora Trześniowskiego i do starego boiska sportowego. A ja, cóż przez parę lat na tej trasie i gdzie indziej także krówek 3-4 pasalem, czytałem Karola Maya „Winetou” czy serię Alfreda Szklarskiego Tomki na „różnych łąkach”...



Czy województwo lubuskie stać na likwidację - dziś międzynarodowego - najstarszego festiwalu filmowego w Polsce

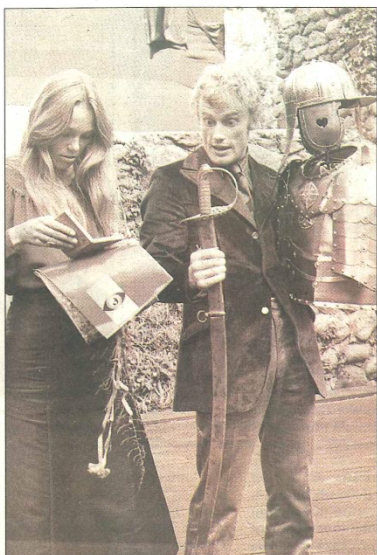
26-27.04.08

# Nie szkoda Wam Lata?

- Jeśli na festiwal dostaniemy takie pieniądze jak niestety przewidujemy, nie zrobimy w tym roku imprezy - grozi nie na żarty Andrzej Kawala z zielonogórskiego Klubu Kultury Filmowej, który od 20 lat organizuje Lubuskie Lato Filmowe w Łagowie.

- Jeśli Lubuskie Lato Filmowe nie ma być gminną imprezą, a międzynarodowym festiwalem, na odpowiednim poziomie, potrzebujemy ok. 500 tys. zł - mówi A. Kawala prezes KKF-u. W tej chwili impreza ma przyznane 80 tys. zł z ministerstwa kultury. Wysokości dotacji nie określił jeszcze Polski Instytut Sztuki Filmowej. Z Urzędem Marszałkowskim sytuacja wygląda tak, że organizatorzy nie złożyli wniosku o dotację w dniu, kiedy mijał ostateczny termin, bo była to akurat wolna sobota. Poszli więc w papierami w poniedziałek, ale usłyszeli, że „jest po terminie”. - Urzędnicy marszałka nie podali jednak trybu odwoławczego, więc nawet nie wiemy jak się mamy odwołać - mówi wzburzony Kawala. Budżet LLF-u zwykle budowano też w oparciu o pieniądze z Funduszu Wyszehradzkiego (są coraz mniejsze) i innych fundacji. Ale te ostatnie z założenia dotują imprezę np. trzy razy z rzędu, a potem koniec. - A liczba takich fundacji jest ograniczona - twierdzi A. Kawala.

(hak)



▲ Małgorzata Braunek i Daniel Olbrychski - najsympatyczniejsi aktorzy 1970 r.

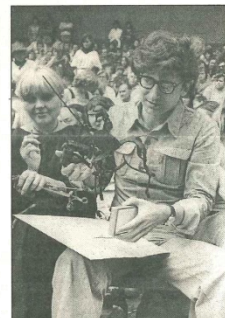


▲ Edyta Olszówka: dziś gwiazda „Lejdis”, w Łagowie w 1999 r. na początku kariery. Tu odbierała nagrodę przyznaną jej przez wioski festiwal.

Wywieźli stąd nagrody...



▲ ... Marcel Łoziński - za „45-89”, „Las katyński”, „89 mm od Europy”. „Wszystko może się przytrafić”. Wybitny dokumentalista w ub.r. odebrał tu specjalne trofeum - Brylantowe Grono.



▲ ... Feliks Falk - za „Wodzireja”



▲ ... Jerzy Stuhr - za „Historie miłosne”



▲ ... Jan Jakub Kolski - za „Pograbka”, „Janczia Wodnika”, „Cudowne miejsce”, „Historię kina w Popielawach”, „Pornografię”

## LIST DO REDAKCJI

W „GL” i TV Gorzów ukazały się informacje o zagrożeniu kolejnej 38. edycji najstarszego polskiego festiwalu. Tymczasem LLF to miejsce spotkań reżyserów i aktorów z publicznością, to projekcje w namiocie filmowym, w kinie Świżew, w amfiteatrze, to dyskusje wiernych fanów kina. Łagów podczas festiwalu łączył do elity kulturalnych przedsięwzięć na mapie Polski. To tu po zmianie w 1990 r. formuły na międzynarodową, popularny się z marszu filmy i mniej znanych reżyserów z krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Czy można o tym zapomnieć? Wierzymy, że LLF odbędzie się w pełnej sile organizacyjnej.

RYSZARD BRYL

## KOMENTARZ

### Na razie tylko generał dał radę

Czy to możliwe, żeby pod koniec czerwca nie zjechało do Łagowa Węgrzy, Rosjanie, Niemcy, Czesi, Litwini... W głowie się nie mieści. Do tej pory zmieściło się tylko w głowie gen. Jaruzelskiego, który wprowadzając stan wojenny, sprawił, że nie odbyły się edycje LLF-u w latach 1982-1983.

Ba! Nawet w latach 80., kiedy festiwal władzom PRL-u stawał ością w gardle, byli ludzie w urzędzie wojewódzkim, którzy imprezę wspomagali. A dziś?

Wygląda to na psikus historii. Ale wcale nie do śmiechu.

**ZDZISŁAW HACZEK**  
0 68 324 88 45  
zhaczek@gazetalubuska.pl

## SKOMENTUJ

www.gazetalubuska.pl

Czy wyobrażasz sobie Łagów bez Lubuskiego Lata Filmowego?



▲ 37. LLF - 2007 r.: Kogo chce zatrzymać Artur Barciś na łagowskiej ulicy? Tych, którzy finansują festiwal?

## TRZY OBlicZA LUBUSKIEGO LATA FILMOWEGO, CZYLI ŁAGÓW BYŁ ZAWSZE PIERWSZY

### 1969 - 1973

Dlaczego w ogóle festiwal filmowy zorganizowano w Łagowie? Jak wspominał zielonogórzanin Włodzimierz Piwowarczyk, to przy okazji premiery „Popiołów”, przyjechali do Zielonej Góry Daniel Olbrychski, Andrzej Żuławski. Pokazano im okolicę, Lubniewice, Łagów właśnie... I przy śniadaniu w Palmiarni Olbrychski wypalił: - Takie macie piękne tereny, tylko ludzi ściągać i zrobić jakiś festiwal.

Idea dojrzewała. W 1968 r. w Łagowie robiono imprezy - jakby dziś powiedzieliby testowe. Przyjeżdżało kino ruchome i twórcy filmów. Witali ich tłumy. Lubuskie Lato Filmowe - jako przegląd polskich filmów fabularnych - wystartowało w 1969 r. W 1971 r. przemieniono się w pierwszy i jedyny festiwal tego typu w kraju. Do każdego tytułu przyjeżdżały całe ekipy (twórcy + aktorzy), które spotykały się z widzami w wielu miastach ówczesnego województwa zielonogórskiego. Najpopularniejsi aktorzy dostawali nagrody: szable, pukierze, rzeźby...

### 1974 - 1988

Nagle „ludzie w Warszawie” uznali, że Łagów jest na festiwal polskich filmów fabularnych za mały. I festiwal zabrano do Gdańska. Ale Lubuskie Lato Filmowe się obroniło. Impreza była teraz bardziej seminarijną, warsztatową. Dyskusyjne Klubu Filmowe zachęcały do rozmowy o kinie. Przyjeżdżał tu z filmami Kieślowski, Falk... W 1982 i 1983 r. impreza nie odbyła się przez stan wojenny. Po 1984 r. coraz bardziej ujawniała opozycyjny, „Solidarnościowy” charakter (choć cały czas wspierały ją władze wojewódzkie). Do tego stopnia, że w 1988 r. minister kultury imprezę chciał zlikwidować. Na to DKF-y ogłosiły, że robią w Łagowie swoje seminarium. Ale skąd pieniądze? Wymyślono, że z biletów na amerykańską wersję „Wojny i pokój”. A na seanse zaganiano komicy. Tym samym armia Wielkiego Brata po części wsparła pokazy „Przegluchania” Bugajskiego i innych tytułów zatrzymanych przez cenzurę „półkoników”.

### 1989 - 2008?

Już od roku imprezę organizuje samodzielnie zielonogórski Klub Kultury Filmowej Juliusz Burski - wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Filmowców Polskich, a za chwilę szef Komitetu Kinematografii w rządzie Mazowieckiego, robi wszystko, by LLF utrzymał. Ściąga ludzi z KKF-u do Warszawy - a był na objęździe za wschodnią granicą - i rzuca pomysł, by w Łagowie pokazywać produkcje z Litwy, Białorusi, Ukrainy... I tak się dzieje w 1990 r. Żadne z tych państw nie jest wtedy jeszcze niepodległe, ale tak figurują w festiwalowym katalogu. Od tego momentu co roku w Łagowie pokazywane są najnowsze produkcje krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Za chwilę pomysł na taki festiwal „kupują” Niemcy z Chociebuza (Cottbus), a idea foku (przeglądu) tych kinematografii „pożyczają” Cześć w Karłowich Warach, Ukraińcy w Kijowie...

(hak)

## ILE KOSZTUJE FESTIWAL

(dane przybliżone, wybrane z budżetu edycji z 2007 r.)

50 tys. zł - pula nagród

600 - 1.000 zł - tłumaczenie listy dialogowej jednego filmu (w 2007 r. takich list było 60)

70 tys. zł - ściągnięcie projektorów i nagłośnienia doby stereo surround

50 tys. zł - ustawienie namiotu do projekcji

200-400 euro - wynajem jednej kopii filmu (w 2007 r. wyświetlono 183 tytuły)

■ do tego dochodzą gaże m.in. profesjonalnego jury, gwiazd, gospodarzy dyskusji



Ryszard Bryl

Zielona Góra

Zielona Góra 24.04.2017

Urząd Gminny

ŁAGÓW

Biuro Promocji

Oświadczenie zgody

Wyrażam zgodę na wielokrotne wykorzystywanie zamieszczonych materiałów z lat 2009 – 2014, w kwartalniku lokalnym „KLIMATY ŁAGOWSKIE” oraz w roczniku za lata 2015-2017 (razem 27 numerów).

Wyrażam także zgodę na korzystanie z tekstów zamieszczonych w internetowym wydaniu Klimatów, tam umieszczanych zdjęć i tekstów oraz tłumaczeń z j. niemieckiego.

Zgodę wyrażam na prośbę Biura Promocji UG Łagów celem wykorzystywania do wystaw okolicznościowych, prezentacji na lata 2017 i następne w lokalnej Izbie Pamięci w Łagowie.

Wydawca  
Herausgeber  
Ryszard Bryl



Łagów 20.02.2017 r.

Pan Wójt

Czesław Kolbarczyk

ul. 1 Lutego 7

66-220 Łagów

Zwracam się uprzejmie z zapytaniem o przyjęte w U 6 Łagów uregulowanie prawne dotyczące opłat za korzystanie z brzegów obu jezior poprzez ich zabudowanie pomostami do mocowania łodzi, rowerów wodnych itp., oraz pomostów przy posesjach zamieszkiwanych domów?!

Już wcześniej – wójtowie pp. Czajkowski i Oleszkiewicz opowiadali się, że te w/w sprawy będą uregulowane. Stan faktyczny i prawny – ustawa Prawo Wodne.

Linia brzegowa jezior, to własność Skarbu Państwa jak lustro wody i zasoby wodne oraz ich zawartość.

Prawo Wodne art. 20 pkt 1 oraz art. 10, pkt 2 i 3 oraz 27 ust 1 normują zasady dostępu do brzegów jeziora Trześniowskiego i Łagowskiego do publicznego użytkowania (pas ziemi) o szerokości 1,5 m linii brzegowej jako własność Skarbu Państwa (UG) i powinny być dostępne = 1,5 m linii brzegowej każdemu, kto korzysta z niej np. wczasowicz, turysta... (w innym przypadku tj. zablokowaniu, przepędzaniu, głoszeniu zakazem wstępu, jest bezprawne). Pozostaję z oczekiwaniem na uporządkowaną odpowiedź prawną.

Podobnie zapytuję o odcinek drogi - Promenada zajętej przez nowego uczestnika i właściciela dawnego DW. Bajka II! Czy uporządkowano zajęcie części drogi publicznej?!

Do lipca 2017 brak odpowiedzi...

R. Bryl

## Coś się ruszyło!

Tradycyjnie już czepiam się Izby Pamięci – ostatniego miejsca gdzie udało się z trudem zachować i podtrzymać namiastkę faktów, jak było, jak jest, jak mogło być, tutaj lokalnie kiedyś i teraz...

Od 2011 roku, sezonowo funkcjonuje w Łagowie Izba Pamięci i potrzeba jej podtrzymywania oraz to, że potrzeba jej większej powierzchni dla przedstawiania zgromadzonych eksponatów – zdjęć, prasy, wycinków prasowych, dokumentów strony niemieckiej i polskiej - tutaj na terenach Brandenburgii, Prus, Niemiec, teraz od 72 lat Polski należących...



2011 – 2015.

Uroczyste otwarcie po raz drugi miało miejsce 11.10.2011 z udziałem grupy roboczej polsko – niemieckiej, którzy specjalnie przyjechali z różnych stron Niemiec.



zgłoszeń, inne, dobre przechowywanie zgromadzonych zbiorów, dalsze gromadzenie i przygotowywanie kolejnych ekspozycji. Może



Przekazujemy trochę zdjęć za okres 2012-2017 czyli także artykuł aktualny z 2017 roku Pani Anny Gabrys opiekującej się Izbą Pamięci i odpowiedzialną za ekspozycję.

Zdjęcie budynku jakim od 1932 roku było Kurhaus, i mieszcząca się tam Informacja Turystyczna dawnego Łagow sugeruje, aby tam po remoncie umocować Izbę Pamięci. Pokazujemy zdjęciami czas ekspozycji za lata



Izba Pamięci jest placówką działającą sezonowo, podobnie Informacja Turystyczna, aby było tutaj inaczej musi być rozwojowo i inne miejsce tych instytucji, posezonowe, dyżury w placówce wg potrzeb i zgłoszeń, inne, dobre przechowywanie zgromadzonych zbiorów, dalsze gromadzenie i przygotowywanie kolejnych ekspozycji. Może któremuś z kolejnych wójtów, aktywistów lokalnych, radnych, to się uda i czego życzę społeczności Łagowa aby się pozytywnie wyróżniać!

Tekst i zdj. R. Bryl, archiwum



## Wspólna Izba Pamięci w „Kurzej Stopce” w Łagowie.

W odrestaurowanej tzw. Kurzej Stopce – domku z XVIII w. znajduje się sezonowy Punkt Informacji Turystycznej oraz Izba Pamięci. W maju odbyło się w Łagowie spotkanie Stowarzyszenia Polsko – Niemieckiego, do którego należą żyjący, niemieccy mieszkańcy przedwojennego Łagowa oraz polscy mieszkańcy współczesnego Łagowa i gminy.

Niemieccy goście byli mile zaskoczeni nową szatą wystawy. Z pieniędzy otrzymanych od partnerów niemieckich oraz z funduszy gminnych zakupiono nowe tablice i ścianki wystawowe, na których wyeksponowano bogaty materiał źródłowy zgromadzony przez niemieckich i polskich członków stowarzyszenia oraz pracowników promocji. Szczególne podziękowania należą się Panu Ryszardowi Brylowi za udostępnienie materiałów zebranych w wydawnictwie „Klimaty Łagowskie”. Z inicjatywy Urzędu Gminy w Łagowie cały budynek został pomalowany wewnątrz, co stworzyło przytulny klimat oraz podniosło estetykę wystawy.



W dniu 23 maja po zwiedzeniu wystawy w Izbie Pamięci, niemieccy goście zostali zaproszeni przez Wójta Gminy Łagów na spotkanie, a po owocnych rozmowach odwiedzili Zespół Edukacyjny w Łagowie, gdzie rozmawiali o współpracy.

Wszystkich zainteresowanych historią Łagowa i okolic zapraszamy w weekendy do odnowionej Izby Pamięci na wystawę „Łagów dawniej i dziś”.

Autor tekstu i zdjęć:

Anna Gabrys  
zdj. R. Bryl - 1



# Ein Tagesausflug von Berlin-Schöneiche nach Lagow

Die Herbstsonne strahlte schon am Morgen. So beschlossen mein Mann, meine Schulfreundin, bei der wir zu Besuch waren, und ich einen Ausflug zu machen. Aber wohin?

Nach drei Ausstellungsbesuchen in Berlin – wobei die „Polen – Deutschland, Tür an Tür“ die interessanteste war, wie ich fand – wollten wir nun die Natur genießen.

Und wo färben die Buchen sich schöner und durchflutet die Sonne den Wald heller als in Lagow?

Zwar waren wir vor drei Tagen erst aus Lagow zurückgekehrt und noch ganz erfüllt von den Ereignissen dort – Gedenkstein, Handlauf der Treppe zum Friedhof, Ausstellungseröffnung im Raum des Erinnerns und die Gespräche mit den polnischen Freunden (siehe auch Bericht von Helmut Sommer) – aber vom sonnigen goldenen Oktober hatten wir nicht viel in Lagow bemerkt.

So machten wir uns auf den Weg. Die Fahrt verlief reibungslos von Schöneiche nach Frankfurt/Oder über die Landstraße und weiter über die neue Strecke bis Lagow. Da es Sonnabend war, gab es nur wenig Lastwagen auf der Straße. Nach knapp zwei Stunden grüßte uns der Buchenwald der Spiegelberger Chaussee.

Telefonisch hatte ich unseren Besuch bei Familie Camer, der die Pension „Smreka“ in Lagow gehört, und bei der wir immer sehr gern Quartier beziehen, schon angekündigt und sie gebeten, uns den Schlüssel für den Raum des Erinnerns zu besorgen.

Ich wollte die Ausstellung noch einmal in aller Ruhe betrachten und wurde schon wieder freudig überrascht, denn auf dem Tisch lag das lange vermisste Gästebuch. (Wir hatten bei der Eröffnung danach gefragt.)

Ausführlich schaute ich mir die Eintragungen an und fand tatsächlich eine Seite mit den Unterschriften meiner Geschwister und einer von Helmut Sommer. Den letzten Eintrag schrieb die Autorin und freie Journalistin Helga Hirsch am 2.3.1999.

Mir war sie durch ihr Buch „Entwurzelt – Vom Verlust der Heimat zwischen Oder und Bug“ bekannt. In diesem Buch beschreibt sie die Lebenswege und Schicksale von Menschen aus Polen, der Ukraine, Deutschland und Israel. Auch das Schicksal von Frau Stanislaw Chencinska, die sich nach einem langen Leidensweg 1946 in Lagow niederließ.

Mir ist es eine besondere Freude, Frau Stanislaw für unser gemeinsames Projekt gewonnen zu haben.

Nachdem wir vom „Raum des Erinnerns“ Abschied genommen hatten,



machten wir noch einen Spaziergang über den alten deutschen Friedhof, fuhren zur Tiergartenhöhe, begrüßten mein Elternhaus und die jetzige Besitzerin, deren Einladung, ins Haus zu treten, wir allerdings aus Zeitgründen ablehnen mussten, und traten den Heimweg an.

Annita Zajonzek-Müller

Ostfildern, den 20.10.2011



## Ogrodnictwo Nr 1 w Łagowie – 1945 i dalej

Tak nazwano w Łagowie po zasiedleniu już częściowym, miejsce z niemieckim ogrodnictwem, którego właścicielem był Kurt Knappe do maja 1945 r., przy Bergstrasse.

**W archiwach państwowych w Z. Górze są zapiski dokumentów jak porządkowano obszar ogrodnictwa, czyli wymierzono i policzono obszar ziemi, szklarni ciepłej z c. o i zimnej, ogród warzywny, okna inspektowe, drzewa owocowe i krzewy owocujące. Trzeba tutaj napisać i rozumieć – tak porządkowano zasoby!**

Protokołem z dn. 26.02.1946 r. wtedy adres Podgórna 3 na posesji ogrodnictwa tymczasowo i komisyjnie przejął zasoby tymczasowy kierownik ogrodnictwa – Henryk Malinowski, tam zamieszkujący. Informację, jako protokół, stworzono na potrzeby – żądania Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Sulęcinie. Łagów leżał jak do 1945 r. Łagów, w powiecie Sulęcina, do pierwszej dużej reformy administracyjnej w powojennej Rzeczypospolitej Polskiej. Po zmianach administracyjnych Łagów zaczął być gminą, gromadą w pow. Świebodzin woj. Zielonogórskie, od 1950 roku.

Henryk Malinowski przejął nadzór nad zasobami ogrodnictwa już 15.08.1945 r., a potem otrzymał nominację na tymczasowego kierownika z dniem 26.11.1946 r. Spisano dobra ogrodnictwa:

- ogrodnictwo warzywno na 2 ha ziemi, łąki, ok. 1.82 ha.

Przyjęto:

- 8000 m<sup>2</sup> / 80 ar / warzyw,
- 380 okien inspektowych,
- ok. 300 m<sup>2</sup> szklarni – ciepło z c.o 123 m<sup>2</sup>, zimna 181 m<sup>2</sup>  
drzew owocowych:
- drzew jabłoni 10, od 5 – 15 lat życia od nasadzenia,
- drzew śliwy 10, od 5 – 8 lat, życia od nasadzenia,
- drzew czereśni 5, 5, - 15 lat
- krzewów owocujących – 25,

Ogrodnictwo było podczas przejmowania i oceny zniszczone i wyszabrowane tj. 1 rok od zajęcia Łagowa (01.02.1945 r.), w 50%, szklarnie w 50%, c.o. w 20%, okna inspektowe w 60%,

W rok po wyżej sporządzonej ocenie z 1946 roku i w związku z podpisaniem umowy dzierżawy – UW Poznań (województwo dla Sulęcina, Łagowa i in. do 1950 r., czyli Skarb Państwa z udziałem przedstawiciela Starostwa Państwowego z Referatu Rolnictwa i Reform Rolnych Pana Piotrowskiego Zygmunta (brat Heleny żony zapaśnika L. Pineckiego, a Henrykiem Malinowskim – ogrodnikiem i Komisją Lokalną z Łagowa oceniano zyski w ogrodnictwie.

Kalkulacja

- zyski codzienne – małe,

- sprzedaż na zewnątrz łagowa – nierentowna,
- opłata robocizny – niewspółmiernie wysoka,
- nadal brak prawidłowej kasy i książki kasowej...

Po raz pierwszy w powojennym Łagowie – Komisja Lokalna:

- Miszczuk Franciszek, Więckowicz Jan,
  - Chęciński Janusz,
  - Trabszo Stanisław – Zw. Ogrodnicy,
  - Piotrowski Zygmunt – Ref. Rol., Sulęcín,
- podpisali umowę dzierżawną z dn. 20.05.1947 r. i wyznaczono tenutę (czynsz) dzierżawną.

Wystąpiła konieczność pozyskania nowego dzierżawcy ogrodnictwa w Łagowie – Komisja Lokalna, złożona już z miejscowych aktywistów, mieszkańców i pracowników Gminnej Rady Narodowej w dniu 02.12.1947 r. Karwacki Ryszard, Jurczyński Włodzimierz, Kierzkowski Franciszek, Józwiakowski Bronisław, ustalili nowy czynsz dzierżawny (tenutę) i przekazali Ob. Władysławowi Wróblewskiemu miejscowe ogrodnictwo. Komisja przyjęła do wiadomości, że zajmowano ziemię pod ogrodnictwo są w części bardzo dobre, zadbane, III klasy – warzywne, a w części są podmokłe i trzeba wiosną głównie oczekiwać na cofnięcie się wody, jej podsiąkanie i parowanie. Aktualnie razem gruntów ogrodnictwa było 4.12 ha, w tym łąki 1.82 ha, pod zabudowania 0,30 ha, uprawy warzywne 2 ha.

Dla jasności decyzji ówczesnych, w protokołach tamtych czasów złożonych w Archiwum i Zielonej Górze, poszczególni urzędnicy, radni, sołtysi i aktywiści społeczni opisywani są jako delegaci partii lub stronnictw politycznych SL PPR PPS do 1948 roku, czyli do zjednoczenia w PZPR. Po zjednoczeniu się partii w XII 1948 r. w Łagowie pierwszym I sekr. KGPZPR został Jan Słomiński, a pierwszym sołtysem pod nową władzą Jarosław Kruszelnicki.

To ogrodnictwo do 1945 roku miało ulicę Bergstrasse, przyjętej potem jako Podgórna 1.

W końcu lat 50-tych 1959-64 ogrodnictwem kierował pan Pięta wydzierżawiając obszar od PGR Łągów, od dyr. Józefa Wrzoska starając się aby było dochodowe czyli produkcja i sprzedaż na rynek lokalny i na targ do Świebodzina. I tutaj przedsięwzięcie samowystarczalności ogrodnictwa się nie powiodło. Tereny zwrócono do PGR, ogrodnik się wyprowadził na Śląsk. Nowym dzierżawcą terenów ogrodniczych w Łagowie został p. Stefan Działowski gospodarując na przyjętym obszarze do 1978 roku i zrezygnował nie odnosząc sukcesu handlowego w lokalnym środowisku. Następnie wyprowadził się do Jemiołowa. Lata 80-te, lokalnie w Łagowie, chęć działania wykazał ZW ZSMP – organizacji młodzieżowej, placówki szkoleniowo – wypoczynkowej z siedzibą pn. „ZAMECZEK” przy ul. Sulęcínskiej 9.

Jako placówka szkoleniowa, ideowa kontynuacja ZMS-u chciała pokazać możliwości nowego podejścia do ekonomii czasów socjalistycznego działania. Na początku 1982 roku od PGR po raz kolejny za aprobatą lokalnych władz politycznych i adm. PGR-ów przejął w/w organizacja „leżało bez dochodów”. OSW ZW ZSMP i jego kierownik Romuald Kuryata działkę 4,32 ha, czyli część ogrodniczą i przystań wodną ZSMP o pow. 0,01 ha od Świebodzińskiego Kombinat Rolnego z pięcioma (5) etatami, jako obiekt w propozycji do rozwoju lokalnego,



choć nie ma osoby kwalifikowanej – ogrodnika. Ogródnictwo było nieczynne 4 lata od 1979 – 1983, wtedy okazało się, że ochrona mienia była słaba, wręcz żadna = brak dochodów, kradzieże, zachwaszczenie, brak faktycznego gospodarza. Pomimo deklaracji ZW ZSMP nie wykazało się czynem i stan j.w. opisano spowodował, że ogrodnictwo odebrano od ZSMP i zasoby powróciły do UG Państw. Fundusz Ziemi – PGR-y. Kolejne przedsięwzięcie teorii i praktyki okazały się wstydliwie płonne. PGR-y lat 80-tych, jeszcze wspomagały!

Aby miejscowość wypoczynkowa mogła zaświadczać, że coś się dzieje, że zarządzanie jakoś idzie miejscowo, ponownie już w latach 1984-1991 w rolę tym razem właścicielem, staje się Pan Włodzimierz Watral człowiek z Polski, kupując ogrodnictwo i podejmując działania handlowe. I tutaj nie odnotowano sukcesu. W latach 90-tych XX wieku Pan Wł. Watral sprzedaje tereny ogrodnictwa dla Romana Wiśniewskiego i Jerzego Koniecznego, którzy mają nowatorskie pomysły na wykorzystanie opisywanych hektarów np. ośrodek leczenia akupunkturą, hotel całoroczny, rozbudowa i przebudowa obszaru po europejsku...

Z jakichś powodów panowie rozstali się, pomysły upadły, Łągów pozostał jak poprzednio, niemoc ogrodnicza do dzisiaj, – Pan J. Konieczny zamieszkał w tam wybudowanym domu i to całość przedsięwzięć!

Ciekawostką Łągowa negatywną przecież, jest fakt złego gospodarowania otrzymanymi, przejętymi zasobami, które były sprawne. Tak trzeba ocenić wyżej opisany fakt ogrodnictwa Nr 1, tak chyba było z przejętym ogrodnictwem, że nazwę go Nr 2, czyli koło Kościoła, obiektem ok. 1 ha, przyzamkowym, gdy Zamek Joannitów był własnością do 1945 roku baronowej Margot Wurmb v. Zink. To ogrodnictwo także nigdy nie błyszczało rozwojem, zagrało, jeszcze w 1954 roku w filmie fabularnym „Godziny nadziei”, gdzie widzimy jego filmowe niszczenie i następowało zakończenie istnienia. Wtedy to, Łągów Lubuski dostawał jednak socjalistyczną moc – pierwsze pieniądze na rozbudowę plaży, campingów, potem wczasów pod gruszą, a mając ciągle brak wodociągów i kanalizacji. To wredny odcinek łągowskiej patologii tamtych czasów. Gdy trochę „odrestaurowano” Łągów, to lata 90-te XX wieku wyszczerzyły kły głupoty tzw. nowoczesności i upadło to, co chciano aby nie było 3xDW Bajka, kolej, tartak, PGR itp. inne miejsca pracy...

Wykorzystano:

- materiały archiwalne AP Z. Góra
- rozmowy z mieszkańcami Łągowa

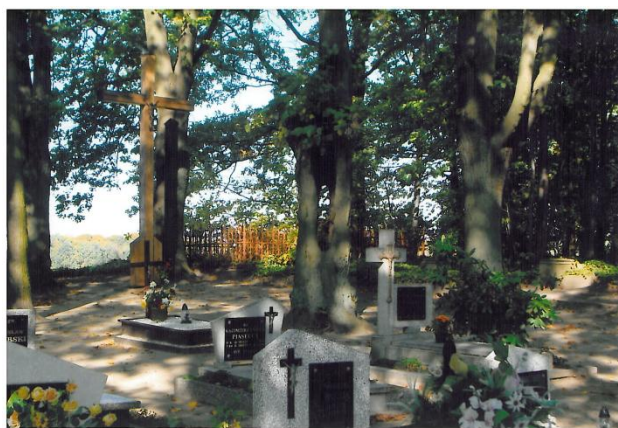
Opracował

Ryszard Bryl

## Cmentarze w gminie Łagów i nie tylko

Ciężko jest realizować temat – cmentarze polskie i niemieckie, pozostałości nekropolii ewangelickich do 1945 i po 1945 roku. Upłynął duży, bo kilkudziesięcioletni okres czasu, gdy w warunkach pokojowych, spokojnych, ale różnych, Niemcy w czerwcu – lipcu 1945 i później opuszczali swoje ziemie, zagospodarowane od setek lat, a wprowadzili się Polacy...

Od kilku lat po 2009 roku okazjonalnie zwróciłem uwagę na cmentarze jako takie ich miejsca, stan dbałości, resztki po cmentarzach i pobliskich otoczeniach czyli płoty, mury, schody, groby, ogrodzenia grobów tak charakterystyczne u Niemców i tzw. pamięć lub niechęć!



Trudno dostrzec pozostałości XIX wieku, ale już jego końca i początków XX wieku pozostało sporo na wyznaczonych miejscach, kiedyś przy murze kościelnym, wokół niego, lub za wsią, czy miastem większym lub mniejszym. Tak też po 1945 działo się „lepiej” lub gorzej z miejscami pamięci...

Choć pozostało sporo widocznych, trochę właściwie grobów, ich resztek, oznak po tym, że były cmentarze przy każdej wsi niemieckiej, to fakt. Jest też faktem, że albo zniszczono całość śladów ponemieckich jak Sieniawa / Schönau, a zostawiono tylko kaplicę, budynek pogrzebowy, a trwałych, innych elementów brak, lub też wyrzucono do pobliskich krzaków, chaszczki, to co mogło być, pozostać i oznaczać inną kulturę czasów pokoju!

Trudno zrozumieć to zachowanie, szczególnie gdy w takim miejscu ładnie prezentuje się tradycja katolicka po 1945 r.!?

Zgoła inny jest obrazek w Łagówku / Neu Lagow, gdzie na tym samym obszarze jest ładnie, zgodnie można napisać – są obie religie i jej wyznawcy leżą obok siebie – mają cmentarze roślinność płożącą się po ziemi i drzewach, są zachowane groby, metalowe opłotowania grobów, widoczne ścieżki spacerowe. Ktoś o to zadbał, nie zniszczono.

Już inaczej, beznadziejnie od lat, jest we wsi Toporów, gdzie jest siedziba parafii i od lat na sporym obszarze przyleśnym, za wsią w kierunku na Kłodnicę okolone murem z czerwonej cegły, trwają dwa cmentarze – zadbane, komunalny



katolicki, polski i o podobnej wielkości, rozdzielone aleją resztki niemieckie. Dziura w murze „niemożliwa” od lat do ładnego załatania, żadnej dbałości epizodycznej, parafialnej, historycznej, tradycji harcerskiej. Ale może ta miejscowość nie ma takiej tradycji, nawet po 72 latach po II w. św.

Idąc kilkaset metrów w głąb lasu, obok w/w cmentarza dochodzimy do podobnej ruiny mauzoleum rodziny Muller – dawnego oktagonu gdzie do 1945 r. mieściły się trumny rodzinne...

Próby realizacji dbałości w tej wsi spełzły na niczym! W 2017 r. są przesłanki na lepsze...

I znowu trzeba wspomnieć coś lepszego – wspólny teren, wspólny stary i nowy cmentarz w jednym, we wsi Żelechów – tam jak w Łagówku można doszukać się grobów, pomników, tablic i znaków religii ewangelickiej. Tam także wszystkiego nie zniszczono, nie rozkradziono, nie zacierano niemczyzny, mówiono, że często dbałość zależy od jednej osoby, od sołtysa, OSP, KGW...

Jednak trzeba przyznać, że na Ziemiach Północnych i Zachodnich jak próbujemy lokalnie opisywać ten obszar po 1945. wiele, bardzo wiele zniszczono walcząc urzędowo z tzw. zacieraniem śladów faktycznej tradycji i bytności niemieckiej. Tak było. Zwalczano niemczyznę!?



I mamy reakcję odwrotną – teraz szukamy, odnajdujemy, ewidencjonujemy niestety resztki tego, co było dostępne i do zabezpieczenia z marszu i od ręki. Fakt, Polak mądry po szkodzie i zawsze trochę za biedny – na każde czasy. Tak przejmowaliśmy zamki, pałace i dwory, zabytki materialne przeróżne i znikają one za granicą. A przecież było to już tzw. nasze kościoły, klasztory, budowle historyczne...

W tej opisywanej i otaczającej przeszłości zajętej przez Polaków – tam na wschodzie i tutaj na zachodzie, każda wieś musiała być samodzielna i samorządna, podlegająca komuś, ale i zorganizowana, bo mająca gorsze drogi, połączenia z miastami, wpływ czterech pór roku. Tak musiał być młyn, wiatrak, stelmach, bednarz, leśniczy ale i pastuch wiejski i właściciel ziemski, folwark, gorzelnia, gospoda, sklep ze wszystkim co potrzebne ludziom i budynek szkoły i mieszkanie dla nauczyciela i pastora i kościół! I cmentarz!

Łagów / Lagow, też jako trochę większa wieś, a nawet miasteczko i siedziba komturii miał swoje miejsca pochówku, mógł też elegancko zaistnieć, a stało się tak jak w innych miejscowościach. Duży cmentarz na Sokolej Górze, z dopracowanymi drogami dojścia zostały oczywiście



zaniedbane, zniszczone, nie utrzymane w kulturze.

Zapoczątkowany nowy, w niemieckiej rzeczywistości lat 30-tych XX wieku stał się w Łagowie cmentarzem komunalnym, zadbanym z istniejącą tam kaplicą cmentarną z 1929 r. i tam istniejącymi w podziemiu, złożonymi trumnami rodowymi ostatnich właścicieli Zamku Joannitów.

Nikt ze strony niemieckiej w ostatnim dziesięcioleciu, nie wykonał urzędowego ruchu w kierunku uporządkowania, pokazania w/w tematu, jak reguluje się stare tradycje, nikt z polskiej.

Łagów nie uporządkował starego cmentarza, gdzie jak wszędzie indziej dokonano ogromnych zniszczeń, a nadal nie udało się ukonstytuować grupy opiekunów, społeczników, wolontariatu czy choćby aktywności harcerskiej, a zorganizowanej. Deklaracje, puste zapisy, obietnice i niewiele dobrego. Nie ma kto dbać sezonowo o Izbę Pamięci, ponownie otwartą w 2012 roku i tam z trudem zgromadzonymi lokalnymi zasobami tej historii, zgromadzonej ponownie...

Historia Łagowa, cmentarza głównie, winna się wyróżniać, być do przodu i trochę przed innymi – wystarczy czytać i rozważać dzieje historyczne siedziby Joannitów, setek lat jakie tutaj upływały, co daje przesłanki, aby Łagów błyszczał, po latach od 1945 licząc, błysnął dobrą codziennością regionalistyki i aby umiał to robić, a w codzienności swojej robił... Jednym z elementów jest Izba Pamięci, do tej, do niej, do z trudem już gromadzonych pamiątek i śladów o tym jak było trzeba zaglądać!

Jednym ze wskazywanych przeze mnie obiektów na nowe umocowanie Izby Pamięci jest historyczny dom, najstarszej generacji, o konstrukcji szachulcowej i większy od Kurzej Stopki i mieszczący się przy ul. B. Chrobrego, z przestrzenią do wypełnienia ekspozycjami, a na zewnątrz ze sporą powierzchnią do parkowania pojazdów w szczególności latem. Dostęp do sal, ekspozycji, koniecznie na parterze, po remoncie głównym, pozwoliłby nadać znaczenie regionalistyce w gminie. Wskazywany obiekt, to działająca w Łagowie od 1932 roku Informacja Turystyczna. Teraz tam mógłby istnieć bar, bufet, restauracja choćby sezonowa, gdyż jest to ostatnia przestrzeń do atrakcyjnego zagospodarowania tego obszaru.



Czy prognozowany obiekt historyczny wywoła pozytywną i przychylną reakcję radnych gminy, ludzi tam zamieszkujących, to pokaże czas działania. Ten obiekt, to obecnie dom mieszkalny, komunalny w zasobach gminy.



Kontynuując opisywanie tego, co zostało z cmentarzy poniemieckich w każdej wsi, koniecznie trzeba wspomnieć brzydki błąd jaki popełniono we wsi Jemiołów, gdzie

wiele lat temu zlikwidowano całkowicie cmentarz, a lokalizując boisko do piłki nożnej. Decyzje całkowicie nieludzką, niesmaczną i prymitywną. Teraz, nowe i starsze pokolenie zachowało się po europejsku - boisko zbudowano w innym miejscu, a nawet podjęto starania odnalezienia resztek płyt nagrobnych z pomocą zaprzyjaźnionej wsi Gross Lindow z Niemiec i przygotowania lapidarium. Okazało się, że myślenie ma przyszłość – Jemiołów pokazał się jako wieś nowoczesna i wieś najlepsza – działaniami w województwie!



Zapoznając się, przypominając skrótowo co jest, co pozostało w rejonie gminy Łagów po 1945, a więc stan faktyczny w 2017 r. oceńmy małą wioskę Poźrzadło / Spiegelberg, gdzie znajduje się kościół katolicki, wokół którego do tego czasu zachowało i dba się o pozostałości płyt nagrobnych i krzyży rodu tam zamieszkującego Zobeltitzów, z pastorówką pobliską teraz w prywatnych rękach (z 1818 roku). Cechą ówczesnych rodów

i prawa niemieckiego / pruskiego, była możliwość pochówku na prywatnej własności ziemskiej członków rodzin, gdy rody te trwały pokoleniowo. Tak na Ziemi Łagowskiej można odnaleźć wspomniane resztki zadbane, ale najczęściej nie, mauzoleum w Sieniawie – Bockelbergów, w Łagowie – Wrschowec – Sekerka / w Toporowie – Mullerów i Rismanów, i in.,

Całkowicie zlikwidowano mauzoleum przedostatniego właściciela Zamku Joannitów, który stał na cmentarzu koło kaplicy – żadnego śladu, przepraszam, zachowano w kaplicy 3 płyty.

Niemieckie kościoły ewangelickie, cmentarze tego obrządku, opuszczano od stycznia 1945 roku i w następnym miesiącach i tak ginęły zasoby i dobra kościoła, tradycje obrzędów...

Tak zaniechano, przejęto lub niszczyły domy pastorów, kościoły, tereny gospodarcze im przynależne, albo uzyskiwały inne przeznaczenie. Na tych zajętych terenach, kościół katolicki osadzał swoich duszpasterzy, przejmował kościoły i tworzył kościoły dla wyznania rzymsko-katolickiego.

Dobra kościelne ewangelickie i inne, zaczęła przejmować od 15.09.45 r. administracja kościoła katolickiego czyli wkraczała i stabilizowała rok po roku kościół katolicki. Dla polskiego kościoła zmieniał się obszar działania po Konferencji Poczdamskiej 17.VII – 02.VIII / 945 r. a pod prymasem Augustem Hlondem, i bez akceptacji Watykanu i papieża Piusa XII!

Dekretem z 31.10.1944 roku właścicielem dóbr ewangelickich na Ziemiach Zachodnich stawał się Skarb Państwa, a ustawą z 04.12.1947 roku rozdzielono decyzyjnie i ostatecznie dobra kościoła ewangelickiego na różne związki wyznaniowe. Po latach, po 1957 roku nastąpiły kolejne zmiany i decyzje.

Tak można ująć takie postępowanie, jako nasze i ich – jako spojrzenie po 72 latach po zakończeniu II w. światowej – co pozostało, jak dbano, co zniszczono i dlaczego tak się stało? Jest to ciąg istnienia, spraw wiary, pochówków, dbałości i znieczulicy. Można napisać – teraz to nasze, wtedy było niemieckie, do 1945 r., ale byłyby to niesprawiedliwość jednostronna.

Przeglądając tylko powierzchownie, tylko miejsca, miejscowości, obszary gminnej rzeczywistości, czyli dbałości, o to, co pozostało poprzednich mieszkańców, Niemców do 24.06.1945 r. warto wiedzieć jak było. Aby zachować kolejność, policzyć, sfotografować, nie wstydzić się za gminną, sołecką opiekę już przez dziesięciolecia, ale niestety niechęci i zaniedbania.

We wsiach gdzie były i są kościoły i cmentarze, często były też małe rodzinne, rodowe mauzolea tworzone dla pamięci, bo byli oni właścicielami, fundatorami dworów, pałaców i budowano zamki, tworzono założenia parkowe, fundowano też kościoły, kaplice, cmentarze dla ogółu, grobowce przykościelne i pod kościołami. Gmina Łągów, to 12 sołectw, to 9 kościołów, to co najmniej dziewięć cmentarzy poniemieckich. Tylko trzy małe sołectwa są bez kościołów i pewnie nie miały do 1945 roku nekropolii – są to Stok, Gronów i Kłodnica.

Dla wzbogacenia i przypomnienia jaką symbolikę możemy dostrzec na cmentarzach, jakie po latach rosną drzewa, rośliny, jaka symbolika oznacza i ozdabia te miejsca warto wspomnieć:

Najczęściej stosowanym symbolem cmentarzy był i pozostał bluszcz (tulix), bluszcz pospolity (Hedera tulix), który oznacza zmartwychwstanie i nieśmiertelność duszy, a jego oplatanie drzew, rzeźb, roślin innych, symbolizuje wierną pamięć o zmarłych.

Najczęściej sadzoną na cmentarzach były – róża dzika (rosa canina) ze względu na walory ozdobne. Różę przypisuje się różne znaczenie m.in. róże czerwone – Mękę Pańską, róże białe – miłość Matki Boskiej do syna marnotrawnego oraz zmartwychwstanie, kolce róż – cierpienie, grzech, koronę cierniową, zwiędłe róże białe oznaczają kruchość życia, przemijanie...

Na cmentarzach często kształtował się z pomocą rodzin odwiedzających rzadki drzewostan, otoczenie lasów, bliskość lasów, specjalnie dosadzony drzewostan i krzewy, co po czasie dawało niecodzienny obraz cmentarny, atmosferę cienia i zapachów i tak na naszych starych cmentarzach pozostaje (cz. ewangelicka i katolicka w Łągówku, Żelechowie, Łagowie).

Na cmentarzach można było doszukiwać się ozdób rzeźbionych np. kiść winogron, kotwicy, gron winnych na krzewie winogronowym, ale także cokoły, z motywem dębu. Na wielu resztkach cmentarzy ewangelickich, dają się zauważyć motywy samotnych świątych na pewnej wysokości kształtów – dębowych pni i liści, co stanowi symbol przerwane go życia.



Na te cmentarze jeszcze tu i ówdzie zaglądają dzieci rodziców pochowanych przed 1945 rokiem, widząc ze smutkiem ruiny grobów i rujnację ich cmentarzy.

Nie mamy tutaj nic porządnego do powiedzenia, gdy wtedy młodzi, a teraz starcy, jadąc setki kilometrów z Niemiec i nie tylko, widzą takie obrazy ... ruin,

zachwaszczeń, celowych zniszczeń lub nawet pełnego zatarcia śladów ewangelickich nekropolii. Jedną z takich wycieczek do swoich nekropolii wykonano na obszar wyłączony z powszechnego dostępu – to tereny poligonu wojskowego Wędrzyn (n. Wandern), do którego obszaru przynależą zlikwidowane wsie pod potrzeby Woj. Polskiego-Malkendorf (Malutków) Lipa (Lindow). Grosss Kirschbaum (Trześniówek). Śladowe, ale zadbane resztki z resztówek są otoczone opieką, a przynajmniej nie likwidowane...

Zdj. R. B. archiwum KŁ

Stud. PWSZ Sulechów

Tekst i zdjęcia

**Ryszard Bryl**

Ten tekst napisałem ku pamięci wypędzonym z terenów, gdzie teraz mieszkamy, czyli niemieckich – wyznaniowo ewangelickich i ku zapamiętaniu, że przyszli tutaj i mieszkają ludzie wypędzeni ze wschodu, ziem polskich – wyznaniowo katolickich.

Tu i tam z cmentarzami po 72 latach zaniedbanymi.



Łągów – kamienica komunalna ul. Zamkowa – do remontu i tynkowania.

Kamienica nad kanałem czerwiec 2014 lipiec 2017 – czyli wstyd przy pryncypialnej ulicy Łągowa – kiedy zmiany – na razie tylko zmiany wójtów...

Foto: R. Bryl VI / 14

# Foto Day - Kolejowa atrakcja

Pozwoliłem sobie zapożyczyć nazwę od „Gazety Lubuskiej” - od dobrze zaplanowanych i realizowanych spotkań fotograficznych wraz z omówieniem wydarzenia w terenie lubuskim.

Za taki uznałem przejazdy lokomotywy Tr 5 65 z Wolsztyńskiej Lokomotywni - Muzeum do Łagowa i Sienawy.



Nawet się nie spodziewaliśmy, towarzysząc samochodem i piechotka spieszoną jak inni, że takie są emocje, takie zainteresowanie, takie oczekiwanie wielogodzinnego pobytu.

A pociąg, a lokomotywa nadjechał, puszczał parę, gwizdał, zapowiadał się, że nadjeżdża, że rusza, że jest. Cofał się, odłączono lokomotywę, przypinano, odpinano zestaw 4 wagonów, gdzie wielu uczestników miało coś więcej niż twarde ławki...

To było wielogodzinne widowisko - świetny Foto Day w plenerze dworców i stacji kolejowych. Trzeba to było widzieć.



I tak się stało i tak było, pociągiem z wagonami PKP, żelazną drogą pośród ciekawskich, przez kolejne stacje kolejowe jechali jej wielbiciel - stowarzyszone i skrzyknięte bractwo w różnym wieku aby fotografować, polować na zdjęcia, przeżywać historię w terenie. Na niektórych odcinkach jedni podróżowali pociągiem, inna grupa, gdzie drogi biegną przy torach wyprzedzała i czatowała - na jeszcze lepsze zdjęcia. Tak było!

Było tak - 05.12.2009r. w jesiennej aurze, i 06.02.2010r. w zimowej, wielkiej otulinie śniegowej byliśmy przy torach.



A tak niedawno przecież to widowisko oglądane było codziennością dla obecnych 40-latków i trochę jeszcze starszych. Tak codziennie, pociągiem dojeżdżało się do pracy, do szkoły, rodzice jechali „do powiatu” sprawy urzędowe załatwiać, do lekarza. Tak jechało się do Świebodzina, Międzyrzecza, Sulechowa lub dalej przez te miasta, koniecznie przez węzeł kolejowy Toporów, Zbąszynek.





I było jak dawniej w te w/w dni - jak dawniej, gdy pamiętamy, że pociągi dawały połączenie ze światem bliższym i tym dalszym, i było tak do lat 90-tych XX wieku.

I komu to przeszkadzało? A co widzimy? Obudzoną tęsknotę i żal za tą formą podróżowania lokalnego, także wykonywania transportu towarów, a dochodzi potrzeba przejazdów spokojnych, udanych, turystycznych. I tego nie ma, tutaj nie powróci. Pozostaje tęsknić za tym co było, wspominać. Ponoć trasa od 7,50 - 18,20 kosztowała 100zł, z posiłkiem organizacyjnym. I jak nie tęsknić? „Napstrykaliśmy” 89 zdjęć w Zbąszynku, Łagowie i Sieniawie. I było cool.



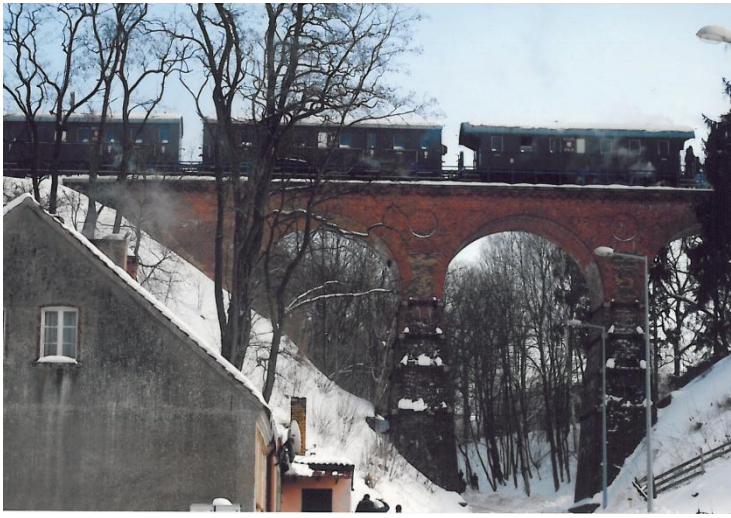
P.S. “Klimaty Łagowskie” bardzo dziękują za “białe” zdjęcia z 06.02.2010, bo same nie dowiedziały Łagowa.

Dziękują red. naczelnemu “Dzień za dniem” - Świebodzin, Panu Wiesławowi Zdanowiczowi.

zdjęcia i tekst;

Ryszard Bryl  
Mieczysław Fedorowicz  
Jerzy Ganecki

PS. Prezentujemy ciąg dalszy zdjęć z Foto Day z roku 2009 – 2010 jakie znajdują się w archiwum KŁ



# Bahnkatastrophen 1941/42 nahe Topper

Unter dieser Überschrift veröffentlichte Herr Gerhard Verworner im Heimatbrief 2/2009 einen Bericht über die große Eisenbahnkatastrophe bei Topper/Leichholz am 26. Dezember 1942. Laut Herrn Alfred Warmbold, der sich ebenfalls mit diesem Eisenbahnunglück befasst hat, war das Unglück am 27. Dezember 1941. Herr Warmbold stellte dem Heimatbrief einen aktuelleren Artikel der „Leichholzer Chronik“ zur Verfügung sowie einen Bericht von Herrn Stefan Buhr, Berlin, über weitere Erkenntnisse der Bahnkatastrophe. Für Interessierte und Computernutzer mit Internetanschluss, hier die Internet-Seite von Herrn Buhr: [www.blocksignal.de](http://www.blocksignal.de)

## Die Eisenbahnkatastrophe beim Bahnhof Leichholz

Auch Weihnachten 1941 rollte auf der Strecke von Frankfurt/O. über Reppen - Bottschow - Pinnow - Sternberg - Leichholz - Topper - Wutschdorf - Schwiebus und Neu-Bentschen nach Posen der D 123 in Richtung Warschau. Er verließ Berlin ca. um 22 Uhr.

Der D-Zug überfuhr in den frühen Morgenstunden des 27. Dezembers 1941 zwischen Sternberg und Leichholz ein haltzeigendes Blocksignal und prallte mit hoher Geschwindigkeit um ca. 01:56 Uhr nahe Bärschlauch bei trübem Schneetreiben in einer leichten Rechtskurve auf den gerade wieder anfahren den Güterzug Dg 7053 mit Kesselwagen, die mit Benzin und Dieselöl beladen waren. Der Güterzug hatte einen Schaden an den Bremsen gehabt (sogen. Zugtrennung, s. B1.149 e) und sollte nun vermutl. auf ein Ausweichgleis gefahren werden, um den nachfolgenden D-Zug vorbeizulassen.

Die Folgen dieses Zugunglücks waren verheerend. Die D-Zug-Lok prallte auf die letzten Wagen des Tankzuges, bäumte sich auf und legte sich quer über beide Schienenstränge. Der Gepäckwagen hinter der Lok löste sich vom Unterbau mit den Rädern und wurde auf der rechten Seite über den Bahndamm, eine Straße und deren Damm in den hartgefrorenen Boden eines Luchs katapultiert. Die rechte vordere Ecke war ungefähr 2 m in den Boden eingedrungen. Die Bahnbeamten im Gepäckwagen wurden von den Gepäckstücken erschlagen, der Wagen brannte nicht aus.

Auf der Lok waren der Lokführer, sowie ein deutscher und ein polnischer Heizer; letzterer muss die Gefahr erkannt haben, denn er sprang ab, wurde aber doch von dem spritzenden und brennenden Treibstoff erreicht. Vergebens wälzte er sich im Schnee, um die Flammen zu ersticken. Der Lokführer und der deutsche Heizer verbrannten im Führerstand der Lokomotive.

Zwischen der Lok und den normalen Sitzwagen rollten ein Gepäck-, Post- und Schlafwagen. Am Ende waren die Wagen für die Wehrmachtangehörigen.

Die hinteren 3-4 Tankwagen waren so deformiert, ausgeglüht und flachgedrückt, dass sie einem Schrotthaufen ähnlich sahen. Die nächsten 3-4 Tankwagen waren nur ausgebrannt und ausgeglüht. Die Geleise gehen hier durch einen kleinen Hügel; bis dort hinein standen die ausgebrannten Kesselwagen.

Insgesamt waren 5 D-Zugwagen durch den umherspritzenden Treibstoff vollkommen ausgebrannt; sie lagen nach dem Aufprall teils quer wie Streichhölzer hingeworfen über beide Bahngeleise.

Da diese Katastrophe in den ersten Morgenstunden noch bei Nacht geschah, wurden fast alle Mitreisenden im Schlaf überrascht. Die Toten, im Gespräch waren damals 26, wurden auf dem Friedhof von Koritten in einem Gemeinschaftsgrab beerdigt, da das Unglück in der Gemarkung Koritten geschah. Bei einem solchen Unglück und da die Wagen vollbesetzt waren, ist wohl ein großer Teil der Toten verschwiegen worden.

Die genaue Zahl soll 284 betragen haben.

Die D-Zug-Lok wurde nach der Korittener Seite von den Geleisen gezogen, wo sie nach einigen Wochen zerlegt wurde.

Ein Bericht von Heinz Schulz aus der Leichholzer Kolonie OP-Nr. 68, damals 15 Jahre alt und Zeitzeuge des Unglücks, vor Ort am Vormittag des nächsten Tages. Hanau, im Juni 1994. PS im Dez. 2009:

Die nicht verunglückten Teile der beiden Züge waren am nächsten Vormittag schon weggezogen, Leichen waren nicht mehr zu sehen. Zaungäste wie Heinz Schulz hatten freien Zugang, sodass er sich alles genau ansehen konnte.

An einem Wochenende danach war auch Elli Döbber (\*1926) aus Neu-Kunersdorf mit einigen anderen Leuten am Unglücksort und hat noch die Trümmer seitlich des Bahndammes liegen gesehen, hat auch ein schwarz verbranntes 5-Mark-Stück gefunden. Ihr jüngerer Bruder Willi war gleich am Unglücksort, aber er ist leider schonverstorben.

Sie sagt auch, dass das Haus am Bahndamm (unsere OP Nr. 114) durch die Gasexplosion oder durch den Brand nicht beschädigt wurde.

PS am 10.1.2014: Im Bericht v. Heinz Schulz wurde von mir das Datum und z.T. auch der Text korrigiert nach Kontakt mit Steffen Buhr (Berlin).

*Alfred Warmbold*

## Auch ein Zug-Unglück

Herr Gerhard Redetzki aus der Kolonie OP-Nr. 75 berichtet von einem Unglück, das sich etwa 1938/39 ereignete und noch einigermaßen glimpflich ausging:

„Otto Zimmermann aus der Kunersdorfer Sorge, der wie ich auf dem Sägewerk von Lietzow u. Burkhardt (Sammtmühle) gearbeitet hat, fuhr mit Trecker und einem voll mit Langholz beladenen Anhänger vom Bahnhof Leichholz kommend in Richtung Samtmühle gerade über einen der in der Nähe befindlichen Bahnübergänge der zweigleisigen Hauptstrecke Berlin-Warschau, als sein Trecker vom Typ Deutz-Bulldog mit Glühzündung plötzlich und unverhofft auf den Gleisen stehenblieb.

Als er sich nun helfen wollte, mit Hilfe des abnehmbaren Lenkrades den Motor wieder anzuwerfen, kam ein D-Zug von Osten angebraust und ließ ihm keine andere Chance, als schnell zur Seite zu springen und im Graben Deckung zu suchen.

Denn der D-Zug knallte mit voller Wucht auf das stehende Gespann, trennte den Anhänger vom Trecker, raste zwischen beiden hindurch und kam erst im Bahnhof Leichholz zum Stehen.

Otto Zimmermann kam mit dem Schrecken und einem Schock davon. Wie groß der sonstige Schaden war, ist nichtüberliefert.“

OHB 1/2014

